

PRZEDPŁATA

Z przes. poczt. w Petersburgu i na prow. w Cesar. i Król. rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Zagranicą: rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3, czyli gold. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy (Donies. w tekście) po 30 kop. Numery pojedyncze po kop. 25. Za zmianę adresu k. 28. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu itd., rs. 30 jednorazowo, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od 1 kila każdego egz.) i kosztów przes.

KRAJ

ADRES

Redakcyi: róg Goroeh. i Jekat. kan. d. Brunsta; kantoru głównego: w kaieg. Br. Ry-mowicz (Kazańska, 26—28). Biura otwarte od 11 rana do 4 pop. Redaktor przyja. In-teressantów we wtorki, czwartki i sob. od 12—1. Warsz. agencja „Kraju” (Rajchman i Frendler, Senat. 26), przyjmuje ogłosz. z Król. i sagr., przedpłate zaś wyłącznie w Warszawie. Zagraniczne agencje „Kraju” dla przedpłaty (po cen. redak.) i ogłoszeń we Lwowie, Krakowie i Po-znanu w znaczniejszych księgarniach.

Tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” wraz z „Przeglądem Literackim” składa się z 24 stronnic.

TREŚĆ N-rn 33.

Artykuł wstępny: Żydowska statystyka. „Niwy” w świetle prawdy i interesów społecznych. **Korespondencje „Kraju”:** z Lublina, p. Bakalarsza. **Z sądów.**

Sprawy bieżące: Przeciwno cenzorom. Reformy szkolne. O żydach. Zaśmienie słonca. O Katowiu.

Dział polityczny. Z politycznego świata. Tydzień polityczny. Ostatnie telegramy.

Z Tygodnia. Słowo wstępne. Ziemia i kolonie słowiańskie. Przegląd prasy. Dział urzędowy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincyi. Kronika powaszechna. **Doniesienia.**

Dział ekonomiczny: Jarmark w Niżnim Nowgorodzie. Sprawozdanie giełdowe i rynki towarowe. Tydzień ekonomiczny (rolnictwo; enkrownictwo, gorzelnictwo i piwowarstwo; przemysł i handel; komunikacje; finansowość). **Ogłoszenia.**

Treść „Przegl. Liter.” znajduje się na właściwym miejscu.

Petersburg, 12 sierpnia v. s.

—X Różne są na świecie sądy o znaczeniu sporów, zarówno ustnych jak i piśmiennych, to jednak nie ulega żadnemu zaprzeczeniu, iż uczą one ludzi *wykręcać się*, jak to mówią, *słaniem*. W ustnej dysputacji, dajmy na to o korzyściach z wynalezienia druku, przyciśnięty do muru ratuje się w irytacji wykrzyknikiem: u ciebie podobno bywał człowiek, co później kasę okradł i t. d. W polemice dziennikarskiej, gdy ktoś nie ma co odpowiedzieć na przedstawione dowody, postępuje zupełnie tak samo, co najwyżej stara się być logiczniejszym i oskarżenia jak może wiąże z omawianym przedmiotem. Gdy komu zarzucą herezję przeciwko historii, odpowiada przeciwnikowi: co ty tam możesz wiedzieć, siedziałeś w V klasie dwa lata, a obecnie jesteś prostym belfrem geografii. Przyłapany na plagiacie broni się: pan jesteś galicyjaninem, powinienes być kontent, żeś tu znalazł kawałek chleba, a nie rzucać się na ludzi.

Mniej więcej takie same arcydzieło polemiki znajdujemy w numerze ostatnim (303) „Niwy” z powodu naszego artykułu wstępnego z numerów 26 i 27. „Kraj” zarzucił p. Stefanowi Godlewskiemu, że w pracy, rozpoczętej od tyrady o szkodliwości wnioskowania w tak ważnej kwestyi jak żydowska, na podstawie niepewnych albo błędnych źródeł, podał lub jako niewątpliwie dobre powtórzył (ze źródła dla ogółu niedostępnego), cyfry *fałszywe* że następnie z cyfr tych wyprowadzał tendencyjnie krzywe wnioski, co dowodzi, że się kieruje w tak ważnej kwestyi uprzedzeniami i namietnością. Na to można było tylko odpowiedzieć: cyfry są dobre dla tego i dla tego; wnioski są proste na tej i na tej podstawie, a więc pomawianie o uprzedzenia i namietności jest fałszem, potwarzą i czembym już tam „Niwa” chciała. Jeżeli tak nie można było odpowiedzieć, to należało spotyć w milczeniu watył grubej i ważnej pomyłki, wstył publicznej kompromitacji.

Tymczasem „Niwa” ogłasza, a „Słowa” (Nr. 170) skwapliwie powtarza, podkreśla i rozgłasza: 1) p. Godlewski „przeważną ilość cyfr poczerpnął z urzędowej ankiety „żydowskiej komisji”, a sprawdzić ich nie był w stanie, ponieważ trudno jest, aby osoba prywatna była w możności zebrać autentyczniejsze daty od działającej w urzędowym charakterze komisji; 2) „Kraj” wymyśla szlachcie; 3) „Niwa” kieruje się „prawdą” jedynie, a „Kraj” ma—jak sam mówi—na widoku „interes społeczny”. Interes—to geszeft, ztąd wniosek, że „Niwa” jest pismem chrześcijańskim, a „Kraj” wraz z „Izraelitą” hołduje staremu zakonowi, jest więc organem pieniężnych żydów.

Wszystko to być może, ale co to ma za związek z zarzutem, że cyfry, rozgłoszone i usankcjonowane przez „Niwę” były fałszywe, że z krzywych wniosków wyglądała szkodliwa niechęć. Takie wykręcenie kwestyi i ściągnięcie jej na odległy a niewłaściwy grunt dowodzi lepiej niż wszystko inne, jaką nicością były te dane, od których p. Godlewski chciał rozpocząć nową erę w traktowaniu sprawy żydowskiej. Dziś nie może *nie* przytoczyć na obronę cyfr, których światło powinno było, według jego zapewnienia, tak wiele wyjaśnić społeczeństwu. „Kraj” więc miał słusność zbijając je, a obecne oskarżenia dwu starszylachkich organów niczem nie ustępują wykrzyknikom: siedziałeś dwa lata w V klasie, jesteś galicyjaninem!

Ale przyjrzyjmy się szczegółowo trzem punktom oskarżenia. P. Godlewski jako osoba prywatna nie mógł mieć lepszych danych niż urzędowa komisja, musiał więc zaufać tym, które ona podała. Jakież to były dane sporne? Liczba żydów w Polsce w 1772 i 1790 roku. Czyż książka p. Korzona, wydana w języku polskim i aż do wyczerpania sprzedawana w księgarniach warszawskich, mniej była dostępną pannu G. niż komisji? Każdy publicysta może chyba wiedzieć, że to jest źródło pewne, pewniejsze niż inne, a żadne ciało najbardziej zbiorowe i urzędowe nowych cyfr dobrych wyszukać nie mogło; sprawdzić było łatwo i należało to zrobić. Czyż p. G. nie mógł pamiętać, pomimo powagi komisji, że rok 1831 nie nadawał się do statystycznych obrachowań, bo aż do jesieni trwało powstanie. Następnie chodziło o rozsiedlenie żydów w różnych guberniach. Tu cyfr pewniejszych niż komisja mieć nie można, to też ich nie kwestyonowaliśmy, lecz tylko słusność podstaw rozrzuconych we wnioskach, a te zdaje się do p. G. należały. Chodziło o to, że gub. łomżyńska jest tak samo na granicy państwa jak kielecka i że leży bliżej centrum. Jeżeli te poglądy geograficzne nie były własnością p. Godl., to go mocno przepraszamy, ale musimy wyrazić także mocne zdziwienie. Artykuł „Niwy” był ani krytyczny ani obiektywny; zapowiadał, że rzuca nowe i prawdziwe światło na sprawę, a więc żadnego błędnu tolerować nie powinien był bez względu na pochodzenie. Tłómaczenie się, że nie mógł oponować lub nie śmiał po-

dejrzewać pewności, przystałoby może podoficerowi na służbie lub referentowi z kancelaryi cyrkulowej, ale nigdy publiczście. Później roztrząsaliśmy słusność cyfr, mających wykazać kategorie zajęć, liczbę oddających się im żydów. W tym punkcie w artykule naszym mieszczą się takie ustępy: „Znajdujemy dwa obrachunki, jeden dla prowincyi, oparty na badaniach komisji, drugi dla Warszawy—na rezultatach spisu jednodniowego. Pierwszy wywód jest *nie do sprawdzenia* i odpowiedzialność o tyle tylko zań spada na naszego autora, że go przyjął i powtórzył...” Przytoczywszy dalej bez uwag niemal pierwszy obrachunek, tak kończymy: „Ale mniejsza o to, chodzi nam w tej chwili nie o badanie kwestyi żydowskiej, tylko o stosunek do niej „Niwy”, to zaś nie są jej wywody”. Z tego każdy czytelnik może się przekonać, żeśmy rozróżniali co należy do p. Godl., a co nie, żeśmy nie taili, iż p. G. dane bierze z prac komisji żydowskiej, żeśmy wiedzieli, iż pewnych rzeczy sprawdzić nie można było i za te wcale żadnych zarzutów mu nie czyniliśmy. Cóż więc warto tłómaczenie się „Niwy” i zakrywanie swych błędów urzędowością powtórzonych cyfr? Nic. Jestto wykręt człowieka, który obrońić się nie może, a do winy przyznać się nie chce. Dopiero później, kiedy doszło do liczb, podanych przez p. Godlewskiego ze spisu jednodniowego, wykazaliśmy kunsztowność ustawienia cyfr, która pozwoliła wyprowadzić to, co sobie zgóry ułożyły uczucia pana G. Nasz rachunek był zupełnie zgodny z *prawdą* i ani pół słowa zarzutu uczynić mu nie można, braliśmy liczby tak, jak one są w tablicach sprawozdania. Dalej—nie opuszczamy ani jednego punktu—wnioski komisji powtórzone bez uwag przez p. Godlewskiego, mówiły o wyniszczaniu ziemi przez żydów na podstawie—według zapewnienia w „Niwie”—ankiety Towarzystwa kredytowego i sprawozdań komisarzów włościańskich. Na to przytoczyliśmy cyfry, podane przez Tow. kred., zwracając uwagę na niezgodność wniosków z niemi. Czyżby te cyfry nie były znane „Niwie”, organowi ziemiaństwa? czyż one dla p. G. były niedostępne? Ależ je kilka pism drukowało. Później zwracaliśmy uwagę na nienwzględienie przez p. Godlewskiego świadectwa cyfr, zebranych przez komisję co do udziału żydów w przestępstwach, samych liczb nie kwestyonowaliśmy wcale. Zupełnie tak samo postąpiliśmy z liczbami, wskazującami, jakie sumy wypłacono żydom i nie żydom za pogorzele. Zwróciliśmy uwagę na niedostateczność podstaw do wniosku, jaki „Niwa” zrobiła i przytoczyliśmy liczby „Warszawskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia”, które mówią zupełnie co innego. P. G. utyskiwał we wstępie na jednostronność dotychczasowych głosów o kwestyi żydowskiej, więc się chyba nie może tłómaczyć, że po za cyframi komisji nie znać nie chciał, a sprawozdanie warsz. Tow., z którego poczerpnęliśmy liczby, było mu dostępne, chociażby dla tego, że je rozesłano do wszystkich pism. Oto

wszystko, więcej o liczbach mowy nie było. Ach prawda, postawiliśmy jeszcze pytanie przy ocenianiu ziemi żydowskiej po 3,000 rs. za włókę. Nie wiemy, czy to liczba p. Godlewskiego czy komisji; czyżby i tego w ostatnim wypadku organu ziemiaństwa sprostować nie mógł?

Przechodzimy do drugiego oskarżenia. W «Słowie» sformułowano go tak:

«Lecz dziwna rzecz. Jeżeli mgliste racje społeczne każą «Krajowi» tak troskliwie oszczędzać żydów, to pozwalają mu wymyślać szlachcie, wyprowadzać jej rodowód od średniowiecznych rabusiów, których mienie nagromadzone grabieżą i wyzyskiem pracy mogłoby zostać odjęte ich potomkom. Nie było w historii naszej epoki feudalnej, więc na rozboju mało fortun powstać mogło. Zazwyczaj przechodziło się u nas do majątku drogą donacji za usługi, położone dla ojczyzny. Trudno, bardzo trudno w tem zrozumieć, dlaczego mienie tą drogą zdobyte, ma być podległego źródła od milionów, zbitych na lichwie, szacherce, grynderstwie, koniokractwie lub podległym jeszcze rzemiośle...»

A oto ustęp nasz, który wywołał tę sprawę; znajduje się on w tem miejscu, gdzie wykazujemy «Niwie», jaką popełniła niewłaściwość, kwestyonując czystość źródła fortun jakiegokolwiek stanu:

«Dotąd jedynie stronnictwa przewrotu—mówiliśmy—żądające obalenia dzisiejszej formy własności i reorganizacji jej w imię zasad socjalizmu, występowały z analizą fortun prywatnych, dowodziły, że rodowód dzisiejszych majątków odejmuje prawa ich obecnym posiadaczom. Od rewolucjonistów słyszeliśmy, iż bogactwo, nagromadzone przez szlachtę grabieżą, wojną, wyzyskiem pracy, cierpień i uposledzeniem klas pracujących, powinno być odjęte od potomków rabusiów i oddane ludowi. Na to konserwatyści odpowiadali z zupełną słuszością i t. d.»

Prosimy porównać te dwa wyjątki i powiedzieć, czy wolno jest publicyście poważnego pisma tak odważnie przekreślać cudze zdania i jak się taki postępek w kodeksie etycznym nazywa?

Trzecie oskarżenie: «Niwa» pisze:

«Istotnie «racje społeczne» «Kraju» postawiły nas w stosunku do tego pisma na przeciwnym biegunie. Kryterium do oceny wszelkich faktów i przejawów życia publicznego dla «Kraju» jest interes, dla nas—prawda. Ztąd w «Kraju» pojęcia o stosunkach społecznych, moralności publicznej (!?), prawach i obowiązkach modyfikują się odpowiednio do uznanych przez redakcję potrzeb chwili; u nas wspierają się na stałym i niezmiennym gruncie wyznawanych zasad. Pierwsze jest może praktyczniejsze, drugie—chrześcijańskie.»

Jest to pierwsza insynuacja żydowskości, popłatna w naszych czasach; w dalszym ustępie znajdujemy drugą:

«Pisma te («Kraj» i «Izraelita») trzymają się ściśle starego zakonu, gdzie «oko za oko, ząb za ząb» odbierać zalecano, nie mogą rzecz prosta, zrozumieć stanowiska, mającego za podstawę miłość chrześcijańską (?) i słowa Chrystusa (?) i t. d.»

Rycerski p. Jacek Soplica w «Słowie» przemawia gwałtowniej:

«Być może, że takie wykazywanie (żydom, że źle żyją i źle działają), drażni pieniądze i potężny wpływ lud Izraela. Być może—niech więc unika podobnych podrażnień ten, którego interesom coś podobnego szkodzić może, niech natomiast racji zostawić w spokoju tych, którzy w służbie publicznej własnych nie ważą interesów, lecz tylko ogólne interesy mają na widoku.»

Świetne maksymy, niema co! Każdemu przenikliwшему czytelnikowi «Niwy» i «Słowa» musiało przyjść na myśl, że sprawa nieczysta, kiedy cmią oczy takie pustemi frazesami. «Niwa» stoi z «Krajem» na przeciwnym biegunie, bo ona wyznaje prawdę, my—interes! Dobra—mówiąc warszawsko-francuzkim żargonem—farsa. Stanęliśmy na biegunach, bo «Niwa» podała błędne dane i fałszywe wnioski, a myśmy je sprostowali. Widzieliśmy tę prawdę «Niwy» w pierwszym artykule, gdzie co krok to się spotykało naciąganie, widzieliśmy ją obecnie w oskarżeniu o wymyślanie szlachcie, w osłanianiu się urzędowością cyfr komisji, widzie-

liśmy ją wreszcie w przekreśnianiu «racji społecznej» na *interes-gesellschaft*. Czy może być wyższe kryterium, wyższa zasada dla publicysty niż dobro publiczne, niż interes społeczny! Publicysta jest sługą tych właśnie względów i idealnie spełnia swoje zadanie, jeżeli zawsze działa jedynie w widokach dobra ogólnego. «Niwa» oczywiście uważa, że *prawda* i *pożytek społeczny* mogą stanąć z sobą w sprzeczności, ale w takim razie co to będzie za *prawda*, dla kogo z niej wyniknie korzyść. Jeżeli ta prawda gdzieś daleko po za obłokami, w sferach ideału dziś nieziszczalnego, to pracując w imię i z korzyścią dobra powszechnego, zbliżamy się chyba do niej. Jaki więc sens miała tyrada o dwu biegunach? Interes społeczny, to przeciwieństwo egoizmu, przeciwieństwo widoków osobistych. Czyż to więc w imię tej ubóstwionej prawdy «Niwa» i «Słowo» zarzucają nam, niby to na podstawie słów naszych, kierowanie się niskimi pobudkami dla tego, żeśmy wystąpili pod hasłem *racji społecznych*? Mocno zabawne jest chwytywanie się, w braku czego innego, niby tonący za brzytwę, za to słowo *interes* i insynuowanie ztąd żydostwa, czy też zżydzenia, czy sprzedania się żydom. Musiał chyba żydziem być patrycyusz rzymski, kiedy wyznawał, że *salus reipublicae—suprema lex*. Musiał się w żyda przedzierać Danton, wygłaszając słowa: *Périsse ma mémoire, pourvu que la patrie soit sauvée!* Żydem także musiał być kardynał katolicki Richelieu, gdy będąc przybrany w szkarłat księcia kościoła, jako patryota dla interesu społecznego Francji popierał protestantów w Niemczech. Cały świat wciąż czi umiejętność poddania wszystkiego dobru ogólnemu, a «Niwa» i «Słowo» poczytują to «Krajowi» za występki. Dwa nasze konserwatywne organy mniej niż inne powinny były puszczać się na podobną sofistykę. W «Słowie» Sienkiewicz drukuje już jedenasty tom powieści, przesycanych tą myślą, że interes narodu, rzeczypospolitej stać powinien po nad wszystkim. Oba te pisma tytułują się: poświęconemi sprawom ziemiaństwa lub organami konserwatywnymi. W jakichże to księgach przedwiecznej *prawdy* zapisano jest: będziesz bronił ziemiaństwa, pozostaniesz konserwatystą! To są wszystko względy i potrzeby chwili; redaktorowie i współpracownicy «Niwy» nie dla tego bronią spraw szlachty, że ona jest prawdą bezwzględną, ale dla tego, że widzą w tem interes społeczny. Gdyby wszystkie majątki wykupili u nas żydzi lub Niemcy, jak na Szlaku, to z pewnością pp. Godlewski i Jacek Soplica nie popieraliby interesów większej własności. Czy słusznym więc jest poniżanie «Kraju», że się kieruje potrzebami chwili?

Żle się dzieje nie wtedy, gdy publicysta lub pismo ma na widoku interesy społeczne, ale gdy o nich zapomina dla innych względów. A niestety, tak podobno rzecz się ma w napaściach organów reakcyjnych na «Kraj»...

Łatwo zrozumieć i uwzględnić w «Niwie» utratę zimnej krwi, a ztąd splątanie się we własnych słowach, ale jaką zabawną rolę odegrał p. Jacek Soplica w «Słowie»; zupełnie jak Roch Kowalski z «Potopu», powtarzający w każdym wypadku, gdy tego Zagłoba potrzebował: «Wuj ma rację!». Naturalnie, takie obowiązkowe świadczenie rzadko się kiedy udaje. P. Jacek, chcąc zmasakrować «Kraj», pragnął dać się unieść ferworowi i tak pisał:

«Kraj» zarzuca autorowi artykułu «Niwy», że co do sprawy żydowskiej podaje urojone cyfry, nie wskazując nawet źródła, z jakiego czerpane były, nie sprawdzając ich wiarygodności. Ciężki to

zarzut, ale nieusprawiedliwiony. Autor artykułu odpowiada *wręcz (sic)*, że przeważną ilość cyfr poczerpnął z urzędowej ankiety «Żydowsk. kom.», że sprawdził ich nie był wstanie i t. d.» —

dalej wiemy. A więc sprzymierzeniec stwierdza, że zarzut ciężki; co zaś wartą była owa *odpowiedź wręcz*—widzieliśmy. Szanowny p. Soplica widocznie nie wie, żeśmy na samym początku naszych artykułów ogłosili i później nieraz powtórzyliśmy, iż p. Godlewski brał dane z prac komisji, powołanie się więc na nią nie było *żadną* odpowiedzią na «ciężki zarzut». Cóż, trzeba było zrobić dobrą minę w trudnych terminach. Drugą taką przysługę oddaje «Niwie» «Słowo» kiedy mówi:

«Gdy polemika doprowadziła na tę (na jaką?) wyżynę wzajemnych podrażnień, to dziwić się trudno, że autor «spraw bieżących» w «Niwie» następującą do «Kraju» stosuje apostrofę...»

P. Jacek Soplica czuł tak dobrze niewłaściwość tonu «apostrofy», że aż tłómaczy go przed światem rozdrażnieniem. Tymczasem rozdrażnienie nie powinno było mieć miejsca, gdyż polemika wtedy ograniczała się na jednym (w dwu ciągach) artykule «Kraju», najobjektywniejszym w świecie, gdzie nikt dotkniętym nie był. Zaimk tę (wyżynę podrażnień), który opatrzyliśmy pytańnikiem, p. Soplica odniósł do ustępu swego o szlachcie, który całkowicie przytoczyliśmy wyżej. Czytelnik więc widzi, że racja do rozdrażnienia była ta jedynie, że «Niwa» nie miała innego wyjścia nad krzyk i insynuację, a wyjść ze swego położenia koniecznie chciała.

Taką to nienajzaszczytniejszą rolę odegrał p. Jacek Soplica. Rachuba na łatwe zasypywanie najlichszym piaskiem pustych frazesów oczu czytelników tak się często spotyka, że dziwić przestała, ale jak się po takich wykrętach niezręcznych i naciąganiu prawdy, po takim wytarciu własnych płam dobrą sławą bliźniego, publicysta warszawski spotyka z kolegami, którzy wszystko czytali i wszystko rozumieją? Czyżby wszyscy byli jak augurzy, śmiejący się ze swego rzemiosła, gotowi przyklasnąć zręcznym koziołkom, czy też odwaga cywilna tak zniknęła, że się wszystko toleruje?

Korespondencye „Kraju”.

Lublin, 3 sierpnia.

Półroczna kronika naszego życia zaściankowego. Sezon letni. Kryminalistyka: żyd oszust i obywatel niedołęga. Losy naszych zabaw teatralnych i muzycznych. Projekt pomnika dla fundatora ogrodu w Lublinie. Prawo przeciw endoziemcom u nas. Przyczyny zmniejszonego ruchu parcelacyjnego. Pierwsze usiłowanie wzmocnienia większej własności ziemskiej wolnemi kapitałami rolników litewskich i ruskich. Przeniesienie księgozbioru poddominikańskiego i archiwum akt dawnych. Pogłoski o komisji wyznaniowej.

Wśród nawałnicy najróżnorodniejszych zmian i wypadków bieżących, Lublin nasz wygląda jak ta lupinka z orzecha na falach rozhukanego morza. To więc i życie nasze, do takiej łodzi zepchnięte, coraz bardziej się kurczy, płynąc za prądem coraz węższym, coraz biedniejszym, niezdolne niczem zaznaczyć na zewnątrz objawów swej żywotności w kierunku społecznym lub tylko towarzyskim. Tę naszą martwość od czasu do czasu przerywa tylko wieść o jakiejś niezwyklej kradzieży lub o rozboju, wreszcie o mniej lub więcej sensacyjnym procesie. Tak niedawnymi czasy dużo mówiono i pisano o sprawie znanego lichwiarza lubelskiego Jankla Tenenwurcla, oskarżonego o oszustwo, który egzekwował z pewnego obywatela znaczną sumę na mocy kontraktu sprzedaży zboża, po uprzednim odcięciu od tegoż dopisku, w którym było zaznaczone, że wrazie niezapłacenia wypożyczonej sumy na termin, dłużnik obowiązany będzie dostawić wierzycie-

lowi partyę zboża dwa razy większej wartości niż sam dług. Ze zaś przed krótkami sądowymi ujawniły się i inne jeszcze operacje tego jegomości tej samej natury, dzienniki przeto nasze słusznie podniosły tę sprawę, uderzając na wyzysk żydowski. Zapomniano jednak wyświetlić drugą stronę medalu, mianowicie, że nie nader wzorowo wyglądali także i ci, co w tej sprawie figurali jako poszkodowani, poddający się dobrowolnie i bezmyślnie, z poniżeniem swej godności osobistej i ze szkodą własnego interesu szalonemu wyzyskowi prostego oszusta żyda. Deklaracje tych panów, składane na sądzie w charakterze świadków, przynębiające czyniły wrażenie na słuchaczach, świadcząc o głębokim moralnym upadku pewnej części naszego ziemiaństwa. Sąd okręgowy, po przesłuchaniu tej interesującej sprawy, skazał lichwiarza na 1 rok i miesiąc 4 robót fortecznych, z pozbawieniem niektórych praw. Oskarżony jednak, trzymając się widocznie zasady, że *«volenti non fit injuria»*, odwołał się od tego wyroku do izby sądowej.

Z załatwieniem podniecającej tej na chwilę sprawy i z nastaniem podzwrotnikowych prawie upałów, zapanowały nad miastem naszym niezmiernie, nieskończone nudy. Lublin opustoszał: jedni powędrowali do Szczawnicy, Krynicy, Zakopanego, Ojcowa; inni umieszcili się bliżej od Lublina, w Nałęczowie, Puławach lub pod samem miastem, w Stawinku. Na bruku zostali ci tylko, których interes przykuł do miejsca, lub też tacy, liczniejsi, którzy dla braku środków wyruszyć nigdzie nie mogli. Położenie «przykutych» zaprawdę godne litości. Znikąd pociechy — nigdzie rozrywki. Starania bowiem części trupy poznańskiej, następnie p. Kisielnickiego o pozwolenie dawania przedstawień w pięknym teatrze letnim, rozbiły się o stanowczą odmowę władz miejscowych. Tym sposobem aktorów naszych nie spotkał zawód, którego doznała np. trupa aktorów rosyjskich, daremnie przez cały sezon usiłujących ściągnąć kogokolwiek na swe przedstawienia wieczorne i w końcu zmuszonych opuścić niegościnnie, wśród upałów zaspane miasto. Odmowna również nastąpiła odpowiedź na prośby «Lutni warszawskiej», która zamierzała przybyć do Lublina na dwa występy. Szkoda! Lublin niegdyś był bardzo śpiewnem miastem i pod czarownicami dźwiękami nowoformowanego chóru możeby odżył i ocucił się. Wyjątek uczyniono jedynie dla Fiszer, który ożywił nas nieco na dwóch swoich przedstawieniach, danych w teatrze zimowym, znakomicie odtwarzając typy galicyjskie. Teraz jak będzie z sezonem zimowym, przesadzać jeszcze nie wolno; słyszeliśmy tylko, że jakoby pozwolenie władz otrzymał dla swojej trupy p. Grabiński. Trzeba temu wierzyć, gdyż ostatecznie administracja wyższa nie stawiała dotąd żadnych przeszkód rozwojowi naszej sztuki dramatycznej. Nadto, hipoteka nowozbudowanego gmachu teatru lubelskiego, obciążona kaucją na sumę 10,000 rs., opartą została na pewności, że wzniesiony z tak wielkim wysiłkiem i ofiarnością przybytek wylącznie dla przedstawień teatralnych służyć będzie.

Niedawno «Gazeta Lubelska», z powodu pięćdziesięciolecia założenia ogrodu miejskiego, podniosła chwalebna myśl wzniesienia skromnego pomnika ś. p. Bieczynskiemu, niegdyś inżynierowi miejskiemu, założycielowi ogrodu, śmiało dziś rywalizującego piękną i bogactwem pięknych i rzadkich swych drzew z ogrodami niejednej stolicy europejskiej. Żałować jedynie trzeba, że podniesiony projekt nie znalazł znikąd poparcia i poszedł, jak wiele innych rzeczy, *«ad acta»*.

Prawo przeciw cudzoziemcom mniejsze zapewne niż gdzieindziej sprawi w Lubelskiem zmiany, rozumie się, jeśli spodziewane interpretacje władz odnosnych wylącają z pod skutków ukazu tak zwanych *«sujets mixtes»*. Właściciele większych posiadłości cudzoziemców, w ścisłym znaczeniu słowa, mamy bardzo niewielu; kolonistów niemców, zaludniających przeważnie Chelmskie jest nieco więcej, lecz ci w większości zaciągali się już w poddaństwo państwa rosyjskiego, pełni powinność wojskową i inne obowiązki

z indygenatem związane. Ze zaś nadto ziemia lubelska nie jest okolicą fabryczną, następstwa przeto ukazu najmniej dadzą się tu odczuć.

Z wielu powodów załujemy zapowiedzianego zamknięcia w Lublinie szkoły technicznej kolei żelaznej nadwiślańskiej i przeniesienia jej do Chelma. Ma ona tam służyć dla dwóch dróg: nadwiślańskiej i brzesko-chelmskiej. Obecnie klasa pierwsza jest już u nas zamknięta, a poprzedni inspektor szkoły, uzdolniony pedagog-botanik p. Nowakowski, otrzymał przed pół rokiem dymisję; na jego miejsce mianowano p. Siergiejewa. Jest również do zapisania cięższy ubytek w sferach sądowych naszego miasta; pożegnano tu niedawno prezesa zjazdu sędziów pokoju p. Ryznicza, który został przeniesiony na takąż posadę do Warszawy. Taktem w obcowaniu i szlachetnością charakteru, p. Ryznicz cieszył się w szerokich kołach naszego miasta zasłużonem uznaniem i sympatją. Takie straty są rzeczywiste. Ale są też przy nich i pewne zyski, jeśli na mocy znanej przypowieści francuskiej *pas de nouvelles — bonne nouvelle*, zaliczymy do zysków niesprawdzone złe przecucia. Jakoż pesymistyczne pogłoski o dalszych losach instytutu w Puławach rozwiały się, dzięki Bogu z wiatrem. Zamknięto tylko kurs pierwszy, teraz zaś po wakacjach studenci nanowo przyjmowani będą po uprzednim zbadaniu sprawowania się każdego z nich; kilku usunięto bezwarunkowo.

Gorączka nabywania ziemi wśród naszych włościan, w obecnej chwili znacznie osłabła i rzadko się już zdarzają zakupna większych majątków dla parcelacji. Oszczędności chłopskie widocznie się wyczerpały, a niemała też rolę gra tu nowa ustawa stempłowa, znacznie powiększająca kosztą transakcji; uciążliwymi dla włościan wydają się tak zwane *«krepostnyje poszliny»*. Zapowiedziane wprowadzenie u nas banków włościańskich, po których chłop nasz dużo sobie obiecuje, także niemało wpłynąć musiało na osłabienie dotychczasowej nabywczowości. Nie zaprzeczając korzyści ekonomicznych i społecznych parcelacji większych majątków na rzecz włościan, tam szczególnie gdzie gospodarstwa niegdyś magnackie są w upadku, sądzimy, że nie należałoby zaniedbywać w kraju naszym i większej uprawy rolnej. Do podtrzymania zaś takiej uprawy wielce przyczyniłoby się mogło skierowanie kapitałów w tym kierunku do prowincji południowych i północno-zachodnich Cesarstwa. Ograniczeni w tych prowincjach pod względem nabywania dóbr ziemskich, rolnicy z powołania znaleźliby tu niewątpliwie dobrą i pewną lokatę dla swych kapitałów. Działy majątkowe, upływanie terminów dzierżawy, nie ulegającej wzniesieniu, składają często w ręce obywateli litewskich i ruskich znaczne kwoty pieniężne, bez możności zużytkowania ich na miejscu. Wiemy, że rolnicy zabużañscy często bardzo szukają szczęścia w guberniach zadnieprzańskich lub nawet wielkorozyjskich w nadziei zrobienia tam dobrego interesu i niejednokrotnie doznają zawodu i rozczarowania. Tymczasem majątki w Królestwie dla braku zasobnych nabywców miejscowych, przechodzą do rąk Niemców lub Żydów, których gospodarka, szczególnie tych ostatnich, najzwyczajniej prowadzi do wyniszczenia lasów i wyjałowienia ziemi. Cierpi na tem gospodarstwo krajowe, cierpią też i zadania moralne naszego społeczeństwa, że już nic nie powiemy o coraz głębszem zacieraniu się właściwej fizynomji kraju. Nadmienimy wszakże zarazem, że w ostatnich czasach spostrzegać się już daje niejaki ruch w kierunku pożądanym. Piszący te słowa sam niejednokrotnie otrzymywał z rozmaitych stron prowincji zachodnich zapytania co do warunków nabywania dóbr ziemskich w Królestwie, szczególnie w Lubelskiem, gdzie ziemia w ogólności bardzo żywna, a komunikacje ułatwione.

Przed paru tygodniami wywieziono od nas do Petersburga, do departamentu wyznań obcych dużą bibliotekę podominikańską, przeważnie treści religijnej, w językach: łacińskim, polskim i hiszpańskim. Długo czas znajdowała się ona bez należytego dozoru i opie-

ki. Chociaż dzieł cennych zginęło z niej niemało, pozostało przecież dość jeszcze białych kruków. Wazniejszemi jeszcze być może są inne, odbywające się w tej chwili przenosiny. Wspomnieliśmy o nich, jako o projekcie w jednej z poprzednich naszych korespondencji. Chodzi o lubelskie archiwum akt dawnych, bardzo cennych dla historii naszego zakątka ziemi. Archiwum to, niegdyś trybunalskie, stało się w r. 1864 rządowem. Gdy następnie na mocy decyzji wyższej oddano je pod dozór prezesa sądu okręgowego, ten w chwili koncentrowania wszystkich archiwów Królestwa w Warszawie, zaproponował przenieść archiwum lubelskie nie do Warszawy lecz do Kijowa, motywując swe zdanie tem, że w lubelskim zbiorze akt dawnych znajdują się dokumenty dotyczące Rusi chełmskiej i niektórych południowo-zachodnich guberni Cesarstwa. Nadto, w Kijowie funkcjonuje rosyjska komisja archeograficzna, zajmująca się badaniem i wydawnictwem aktów starodawnych, gdy tymczasem takiej komisji Warszawa nie posiada.

Niebawem, na mocy decyzji Najwyższej archiwum akt dawnych w Lublinie zostało, jako instytucja publiczna, zniesione i według wskazówki p. ministra sprawiedliwości ostatecznie uchwalono zbiory jego połączyć nie z kijowskim, lecz z wileńskim centralnem archiwum. Na przewózkę akt do Wilna i uprządkowanie ich na miejscu, ministerstwo asygnowało sumę rs. 1,985. Akty zostały już wyprowadzone w dwóch wagonach wprost do miejsca swego przeznaczenia, przez Warszawę, w liczbie 4,818 ksiąg i zwiniętych foljałów.

Wreszcie, dla uzupełnienia kroniki naszego życia, wypada nadmienić krążącą po mieście wiadomość, jakoby od pewnego czasu zaczęła u nas funkcjonować komisja pod prezydencją prawosławnego duchownego Tatarowa, której zadanie polegać ma na rozstrzyganiu spornych kwestyj co do wyznania tych osób, o których zachodzić mogą pewne w tej mierze wątpliwości. Do składu tej komisji oprócz przewodniczącego należą: miejscowy proboszcz katolicki, prezes komisji włościańskiej i inne osoby ze sfer administracyjnych.

Bakałars.

Z SĄDÓW.

Z prawosławia do mozaizmu.

(Sprawozdanie «Kraju».)

Wielkie zainteresowanie w całym mieście, a zwłaszcza w sferach ludności żydowskiej budziła niezwykła sprawa 11 izraelitów, oddanych pod sąd za udęczenie, pozbawienie wolności osobistej, oraz usiłowane odwiecenie od wiary chrześcijańskiej żony kozaka, Maryi Lysiakowej, która przyjęła przy zamążpójściu wiarę prawosławną.

Na ławie oskarżonych zasiadli: Abe Mince (ojciec Lysiakowej z domu Mince), Sura Mince (matka), Szmul Mince (stryj), Kelman Peltyn, melamed, Bochia i Baila Eisenbergowie, Mordka i Sura Sieczka, Chawa Mince, Chaja i Judka Merserowie. Przestępstwa, przez akt oskarżenia imputowane, przewiduje kod. kar w art. 9 i 184, 1542 i 1489.

Sprawa toczyła się w warsz. sądzie okręgowym przez dni pięć, poczynając od wtorku, t. j. 19 lipca r. b. W komplecie sądzącym zasiadali: prezes sądu p. Iwanow, oraz członkowie sądu pp. Łukomski i Ostroumow. Oskarżenie popierał podprokurator p. Krassowski. Obrony wnosili adw. przys. Ettinger, J. M. Kamiński, Likiert, Małkowski i Pełowski.

Na zasadzie aktu oskarżenia, zatwierdzonego przez izbę sądową, Abe Mince i inni oddani zostali pod sąd za to, że zmówiwszy się na odwiedzenie neofitki Maryi Lysiakowej od wiary prawosławnej na judaizm, — za pośrednictwem Kelmana Peltyna i innej osoby niewykrytej, schwyłali 27 września 1886 r. Lysiakową na ulicy, zwałili ją przemocą i groźbami do mieszkania rodziców jej, Żydów Minceów, wspólnymi siłami pozbawili jej wolności osobistej w ciągu dni około dziesięciu, zamknęli w komorze zajmowanej przez oskarżonego Sieczkę, w której karmili ją chlebem i wodą, poczem upoiwszy środkami odurzającymi, przewieźli do mieszkania Judki Mersera, a stąd, wbrew jej woli, w towarzystwie Szmula Mincego — zagranicę, w celu zmuszenia jej, po rozłączeniu z mężem, przemocą i zagrożeniami, do powrotu na łono mozaizmu; zamiaru tego jednak nie dopięli, ponieważ Lysiakowa wynaleziona została

przez władze policyjne w Berlinie i powróciła do Warszawy. Nadto Szmula Mincses oskarżony został jeszcze i o to, że, towarzysząc Lysiakowej, na furmance zagranicę, nie wydawał jej ubrania, którego żądała dla ogrzania od zimna, mówiąc, iż należało ją zadusić; bił ją, a kiedy się przeżegnała, począł jej wyłamywać ręce i usiłował zedrzeć z niej krzyż. Skutkiem pozbawienia wolności osobistej, znęcania i pogróżek, Lysiakowa zapadła na zdrowiu, na hysteryę, z powodu nader silnych wzruszeń nerwowych.

Oskarżeni do winy się nie przyznali. Podprokurator Krassowski popierał oskarżenie w granicach aktu oskarżenia. Po ukończeniu śledztwa głównego i po rozprawach ostatecznych, sąd doszedł do następujących wywodów: Na posiedzeniu ustalonem zostało, że Marya Lysiakowa tajemnie i wbrew życzeniu i woli rodziców swych żydów, Abe i Sury Mincses, wyszła zamąż za prawosławnego kozaka, Michała Lysiaka. Skutkiem tego, w d. 13 maja 1886 r. przeszła na wiarę prawosławną. 27 września t. r., powracając wieczorem od swego ojca chrzestnego, pułkownika Czernika, do męzowskiego mieszkania, zniknęła bez wieści i dopiero, dzięki przypadkowo otrzymanej przez policyę wiadomości, została odszukana w Berlinie, u rodziny żydowskiej, Neumanów. Jest rzeczą pewną, iż tak nagły i tajemniczy wyjazd Lysiakowej zagranicę, odbył się przy czynnym udziale jej krewnych i byłych współwyznawców. Przyznają to niektórzy z oskarżonych. Należy tylko rozstrzygnąć pytanie, czy Lysiakowa, powracając od pułk. Czernika ku własnemu domowi, została przemocą zatrzymana i w taki sam sposób wywieziona zagranicę, czy też krewni i byli współwyznawcy spódlizali jej w zaślubieniu jej pragnień?

Za wskazówkę, iż Lysiakowa została przemocą na ulicy zatrzymana przez Peltynę i pozbawioną wolności osobistej w lokalu Eisenberga i Sieczków, niemniej pobita podczas uwożenia zagranicę, posłużyć mogą następujące fakty: 1) Zeznania świadków: Michała Lysiaka, Czernika, Szablowskiej i Pyszewskiego, którzy ustalili rzeczne okoliczności na podstawie opowieści samej Maryi L., lubo ostatnia odmówiła złożenia ustnego świadectwa na sądzie. 2) Napady hysteryi, którym, według tychże świadków, ulegała Lysiakowa po powrocie jej z Berlina. Podczas tych napadów, będąc nieprzytomną, gestami i słowem odtworzyła rodzaje spełnionych nad nią gwałtów i udręczeń, o których przytomnie później opowiedziała świadkom. Opowieść ta wskazuje o spełnionym na jej osobie gwałcie i udręczeniach nie sprawdziła się w zupełności. Pomijając już zeznania współwyznawców, u których po drodze do granicy zatrzymywał się z Maryą Lysiakową Szmula Mincses, którzy stanowczo utrzymują, iż Lysiakowa szła za Mincsesem dobrowolnie i była w drodze jaknajwesołszą, — trudno przypuścić, aby od chwili zatrzymania jej przez Peltynę na ulicy, przewożenia po ludnych ulicach miasta na Solec, a stąd ku granicy, Lysiakowa nie mogła choćby krzykiem zaprotestować przeciwko gwałtowi. Dalej, nie okazało się żadnych śladów przemocy na ciele Lysiakowej po przybyciu do Berlina i powrocie do Warszawy. Służąca u Neumanów, chrześcijanka Anna Endel zeznała, że mając sposobność widzieć Maryę Lysiakową obnażoną, nie dostrzegła na jej ciele żadnych śladów obrażeń, oraz że sama Lysiakowa mówiła do niej, iż przyjechała do Berlina w celu ukrycia swego stanu powaźnego. Wedle opinii d-ra Rothego, gwałt tej natury, jak napychanie ust słomą, którego, wedle słów Lysiakowej, dopuścić się miał na niej Szmula Mincses na drodze do Berlina, pozostawiłby widoczne ślady na tak delikatnej części ciała jak usta. Drugi ekspert, dr. Płaskowski, zaopiniował, iż znalazł ją po powrocie z Berlina w czwartym miesiącu ciąży, i w zupełności zdrową, z czego wynika, iż przedtem gwałtu być nie mogło, gdyż musiałoby nastąpić poronienie, które jednak miejsca nie miało... Stwierdza to również świadek Makarow. Kiedy przybył po nią do Berlina i zaproponował powrót do Warszawy, Lysiakowa wręcz odmówiła; pojechała zaś dopiero wówczas, gdy jej oświadczone, że od jej powrotu zawisło uwolnienie uwięzionych jej krewnych. Jest to nareszcie w związku z faktami i zeznaniem Czernika. Zeznał on, że zaraz po powrocie z Berlina, Lysiakowa pierwotnie prosiła go o przebaczenie za dobrowolne porzucenie męża i w jakiś czas dopiero mówić poczęła, iż uwięziono ją przemocą, oraz że z namowy żyda który jej towarzyszył przyjechała na siebie winę, aby ocalić rodziców.

Dalej z opinii biegłych lekarzy okazuje się, że napady hysteryi u Lysiakowej, stanowiące w ogólności cechę wrodzoną rasy semickiej, w danym razie wywołane być mogły różnemi przyczynami, a między innemi i obawa prześladowania przez dawnych jej współwyznawców; że hysteryczki podczas właściwej im choroby, skłonne są do przyjmowania własnych urojeń za rzeczywistość, w ogólności zaś skłonne są do przesady i opowieści ich w chwili napadów hysteryi, mogą być fałszy-

we. Tym sposobem, według opinii lekarskiej, pomiędzy słowami Lysiakowej o znęcaniu się i gwałcie a rzeczywistością, mogło nie być żadnego związku.

Jeżeli wszakże opuszczenie męża i wyjazd zagranicę nie był skutkiem gwałtu ze strony jej krewnych, to niepodobna nie uznać, iż odbyło się to wyłącznie z poduszczania i z udziałem jej krewnych i byłych współwyznawców, celem odwiedzenia jej od wiary prawosławnej ku judaizmowi. Dowodzą tego przedewszystkiem zeznania świadków: Czernika, Szablowskiej i Pyszewskiego, którzy mówią, że Lysiakowa kochała męża, żyła z nim zgodnie, nie miała przeto żadnych pobudek do opuszczenia go. Dalej z zeznania Michała Lysiaka okazuje się, że wkrótce po ślubie, żonę jego zaczęli nachodzić krewni — żydzi, brat przyrodni i dwie ciotki, które, jak mu opowiadała żona, namawiały ją do opuszczenia męża i wiary chrześcijańskiej. Nadto krewni jej i byli współwyznawcy okazywali jej nienawiść z powodu porzucenia mozaizmu. Sura Mincses przestała ją poczytywać za córkę i pragnęła zapomnieć o niej. Szmula zaś Mincses, jak zeznała Kopusiewicz, przestał bywać nawet u Mincsesów. To dało jej możność ukryć się przed mężem w Warszawie i dostarczyć środków do tajemniczego wyjazdu zagranicę. Fakty rzeczne przekonują, iż namowy dopięty celu w tym mianowicie znaczeniu, że i Lysiakowa przyzwoliła na powrót do judaizmu. Stwierdza to przyznane przez Surę i Szmula Mincsesów pozostawienie u nich przez Lys. krzyża na piersi, ślubnej obrączki, tudzież zeznanie Lewina Neumana, z którego siostrą Lysiakowa, podczas pobytu w Berlinie, nie chciała pójść do synagogi, pod pozorem, że nie ma przyzwoitego ubrania.

Co do udziału w tem przestępstwie, to sąd uważa winnym Peltynę, oraz Szmula i Surę Mincsesów. Pierwszy dobrowolnie przyznał, że wieczorem w dniu powrotu Lysiakowej od pułkownika Czernika, na prośbę Sury M., odwiózł Lysiakową na Solec. Tłumaczenie jego, jakoby nie wiedział, że odwozi neofitkę Lysiakową, gdyż chustką miała twarz zakrytą, — upada dla tego, że będąc belfrem u Mincsesów, nie mógł się nie domyśleć w kobiecie z którą jedli — Maryi Lysiakowej, tem więcej, iż odwoził ją z polecenia matki. Sura Mincses również przyznała dobrowolnie, że z pomocą Peltyny i Szajgartena, przed wywiezieniem do Berlina ukrywała córkę w mieszkaniu Eisenbergów i Sieczków na Solcu, poczem z Szmulem Mincsesem wywiozła ją zagranicę. Wreszcie Szmula Mincses przyznał, że w celu uwiezienia Lysiakowej zagranicę, zaopatrzył ją w pieniądze i towarzyszył jej do samej granicy. Co do reszty podsądnych, sąd uważa, iż śledztwo nie przyniosło żadnych dowodów udziału w rzeczonem przestępstwie.

Przechodząc do określenia kary, sąd zakwalifikował czyn Sury i Szmula Mincsesów oraz Kelmana Peltynę jako przestępstwo, przewidziane w art. 184 i 9 k. k. i skazał, uwzględniając okoliczności łagodzące, jako-to: ciemnotę oskarżonych, tudzież bliskość pokrewieństwa, po pozbawieniu wszelkich szczególnych praw i przywilejów, Surę Mincses na trzyletnie więzienie, Szmula zaś Mincsesa i Kelmana Peltynę na zamknięcie w rotach aresztanckich przez lat trzy i miesiące trzy. Pozostałych zaś oskarżonych uniewinnił.

Sprawa niebawem sądzoną będzie w izbie sądowej.

Impar.

PRZECIW CUDZOZIEMCOM.

«Nord Ztg» skarży się na ciężkie warunki, w jakich koloniści niemieccy zmuszeni są opuścić zachodnie gubernie, a szczególnie w większej ilości wileńską (?). Większość z musu przywracanych niemieckiej ojczyźnie należy do stanu włościańskiego. Władze miejscowe odmówiły im prawa prolongowania dotychczasowych umów dzierżawnych, a nauczyciele niemiecy, których oni własnym sumptem utrzymywali, otrzymali rozkaz zdania egzaminu z języka rosyjskiego i wykładania w tym języku. Wskutek tego, gościnnie dotąd przyjmowani niemiecy, zabierają swe matki i wynoszą się przeważnie do Księstwa poznańskiego, rachując na nowy system kolonizacyjny ks. Bismarka.

W dalszym ciągu od korespondentów naszych otrzymujemy następujące informacje o własności cudzoziemskiej.

Berlin, 13 sierpnia.

Z warszawskiej korespondencji «Norddeutsche Allgem. Ztg» dowiedzieliśmy się, że władze rosyjskie uwzględniają nie wszystkie prośby niemieców, zagrożonych wydaleniem, dotyczące udziele-

nia im naturalizacji. Między osobami dotkniętymi odmową znajdować się mają i tacy, o których korespondent twierdzi, że od roku 1863 aż po dziś dzień nie byli przystępnymi wpływom polskim. Z tego narzekania łatwo się domyśleć, w jaki sposób niemiecy prośby swoje motywowali. Niedziw tedy, że organ przyboczny ks. Bismarka oskarża polaków, że oni to tajemni, bezimiennymi denuncjacjami usiłują szkodzić najserdeczniejszemu przyjacielom swoim, przedstawiając ich jako szpiegów niemieckich; przyczem korespondent zaznacza, że rosyjanie «dają się zawsze polakom za nos wodzić»; dziś zaś bardziej niż kiedykolwiek mają być skłonni do uwzględnienia podobnych «oszczerstw». Do tejże dziedziny należy wiadomość, przesłana z Torunia do «Hamburg. Correspond.», że pewien dyrektor fabryki z pod Warszawy, będąc wicefeldfeblem pruskim w 61 pułku piechoty, stawiał się na 6-tygodniowe ćwiczenia wojskowe do Prus, pomimo że wraz z rodzicami swoimi już od dzieciństwa za paszportem znajdował się pod panowaniem rosyjskiem. Powróciwszy jednak z Prus, zastał w swoim mieszkaniu rozkaz opuszczenia terytorium rosyjskiego; aby nie niszczyć swej egzystencji, jak organ wymieniony dodaje, został poddany rosyjskim.

Bolesła.

Wilno, 7 sierpnia v. st.

W krótkim stosunkowo przeciągu czasu od daty ogłoszenia ustawy z dnia 14 marca nie mogły się jeszcze należycie wyjaśnić jakiegobądź skutki powyższego prawa na cudzoziemcach, zamieszkujących gubernię wileńską; zresztą posiada ona bardzo szczupły ich odsetek, gdyż, według najnowszej urzędowej statystyki, w roku 1885 liczone zaledwie tylko 1,570 mężczyzn i 1,662 kobiet obcokrajowego autoramentu. Pomijając więc żeńską, utrzymującą się przeważnie z pracy, jako nauczycielki, bony i t. d., niewielu jest tu posiadaczy ziemskich, na których się dają rozciągnąć skutki pomienionej ustawy. W liczbie tych ostatnich w kategorii *sujets mixtes*, pierwsze bezwzględnie miejsce zajmuje książę Piotr Wittgenstein, posiadający, jak wiadomo, ogromne dobra w guberniach zachodnich. Sprawa ewentualnej sprzedaży tych dóbr, po najdłuższem życiu księcia, podniesiona niedawno została w «Dzienniku Poznańskim» przez pewnego korespondenta, który w strwożonej swej wyobraźni uważa takową za niechybną, a co za tem idzie, maluje w ciemnych nieco barwach obecne już położenie dzierżawców księcia, jako wielce niepewne na przyszłość.

Nie przesadzając tu dla łatwych do zrozumienia względów kwestyi o spadkobiercach księcia Wittgensteina, usuwając przeto na stronę wszelkie uwagi o «konieczności» sprzedaży majątków na mocy ostatniego prawa o cudzoziemcach, potrzebujemy zaznaczyć, że jedno tylko twierdzenie w owej relacji korespondenta nie może ulegać zarzutom, a mianowicie, że wobec ukazu z dnia 27 grudnia 1884 roku, terminy dzierżaw zredukowane zostały do lat 12, wszelkie zaś inne wnioski sprawozdawcy są wysnute *a priori* i sięgają już w dalszą, dla wszystkich zakrytą przyszłość. Według naszych informacji, dzierżawcy ks. Wittgensteina mają i nadal, opartą na jego charakterze całkowitą pewność, że umowy dzierżawne będą dotrzymane. Gwarancje zaś posiadania dotąd się jeszcze nie wymknęły z rąk dziedzica, — ponieważ z jednej strony, na mocy prawa z dnia 27 grudnia 1884 r., wolno jest wznawiać kontrakty dzierżawne po upływie lat 12; ze strony zaś drugiej dobra księcia nie należą do tej kategorii majątków, które były nabyte według specjalnych przepisów z dnia 5 marca 1864 r. i 23 lipca 1865 r. Faktem natomiast jest, że dotąd jeszcze nikt z dzierżawców księcia nie złożył deklaracji o tem, jako widzi się zmuszonym, wobec niepewnej przyszłości, wycofać z dzierżawy swe kapitały; przeciwnie wiemy o tem, że nowe osoby wciąż się zgłaszają do księcia, u którego dzierżawy są zawsze poszukiwane. Jedynym na teraz objawem, mającym związek z ostatnimi przepisami o cudzoziemcach, była ta okoliczność, że wielu Niemców, zostających na służbie u księcia w charakterze leśniczych, zaniepokoiło się powyższą ustawą, której treści dokładnie nie zrozumieli i zasięgaliby informacji, czy nie należy im również opuścić natychmiast służby i wracać do ojczyzny. Zanotujmy przytem, że ks. Wittgenstein nad wszelkie inne majątki przekłada słynne Werki pod Wilnem, które obrał sobie za stałą letnią rezydencję i o podtrzymanie ich wciąż się troszczy.

St. Wil.

W liczbie przedsiębiorstw zagranicznych, operujących w Królestwie, jednym z najmniej sympatycznych jest, według «Kur. Warsz.», Towarzystwo kopalniane «Ozeladz», pozostające pod dyktando niejakiego p. Kellera, zamieszkałego w Paryżu. Postępowanie tego Towarzystwa jest istotnie oburzającym: Z długiego aktu oskarżenia, sporządzonego przez sprawozd. «Kur. Warsz.», przytaczamy tu ustęp aż

nadto charakteryzujący działalność «Société anonyme des mines de Czeladź»: Towarzystwo, obejmujące w posiadanie koncesję, przyjęło na siebie obowiązek placenia mieszczanom tak zwanego korcowego, to jest jakiegoś ulamka kopiejkę od korca wydobywanego węgla. Owo korcowe wynosi rocznie znaczną sumę; aby tego uniknąć, zarząd ucieka się do rozmaitych sposobów, przede wszystkim zaś nie dotąd nie płaciło ani daje; że jednak kontrakt z mieszczanami jest w swojej mocy i kiedyś mógłby być wyegzekwowany, przeto postanowiono użyć pośredników, a mianowicie skupować owo korcowe od mieszczan, z każdym oddzielnie traktując; w tym celu osiedlono w Czeladzi dwóch pokątnych doradców, którzy, korzystając z okazji i okoliczności, ułatwiają wszystkim Towarzystwu, coraz więcej praw do korcowego za psie pieniądze wykupując. Jedynym polakiem w całym zarządzie jest sekretarz. Reszta służby i znaczna część robotników składa się z Niemców.

* Wójei gmin w pasie granicznym w Sosnowickiem wzięli od wszystkich dyrektorów lub zarządzających zakładami fabrycznymi piśmienne deklaracje, że bezzwłocznie przestaną się zajmować swymi czynnościami. Ponieważ wszystkie okoliczne fabryki i kopalnie zarządzane były przez cudzoziemców, przeto w chwili obecnej pozostają one *de jure* bez zarządu. Znaczna większość dyrektorów i zarządzających wystąpiła już dawniej z podaniami o przyjęcie poddaństwa rosyjskiego, lecz dopiero kilku otrzymało pożądane rezolucje.

* «Dziennik Poznański» pisze, że pomimo wieści, szerzonych przez rozmaite dzienniki o ulgach, jakie rząd rosyjski ma wprowadzić w zastosowaniu ukazu o cudzoziemcach, z każdym dniem coraz więcej przybywa do Poznania poddanych niemieckich, wydanych z Królestwa oraz Litwy i Rusi. Wszyscy oni tam przebywali za legalnymi paszportami.

* Piszą do nas z Humania: Miejscowe władze administracyjne usunęły w majątku K.... (pow. humanicki) zarządzającego majątkiem p. L..., polaka rodem, poddanego austriackiego.

REFORMY SZKOLNE.

Najnowsze rozporządzenia ministra oświaty, utrudniające wstęp do uniwersytetów i do gimnazyów wywołały, jak dotąd, przychylny wzmianki w «Grażdaninie» i «Now. Wr.», przytoczone przez nas w Nr. 28, oraz w «Kijewlaninie», który uczynił zastrzeżenie tylko co do podniesienia opłaty dla studentów. Krytycznie do nowego kierunku reform odniósł się «Russk. Kur.», a w ostatnim tygodniu też samą kwestję omówił w artykułach wstępnych «Birżewyja» i «Rus-skija Wiedomosti» i inne pisma.

Organ sfer giełdowych wyraża przypuszczenie, iż odsuwając kontyngens młodzieży od gimnazyów i uniwersytetów, ministerstwo pragnie skierować go do szkół profesjonalnych i rzemieślniczych, gdyż tylko to jedno może usprawiedliwić przedsięwzięte środki ograniczające.

«Niestety—piszą dalej «Birż. Wied.»—nie mamy żadnych danych do osądzenia, jak daleko posunęła się sprawa szkół profesjonalnych i jaki los spotkał odnośne projekty».

Roztrząsając następnie przepisy utrudniające wstęp do uniwersytetów, «Birż. Wied.» pyta, co poczną ci uczniowie gimnazyów, których cyrkularz ministerstwa zastał w jednej z najwyższych klas albo na ukończeniu gimnazyum?

«Później, gdy przejdzie pewien okres czasu, gdy wszystkim zawczasu wiadomo będą warunki wstępu do uniwersytetów, wtedy i do gimnazyów wstępować będą tylko ci, którzy będą mieli prawo przestąpić próg uniwersytecki. Ale dzisiaj, na jakąś drogę może się zwrócić młodzieniec, co przez siedm—ośm lat napychał się łacińską i grecką mądrością, ze szkoda wiadomości praktycznych, dla tego tylko, że wiedział, iż bez tej archiwalnej mądrości nie będzie się mógł dostać do uniwersytetu?».

Poważny dziennik moskiewski, z właściwym sobie taktem i umiarkowaniem rozbiera szczegółowo okólnik udzielający dyrektorom gimnazyów prawo przyjmowania lub nieprzyjmowania uczniów do gimnazyów według własnego uznania.

«Wprawdzie—piszą «Russk. Wied.»—okólnik ministerialny wskazuje niektóre kategorie osób, których dzieci «nie należy wyprowadzać ze sfery, do której należą» (dzieci stangretów, lokajów, kucharzy, praczek, sklepikarzy), ale do tego wyliczenia dodano «i tym podobnych», a jest to wyrażenie mocno rozciągliwe. Zbieranie wiadomości o materialnym i rodzinnym bycie rodziców może się stać—jak to dowodzi cyrkularz kuratora okręgu odeskiego—formalnym szczegółowym badaniem: środków utrzymania, stanu, posady, ilości służby, ilości pokoi w mieszkaniu rodziców, ile mają dzieci, w jakim wieku, gdzie się uczą,

kto mieszka jeszcze przy rodzinie i t. d., i t. d., a ponieważ przytem polecono zbierać wiadomości postronne, to mogą być brane również na uwagę: poprzednia działalność ojca, jego zajęcia, pożyte z żoną, czy nie bawi się w opozycję w ziemstwie albo w dumie, czy nie pisuje korespondencji i t. d., i t. d., jednym słowem wszystkie drobiazgi, co się nie praktykuje nigdzie, a nie praktykowało się dotychczas i u nas nawet przy mianowaniu na ważne i odpowiedzialne stanowiska państwowe i społeczne, a tembardziej przy przyjmowaniu małych do szkół».

Omawiając zaś ogólny charakter przedsięwziętych środków «Russk. Wied.» zaznacza, że są one odstępniem od zasad dotychczas stosowanych w dziedzinie oświecenia narodowego.

Przyznają «Rusk. Wied.», iż znaczny kontyngens uczniów, odpadających w ciągu gimnazjalnego kursu, jest zjawiskiem nienormalnym, które powinno było zwrócić uwagę władzy, ale sądzą, iż zjawisko to było wywołane raczej przez system, w duchu którego prowadzono gimnazyje klasyczne; przyznają również, iż gimnazyje były przepełnione nadmiernie, ale raczej z powodu zbyt małej ich liczby oraz z powodu zbyt wielkiego protegowania gimnazyów a zapoznawania szkół realnych i praktycznych.

«Dobrzeby było jeszcze, gdyby istniała dostateczna ilość innych średnich zakładów naukowych, gdzieby można było otrzymywać dostateczne wykształcenie realne, techniczne lub rzemieślnicze, ale takich szkół mamy bardzo mało i chociaż dyrektorom gimnazyów polecono rekomendować rodzicom podobne zakłady, to jednak w rzeczy samej, częstokroć nie będzie co rekomendować, oprócz chyba szkół miejskich i powiatowych i to stale przepełnionych».

Ostatecznie więc sądzą «Rusk. Wied.», iż nienormalnym zjawiskiem życia szkolnego można było zapobiedz bez absolutnego zamknięcia gimnazyów dla dzieci klas biedniejszych i mniej inteligentnych.

Z pism polskich warszawska «Niwa» pisze co następuje:

«Myśl zamknięcia dostępu do szkół klasycznych tym wszystkim, którzy czy to ze względów materialnych czy ze względów moralnych nie dają rękojmi odniesienia istotnego pożytku z wykształcenia średniego, jest w zasadzie dobrą, a w związku z zamiarem organizacji wykształcenia profesjonalnego, znamionuje konsekwencję i celowość w działaniu ministerstwa oświaty. Trudno jednak zaprzeczyć, że wykonanie tej myśli bardzo dużo przedstawia trudności i niemało grozi niebezpieczeństwem. Dyskrecjonalna władza zwierzchników szkół średnich przy rozstrzyganiu kwestyi, o ile dziecko daje rękojmię odniesienia korzyści z wykształcenia średniego, stać się łatwo może źródłem nadużyć i zamienić się w nieznosny dla ludności ciężar, jeżeli posiadający tę władzę zechcą jej używać do celów postronnych. To też sądzilibyśmy, że decyzye co do przyjęcia lub nieprzyjęcia dziecka do szkoły z przytoczonych wyżej względów, powinny być wydawane kolegią przez rady pedagogiczne szkół, oraz poddane ścisłej władzy wyższych kontroli».

Oprócz komentarzy nieoficyalnych, nowe przepisy ulegają też interpretacji urzędowej. Poprzednio już podaliśmy okólnik kuratora okręgu odeskiego, obecnie mamy do zanotowania podobny cyrkularz, rozesłany w okręgu dorpacim. Cyrkularz ten stanowi parafrazę okólnika ministerialnego z podkreśleniem głównych punktów. P. Kapustin zaleca dyrektorom, aby się «nie dali unosić wyobrażeniami o młodzieńcu, starającym się zwalczyć życiowe przeszkody i przeciwności dla «nauki», albo też nadwężającą siły i zdrowie dla nabycia wiadomości, przenoszących jego uzdolnienie. Poleca dalej kurator, aby dyrektorowie zbierali wiadomości o materialnym i społecznym otoczeniu kandydatów i usuwali pierwiastki, przeszkadzające podniesieniu umysłowego i moralnego poziomu uczniów, «nie dopuszczając się wszakże samowoli w tej sprawie».

«Nadto jeżeli wśród kandydatów okażą się chłopczy szczególnie uzdolnieni, to dyrektor powinien nie tylko otworzyć im wstęp do gimnazyów, ale postarać się o wyszukanie dlań środków dopomagających do pomyślnego przejścia kursu gimnazjalnego».

Dalej poleca kurator dyrektorom, aby, nie odkładając na później, ściśle zaczęli stosować środki wskazane przez ministra do

uczniów już znajdujących się w gimnazjum i aby usunięta została możliwość jakiegokolwiek ujemnego wpływu wśród wychowawców gimnazyów; kończy zaś następującą uwagą ogólną:

«Reputacja szkoły zależy nie od liczby uczących się, lecz od ilości tych wychowawców, którzy po wyjściu z gimnazjum, na różnych drogach publicznego i prywatnego życia dadzą dowody trwałości dobrych przyzwyczajęń, nabytych w zakładzie naukowym i pokażą, że drogi jest dla nich honor zakładu. Dobra sława gimnazjum opiera się nie tylko na sprawowaniu się uczniów w murach zakładu, ale również—i jeszcze więcej—na wysokim moralnym ich charakterze w życiu późniejszym. Zła sława spada na zakład naukowy, jeśli chociażby pojedynczy jego wychowanek okazują się niedojrzali, wahający się, nie mający twardych podstaw moralnych, a przeto łatwo ulegający wszelkiemu przypadkowemu wpływowi. Za takich niedostatecznie i źle wychowanych spada ciężka odpowiedzialność na tych, pod których kierunkiem przeszły cenne i niebezpieczne lata, w których formuje się i umacnia pogląd na świat u młodych ludzi».

Z powodu zniesienia klas wstępnych, «Now. Wr.» odebrało z Królestwa polskiego list utrzymujący, że reforma ta nie jest pożądaną ze względów politycznych, utrudni bowiem dzieciom polskim poznanie języka rosyjskiego, w którym muszą słuchać wykładów w klasach następnych. Autor listu obawia się nawet, aby nie zniechęciło to rodziców polskich do oddawania swych dzieci do gimnazyów, politycznym zadaniem których jest, jak przyznaje autorowi «Now. Wr.» «zblizenie inoplemiennych i inowierczych (mianowicie katolickich) dzieci do państwa i panującej narodowości». Dziennik petersburski nie formuluje wyraźnie swego zdania w tej kwestyi, sądzi jednak, że

«jeśli prawdziwa jest pogłoska o tem, że w mających powstać szkołach realno-rzemieślniczych będą otwierane klasy wstępne właśnie w miejscowościach z ludnością nierosyjską, to też same powody prawdopodobnie mogłyby być wzięte na uwagę i względem szkoły klasycznej. Usuwanie ludności polskiej od gimnazjum rosyjskiego, najbardziej osuwającego uczących się z językiem państwowym i torującego drogę do dalszego poznania rosyjskich wymagań państwowych (za pomocą wyższego wykształcenia), jest, ze stanowiska «Now. Wr.», niepożądanem».

** Rada opiekuńcza zakładów Cesarzowej Maryi postanowiła, począwszy od roku szkolnego 1887—88, podnieść opłatę dla uczennic gimnazyów. Mianowicie w petersburskich gimnazyach kołomeńskim i piotrowskim opłata podniesiona została z 70 rubli do 90, we wszystkich innych gimnazyach żeńskich w Petersburgu i w Moskwie z 80 do 100 rubli, na kursach pedagogicznych istniejących przy gimnazyach z 75 rubli do 100. W gimnazyach zaś kijowsko-funduklejewskim i kijowsko-podolskim polecono pobierać od wszystkich uczennic 55 rubli, t. j. tyle, ile w r. 1885 ustanowiono dla uczennic nowowstępujących.

** W Nr. 30 podaliśmy wiadomość o zaniechaniu przyjmowania stypendystów wojska dońskiego do wszystkich korpusów, z wyjątkiem dońskiego korpusu kadetów. Obecnie znów na mocy Najwyższej zatwierdzonego zdania rady wojkowej, postanowiono zmniejszyć liczbę stypendystów, przeznaczonych dla wojska dońskiego kozaków w uniwersytetach, akademii medycznej i we wszystkich wyższych technicznych zakładach naukowych. Corocznie we wszystkich zakładach naukowych przyznawana będzie tylko połowa wakujących stypendystów, aż do chwili, w której ogólna ich liczba zmniejszy się do 45.

** Ministerstwo oświaty przypomina, że podania o uwolnienie uczniów od wpisu podawać należy do bezpośredniej zwierzchności zakładu naukowego, w którym się uczeń znajduje. Częstokroć podania rzeczono nadsyłane bywają wprost do ministerstwa, a nie do dyrektorów gimnazyów lub kuratorów; ministerstwo przeto zawiadamia, że podania takie pozostawione będą bez skutku.

** «Już. Kraj» donosi, że podana przez dzienniki pogłoska o przeniesieniu 150 studentów z uniwersytetu petersburskiego do odeskiego pozbawiona jest podstawy.

** «Odesk. Wiest» donosi, iż nowy okólnik p. ministra znalazł już zastosowanie w niektórych gimnazyach w Cesarstwie. Wiele prób uczniów o przyjęcie do gimnazjum zostało odrzuconych.

** Zarząd miejski w Berdiańsku (gub. taurydzka) wniósł, jak donoszą «Nowosti», prośbę o niestosowanie nowych rozporządzeń ministerialnych do gimnazjum miejscowego, jako założonego z funduszy miejskich i ziemskich w celu kształcenia dzieci niebogatyh rodziców tak mieszczan jak też i wsiaków, t. j. tej właśnie kategorii dzieci, którą cyrkularz ministerialny usuwa od gimnazyów.

** Trudności w przyjmowaniu dzieci do gimnazyów spowodowały, że wielu rodziców (prawosławnych) synów swych zamierza oddać do szkół du-

ohownych. Duchowieństwo, pragnąc szkoły swoje zabezpieczyć przeciwko napływowi, a dzieci uwolnić od konkurencji, w wielu szkołach postanowiło znacznie podwyższyć opłatę za naukę dla świeckich wychowawców szkół duchownych.

.. Ponieważ wstęp do uniwersytetu petersburskiego jest bardzo utrudniony, gdyż uwarunkowany koniecznością skończenia średniego zakładu naukowego okręgu petersburskiego, wielu młodych ludzi, posiadających odpowiednie ku temu środki, udaje się, jak donosi «Now. Wr.», na uniwersytety zagraniczne.

ZACMIENIE SŁOŃCA.

Liczne artykuły pism peryodycznych, specjalne broszury, odezwy z ambon, cyrkulacje władz i t. p. potrafiły wzbudzić w szerokich kołach publiczności niezwykle zainteresowanie się oczekiwaniem w d. 7 (19) b. m. zjawiskiem przyrody. Mnóstwo osób podążyło umyślnie pociągami: z Warszawy do Wilna i Mławy, z Petersburga do Zawidowa i Twern. Pisma warszawskie wysłały specjalnych reporterów. Astronomowie i meteorolodzy byli na swoich stanowiskach. Przybyło do Wilna wielu uczonych z zagranicy, jak: Froebe z Wiednia, Garnier z Paryża, Robillard z Antwerpii, Korngold, Fritz i Kronthaler z Berlina, Groom i Warnel z Londynu i wielu innych.

Niestety, obserwatorów z amatorstwa spotkał przykry zawód. W całym pasie zupełnego zaćmienia bliżej ku zachodowi gęsta mgła i chmury zakrywały słońce w chwili stanowczej i nie pozwoliły na dokonanie obserwacji. W Wilnie chmury rozsunęły się na chwilę podczas zaćmienia cząstkowego, w Mławie i Włocławku zauważono tylko chwilowy zmrok, toż samo w innych miastach Królestwa. W wielu miejscowościach mgła była tak gęsta, iż niepodobna było nawet określić miejsca, w którym znajduje się słońce. Nie również nie było widać w Twerze i Zawidowie. Wszyscy przyznają tylko, iż chwila nastąpienia zupełnego zmroku wywiera wrażenie przejmujące.

Natomiast dla nauki zaćmienie 7 (19) sierpnia nie minęło bez korzyści. Wprawdzie na stacjach bliżej zachodu leżących obserwacji dokonać nie było można. W Klinie wzniósł się balonem prof. Mendelejew, a w Twerze p. Zwierincew i Drzewiecki, ale nie zdołali się wzbąć po nad chmury. Jednakże spostrzeżenia w Krasnojarsku i w Tomsku, a po za pasem zaćmienia zupełnego w Nowo-Czerkasku, Pietrowsku, Jekaterynburgu, Irbitcie i Nercyńsku odbyły się w warunkach pomyślnych. Rezultaty szczegółowe nie są dotychczas wiadome; po zgrupowaniu ich w komisji słonecznej, ogłosimy je niezwłocznie. Tymczasem zaś dzielimy się czytelnikami wiązką wrażeń, zanotowanych przez jednego z członków ekspedycji wileńskiej:

Wilno, 7 sierpnia.

Do Wilna przybyłem dnia 5 (17) b. m. i zastałem tam cały skład osobisty wyprawy z wyjątkiem d-ra Buszczyńskiego, którego okoliczności zatrzymały w Krakowie. Z zagranicy przybyli: z Wiednia astronom-amator Froebe, z Paryża dyrektor obserwatorium meteorologicznego w Boulogne sur Seine, Paule Garnier, z Petersburga zaś prof. Chwolson. Winienem zauważyć, że tak władze miejscowe, jak i mieszkańcy Wilna okazali nam bardzo wiele pomocy i znakomicie ułatwili zarządzanie obserwacji. Przedewszystkiem wyprawa nasza wiele zawdzięcza zarządowi kolei petersburskiej, zwłaszcza p. inżynierowi Belzeckiemu, który zbudował dla nas szalasy, a także pp. Trachtenbergowi, Kosmowskiemu i Tabeckiemu. Pomagał nam również bardzo optyk p. Malecki, który bezinteresownie ofiarował swoje usługi przy poprawieniu paru drobnych w popsutych instrumentach i z którego jednej wybornej lunety korzystaliśmy.

Dnia 6 (18) dzień był bardzo piękny i pomimo święta wznoszono dla nas szalasy na górze Łysiej, naprzeciwko dworca drogi żelaznej. Natychmiast zgromadzili się takie tłumy przy rozpakowywaniu instrumentów, iż musieliśmy wytrzymać formalne obłożenie; wogóle, o ile mogłem zauważyć, zainteresowanie się wśród ludności było wielkie, bez cienia wazakże obawy. Widać było, że zrobiliśmy od ostatniego zaćmienia pewne postępy. O godzinie pół do czwartej znajdujemy się na stanowisku. Na szczycie wzgórza wzniesiono trzy szalasy, przed szalasami baryera, z prawej strony ustawiono ławki, na których zasiadli honorationes, naokoło zaś i poniżej morze

ludzkich głów; przed nami na górze przeciwległej wiatrak, na horyzoncie góra Zamkowa, na lewo u stóp naszych Wilno.

W szalaszach umieściliśmy się w sposób następujący: Na prawym końcu p. Froebe, obok niego prof. Chwolson i p. Siemiradzki przy chronometrze, dalej dr. Jędrzejewicz, nad nim na dachu pp.: Ciemniowski, Danielewicz i Żurawski, prowadzący obserwacje meteorologiczne, obok nich p. redaktor «Wszehświata» Znatowicz; w szalaszach środkowych zasiadliśmy: ja z p. Merczyngiem, a obok nas, łaskawie nam pomagający inżynierowie-leśnicy: Aleksandrowicz i Rymkiewicz i przy chronometrze p. Staniewicz. W szalaszach lewym pp. Natansonowie z przyrządem fotograficznym.

Chmury zalegają cały horyzont, nadzieje powodzenia prawie żadne. O godzinie 5 dr. Jędrzejewicz naprowadza spektroskop na wschód, zaledwie możemy uspokoić publiczność, która ciągle przesuwając się w polu widzenia i ostatecznie w widmie spektralnym dostrzegamy linje deszczowe. Zapowiedź więc niepomyślna. Mniej więcej w kwadrans po wschodzie słońca, które natychmiast ukryło się po za chmurami, dr. Jędrzejewicz sygnalizuje (wedle rachunku, bo dostrzedz nie nie można), kontakt pierwszy i zaczynamy obserwować. Właściwie obserwować, niema co, oczekujemy więc szczęśliwego wypadku. Na lewo od słońca na horyzoncie widzimy wielką przerwę w chmurach, wiatr jednak dmie w stronę przeciwną. (Przez tę przerwę widziano dokładnie słońce w chwili zupełnego zaćmienia w Wilejce o 7 w. od Wilna. Prawdziwa fatalność). Na chwilę ukazuje się parę razy słońce, dr. Natanson korzysta z tych momentów dla zdjęcia fotografii, ja zdążam dokonać, zresztą bardzo niedokładnie, paru pomiarów fotometrycznych, najważniejsi wszakże obserwatorowie dr. Jędrzejewicz i p. Merczyng skazani są na przymusową bezczynność.

Światło słoneczne zaczyna widocznie się zmniejszać, ponieważ jednak niebo jest zachmurzone, przeto kontrastu wielkiego a zatem i doniosłego wrażenia nie ma. Nagle p. Froebe notuje kontakt; następuje totalita. W chwili zupełnego zaćmienia rozlega się przytłumiony zgiełk, który miesza mi do tego stopnia, że dwa razy przekreślam przyrząd, udaje mi się tylko za trzecim razem wymierzyć przybliżenie siły światła w czasie zupełnego zaćmienia *). W tej chwili szyszą głos: «nie bójcie się zaraz będzie światło» i spoglądam na niebo. Widok stanowczo wspaniały: na horyzoncie odznaczają się smugi oranżowego światła. Zdawało mi się przez te kilka sekund, że oto zagrzebi w chmurach i wstrząśnie się ziemia. Dziwna moc wrażenia. Dr. Jędrzejewicz sygnalizuje trzeci kontakt. Promienie znowu zablasyły i ukazało się stare błotniste Wilno, zmokły wiatrak i znane Piaski. Obserwacje prowadziliśmy dalej, aby coś zrobić, meteorologowie skrzętnie zapisywali temperaturę i ciśnienie powietrza. Wzmógł się wiatr i tłum zaczął się rozchodzić. Depesze zawiadomiły nas o podobnym niepowodzeniu innych wypraw i zaczęliśmy pakować przyrządy.

Jak więc dla nauki, oprócz meteorologów, nie zrobiliśmy nic; kto wszakże widział zaćmienie nawet w tak nieprzyjajnych jak my warunkach, ten go nie zapomni. Dla mnie osobiście wrażenie spotęgowane było być może przypomnieniem odczytanego w przeddzień niewydanego wiersza znakomitej poetki, z którego dwie strofy pozwolę sobie przytoczyć, jako doskonale malujące obraz widziany:

Nad pustem polem słoneczna tarcz złota,
Którą zezerniała widziała Golgota
Jeszcze tam stoi w wiekowym zaćmieniu
I trzyma ziemię w przestrachu i drżeniu;
Nad pustem polem czerwone miesiące
Na chmurach leżą jak sierpy krwawiejące
A po kurhanach, co jęczą w żałości
Zdawna umarłe ruszają się kości...

Kości przecież się nie poruszały. Zwiedzaliśmy tylko stary gród i dużo dawno zmarłych wspomnień odżyło.

Wł. Żukowski.

O KATKOWIE.

Echa mów pogrzebowych, kondolencyjnych telegramów i dziennikarskich nekrologów, wywołanych przez śmierć Katkowską, wciąż jeszcze odbijają się o szpalty gazet krajowych i zagranicznych. Tak np. do liczby holdów zbiorowych, wyrażonych dla zmarłego publicysty, przyłączył się głos irlandczyków, zamieszkałych w Paryżu, którzy za swój i uznanie motywują tem, iż Katkow okazywał sympatię sprawie irlandzkiej, bronił ich niezależności narodowej, oraz wspie-

*) Wypadło mniej więcej pół pełni, ponieważ wazakże niebo było zachmurzone, przeto rezultat ten niema żadnego znaczenia.

rał dążenia irlandczyków jawnie i skrycie. Pod ostatnim tym przysłówkiem nie należy się chyba domyslać nic więcej, jak tylko to, że zmarły utrzymywał stosunki listowne z niektórymi przywódcami irlandzkimi. Świeżo właśnie jedna z gazet petersburskich przedrukowała ze «Standard'a» list, napisany jakoby przed trzema miesiącami przez Katkowską do jednego z nacjonalistów irlandzkich. Brzmi on jak następuje:

«Ciesz się mnie to, że irlandczycy odstąpili od swego programu dynamitowego, którego w chwili obecnej nie uważam za praktyczny; mimo to całkiem sercem jestem za zbrojną rewolucją w waszym kraju. Sami jednak niewiele możecie zdziałać; z nami—zrobicie wszystko. My żądamy waszej pomocy—wy potrzebujecie naszej. Gdy zapukamy do drzwi Indji—wtedy będzie najlepsza chwila do waszego działania w Irlandji. Miejcie nadzieję; my okazemy wam materialne i moralne poparcie, skoro tylko nastąpi stanowcza godzina».

Oczywista jest rzeczą, że przy wyrażaniu holdów zmarłemu publicyście, każdemu stronnictwu chodziło nietylko o słuszną ocenę działalności nieboszczyka, do której politycy i dziennikarze zagraniczni zamało posiadają znajomości rzeczy, ile o zmanifestowanie własnych dążeń i celów politycznych, oraz sympatyj lub antypatyj względem kierunku i zasad albo rzeczywiście przez zmarłego przeprowadzonych, albo też przypisywanych mu słuszenie lub niesłuszenie. Nic więc dziwnego, że stronnictwa i dzienniki różnych zasad i charakterów zajęły się niezwłocznie wzajemnem cenzurowaniem wypowiedzianych zdań i sądów. «Now. Wr.» i «Piet. Wied.» sypnęły gorzkimi wyrzutami dla paru gazet i miesięczników rosyjskich, które nie podzielały żalu ogólnego. Ze swej strony «Nowosti» przytoczyły cały szereg cytat z gazet dawniejszych, w których dzisiejsi chwalecy Katkowską w jaknaj-silniejszych wyrazach potępiali całą jego działalność. Taki sam stosunek zajęły względem siebie stronnictwa rusińskie w Galicji. «Dilo» nie pochwała jego programu.

We Francji zaczęto się obawiać, iżby wystąpieniom niektórych delegatów i dziennikarzy nie nadano zbyt wielkiej wagi. Republikańskie stowarzyszenie dziennikarzy uznało za stosowne oświadczyć, iż p. Deroulède jest wyłącznie honorowym prezesem «Ligi patryotycznej», nie zaś członkiem tego stowarzyszenia i podróż do Moskwy przedsięwziął na własny rachunek, a wcale nie z ramienia republikańskiego stowarzyszenia dziennikarzy; dalej ministrowie Rouvier i Fallière oświadczyli, iż nie udadzą się do Reims na uroczystość stowarzyszeń gimnastycznych z powodu, iż Deroulède ma w nich brać udział. Rochefort, otrzymawszy dwa listy otwarte, wykazujące mu sprzeczność zasad radykalnych, wygłaszanych przezeń dotychczas, z zasadami, których przedstawicielem był zmarły publicysta moskiewski, wytknął się w ten sposób, iż żałuje Katkowską tylko jako patryotę francuzki, ale zasad jego nie podziela. Nareszcie wynurzenia francuzkie znalazły taką ocenę w «Grazdaninie»:

«Oczywiście owi Lacroix, Deroulède'y, Floquet'y i t. p. rozrzucają w takiej obfitości pochwały swoje dla zmarłego, dla tego przedewszystkiem, że go wcale nie znają, a z drugiej strony dla tego, że widzą w nim rzecznika zbliżenia się Rosji i Francji na złość Niemcom. Jest to zatem demonstracja antyniemiecka i nie więcej, odgrywana nad grobem Katkowskim i nie wypada dawać Europie widowiska z naszej prostoduszności i pokazywać, że uszczęśliwieni jesteśmy komplementami francuzkami, które dla interesów rosyjskich niewarte są groza. Nie należy zapominać, że słowa są tylko słowami... a co się tyczy czynu, to wątpić należy, aby ktokolwiek z najzagorzalszych gallofilów mógł wskazać chociażby jeden fakt z historii ostatniego stulecia, któryby dowodził rzeczywistej sympatii Francji do Rosji... Tak, podobnych faktów niema w historii ostatniego stulecia. I jeżeli oprócz faktów przeciw nam nie ma do okazania innych Francja poprzednia, z czasów mniejszego upadku poziomu moralnego, to czego można spodziewać się od Francji, która oddała swe losy w ręce osób bez wiary, bez zasad, bez patryotyzmu. Trzeba, trzeba to pamiętać... a szczególnie nad grobem sławnego męża naszego Katkowskiego trzeba i trzeba tak myśleć... Nie można bez ubliżenia kościołowi rosyjskiemu nazywać przyjacielami Katkowską reprezentantów zniszczenia, reprezentantów nienawiści do monar-

chizmu, reprezentantów upokorzenia kościoła chrześcijańskiego i z ukłonem ustąpić im miejsca honorowego... Można nie odwracać się od takich demonstracji, lecz nie należy pysnić się nimi, jak to czynią nasze gazety».

«Wiest. Jewropy» tak się wyraził z powodu zgonu M. N. Katkowa:

«Dnia 20 lipca zmarł w swym majątku pod Moskwą M. N. Katkow, redaktor «Mosk. Wied.» i autor wstępnych w tem piśmie artykułów, które też przerwane zostały od czasu jego choroby. O znaczeniu tych artykułów mieliśmy sposobność mówić raz po raz za życia autora i dlatego powtarzanie byłoby teraz zbytecznem. Prawdziwa ocena działalności takiej należy nie do epoki siewcy, ale do tej, która będzie zbierała owoce siewu. Zresztą jeszcze za życia nieboszczyka powstała wątpliwość co do korzyści tego działania; jeśli zaś mamy wierzyć gazetom, stojącym blisko redakcyi «Mosk. Wied.», to samo przyspieszenie choroby ich redaktora było spowodowane podczas ostatniej jego podróży do Petersburga».

Inny miesięcznik, «Siew. Wiestnik», nie zamieścił nawet wzmianki o śmierci M. N. Katkowa.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Załatwienie bieżących nieporozumień pomiędzy Prusami i Rosyą według «Köln. Zeitung» i «Mosk. Wied.». Wspólne wystąpienie mocarstw przeciw Koburgowi i zdania prasy o ewentualnych następstwach tego kroku. Oświadczenie rządu angielskiego w kwestyi rozwiązania «Ligi irlandzkiej». Powiew chłodniejszych prądów we Francyi.

Dwa telegramy berlińskie ubiegłego tygodnia, pierwszy, donoszący o przyłączeniu się mocarstw europejskich do protestu Rosyi przeciw bezprawnemu wtargnięciu Koburga do Bułgaryi, drugi, streszczający doniesienie «Köln. Ztg.», jakoby ostatnie konferencje posła rosyjskiego przyczyniły się do zadawalniającego rozwiązania bieżących zagadnień politycznych między Rosyą i Prusami, — stały się dwoma biegunami osi, około której długo zapewne obracać się będzie dyplomatyczny i dziennikarski balast omówień, dotyczących obecnych stosunków międzynarodowych. Już i dziś rozmyślania pism nad dwiema temi nowinami urosły do rozmiarów wielce poważnych. Wytknijmy nasamprzód, że «Agencya północna», która nas uczyla drugą z owych wieści, niepotrzebnie udawała się dla zaznaczenia odnowionej zażyłości rosyjsko-pruskiej, do źródeł kolońskich. Światło, zarówno w tym punkcie, jak i w wielu innych, nie przychodzi dziś bynajmniej z Zachodu. Mamy go aż nadto tutaj. W samym właśnie dniu zaćmienia «Mosk. Wied.», które pomimo straty swego naczelnego redaktora, nie poniosły szwanku na doniosłości swych oznajmień, dały wiedzieć światu, że o nieprzejednanej nienawiści Niemców ku Rosyi lub odwrotnie, marzyć mogą tylko rewolucyoniści niepoprawni lub polacy. Polemizując z twierdzeniem niektórych gazet niemieckich, jakoby zmarły Katkow był zawziętym wrogiem Niemiec a przyjacielem Francyi, «Mosk. Wied.» stanowczo zaprzecza twierdzeniu temu i wywodzi z treści co następuje: «Katkow kochał tylko Rosyę, w rzeczach zaś międzynarodowych kierował się przekonaniem, że wszelka ślepa zaciekłość jest tu szkodliwą, gdyż stosunki polityczne ciągle się zmieniają i wróg dzisiejszy jutro już stać się może najserdeczniejszym naszym druhem. Katkow nie tylko że nie żywił nienawiści do Niemiec, lecz owszem był głębokim wielbicielem nauki niemieckiej, w samym zaś narodzie wysoko cenił jego charakter wyrobiony, jego pilność, wytrwałość, pracowitość, jego dobroć serca. W chwilowym zająsci z Niemcami chodziło jedynie o to, by Rosya odzyskała wolność działania na własną rękę... Co zaś do mniemanego sojuszu z Francyą, jest on narazie niemożliwym już choćby dla tego, że w obecnych stosunkach niema z kim zawierać go we Francyi». Końcowe twierdzenie, widocznie zresztą samo przez się, stało się w ostatnich dniach rodzajem hasła w prasie rosyjskiej, — hasła, które «Nowosti» tak rozwinęły: «Działacze francuscy, w rodzaju generała Boulanger lub Deroulbda, wciąż się dobijający o rozgłos za pomocą

ostrzych frazesów i konceptów jaskrawych, cieszą się wprawdzie u swoich większą popularnością niż ludzie w ciszy pracujący nad bezpieczeństwem i pomyślnością Francyi; nie przeszkadza to jednak tym wszystkim co pragną potęgi i chwały narodu francuskiego być przeświadczonymi, że Francya potrzebuje przede wszystkim nie ambitników i krzykaczy, lecz ludzi pracy, spokojnych i poważnych», jakimi (dodajmy) są dziś niezaprzeczenie obecni kierownicy rzeczypospolitej, mężowie umiarkowani i umiejący się liczyć z okolicznościami, zwłaszcza najbliższymi. Wobec zaś tej pewności, tak zgodnie wyłuszczonej zarówno przez konserwatywną jak i liberalną prasę rosyjską, pocóż tu jeszcze wskazywać jakiejś tam «Köln. Ztg.»? W każdym razie i z jakiegokolwiek naprawdę nowina pochodziła, jest w niej zapewne spora doza prawdy i zdrowego sensu, skoro rubel na giełdzie berlińskiej w dniu jednym poskończył w górę o 80 blisko fenigów.

O drugiej walnej wiadomości, o przyłączeniu się mocarstw zachodnich do protestu Rosyi w kwestyi samowładczego narzucenia się bułgarom księcia Koburskiego, wiemy dotąd z telegramów berlińskich i wiedeńskich zaledwie tyle, by z nich wymiarkować, jaką to mianowicie formę literacką, zewnętrzną przybrać ma wspólność owa oryginalna i zwyczajnie ciekawa, bo wytwarzająca coś w rodzaju koalicji najpotężniejszych mocarstw w Europie przeciwko niestalonemu i przez nikogo nieuznanemu władcy dwóch milionów bułgarów. Według informacji «Fremdenblatta» i «Polit. Corresp.» solidarność ta wszech europejska ujawni się pod postacią odpowiedzi na notę turecką, przesłanej jednocześnie przez wszystkie gabinety w wyrażach równobrzmiących, nad których doborom porozumiewają się w tej chwili kancelarye dyplomatyczne. W osnowie zgodzono się podobno, jak dotąd, że mocarstwa w dokumencie projektowanym nie wystąpią wręcz przeciw Koburgowi, lecz tylko zawezwą ku temu Turcyę, jako państwo zwierzchnicze Bułgaryi. W notyfikacji swojej gabinetu porzuciła na oświadczeniu, że postępowanie księcia Koburskiego, jako sprzeczne z traktatem berlińskim, jest nielegalne, powstrzymają się jednak od wszelkich bliższych wskazówek, co ma Turcyę czynić w celu zwrócenia uzurpatora na drogę legalną. Takim ma być sens protestu kolektywnego. Następcza się tedy z kolei pytanie: co sobie dalej pocnie dyplomacya wrazie, gdy Koburg upomnień jej nie usłucha, Turcyę zaś wzorem tego, co się już zdarzyło pokilkakroć za rządów Battenberga, roli czynnego wykonawcy mandatu europejskiego podjąć się nie zechce? Odpowiedź, z natury swej hypotetyczna, sformułowaną już w tych dniach została w wysoce półurzędowym komunikacie z Berlina, przesłanym wiedeńskiej «Presse». «Ponieważ, powiedziano w nim, ani Niemcy, ani Austro-Węgry nie zechcą w danym razie przyjać na siebie ciężaru mieszanina się do spraw bałkańskich i ponieważ z drugiej strony, Rosya pokilkakroć już oświadczyła się z zamiarem pozostania biernym jedynie widzem wypadków bułgarskich, zaprowadzenie przeto ładu i legalności w Sofji i Tyrnowie wypadłoby chyba polecić Włochom lub Hiszpanji... Niestety, opinia publiczna obu wymienionych co tylko krajów najformalnie oświadcza się przeciwko interwencyi, tak, iż jeden z najpoczytniejszych organów ministerjalnych włoskich «Riforma» wprost w tych dniach zapewnił, że «zarówno rząd jak i naród włoski nie tylko są przeciwni użyciu jakiegokolwiek przymusu względem wolnego wyboru bułgarów, lecz się nawet nie godzą na żaden przeciw temu wyborowi protest». Została przeto Anglja. Lecz w kraju tym pod wpływem wiadomości, iż konsul niemiecki w Sofji zerwał stosunki z władzami bułgarskimi, obudziła się reakcyja, której najumiarkowańszym jeszcze wyrazem stał się artykuł «Timesa», opiewający, że: «ponieważ żadne mocarstwo nie chce być za nową konstelacyę w Bułgaryi odpowiedzialnem i żadne nie objawia skłonności do wystąpienia czynnego, przeto bułgarzy stają się panami pola; od nich też — od nich jedynych — będzie zależało, by z tej sytuacji

wyciągnęli dla siebie jaknajwiększą korzyść». Ministerjalny zaś «Standard» nie waha się nawet wręcz podniecać Koburga do oporu, zapewniając, że «losy Bułgaryi najściślej są sprzężone z losami całej Europy i że w najcięższym razie rozstrzygnięte one być mogą jedynie przez najbliższą wojnę europejską». Nareszcie co do opinii rosyjskiej, ta nie przyszła dotąd jeszcze do dokładnego sformułowania swych widoków na wypadek niesforności Koburga. «Nowosti» doradzają blokadę wspólnymi siłami mocarstw portów bułgarskich Warny i Burgasa, z czego żartuje sobie «Nowoje Wremia», utrzymując, że morze Czarne jest wewnętrznym morzem rosyjskiem i że Rosya nie zgodzi się na wpuszczenie na swe wody okrętów zagranicznych. «Piet. Wied.» i inne dzienniki proponują zajęcie Bułgaryi przez korpus wojsk mieszanych rosyjsko-tureckich, przeciw czemu znowu jaknajgoręcej powstaje «Swiet», oburzający się na samą myśl podziału Bułgaryi do wspólki z Turcyą, «z którą Rosya tak długie toczyła boje właśnie w widokach samowolnienia słowian południowych... Tymczasem, gdy prasa europejska wysila się w ten sposób na wynalezienie dla dyplomacyi wygodniejszej jakiejś ścieżki, mogącej ją wyprowadzić z kłopotów, w które samochcąc zabrnęła, samowładczy książę, po odwiezieniu Filipopola jest już w Sofji. Wjazd do tego ostatniego miasta odbył się, cokolwiek bądź twierdzą korespondenci zagraniczni, bez wystawności, a nawet, jak zapewnia najświeższy telegram «Nowosti», miał w sobie coś ponurego i złowieszczonego; deszcz dnia tego lał jak z cebra, w pałacu zaś, gdzie stanął Koburg, pierwszą rzeczą, na którą się uwaga księcia zwróciła, były ślady kul po ścianach, — akurat pozostałość po zeszłorocznym zamachu na Battenberga.

Z wypadków drugorzędnych wypadła podnieść zagadkowe wystąpienie gabinetu Salisbury'ego w obu izbach angielskich, ogłaszające pewne działanie «Ligi narodowej» irlandzkiej za zagrażające bezpieczeństwu państwa. Zagadkową deklaracya ta jest z tego naprzód względu, że Liga, jak wiadomo, powstała w r. 1882 na szczytkach sprzysiężeń tajnych i jak dotąd, przez samych przywódców stronnictw angielskich uważana była za antydotum przeciw rewolucyjnym spiskom i robotom tak zwanego stronnictwa niepojednanych czyli «niezwycięzonych», na którego czele stał straszny podziśdzeń w Anglii «Number-one» (numer pierwszy), zarządca i kierownik scen takich, jak głośnie w swoim czasie morderstwa Burkego i Cavendisha. Zagłada przeto «Ligi» parnelowskiej byłaby jedynie wezwaniem do działania najskrajniejszych żywiołów anarchicznych. To jedno. Powtóre, na mocy konstytucyi angielskiej, wszelkie umniejszenie praw legalnie istniejącego stowarzyszenia nie może być dokonaniem w drodze administracyjnej; koniecznie wymaga ono uchwały parlamentu. Otóż, bardzo wątpliwą jest rzeczą, czy gabinet Salisbury'ego odważy się na tym właśnie punkcie rozpocząć walkę z gladstonistami w zbliżającej się sesyi sejmowej. Frakcyja liberalnych unjonistów, która dotąd w ściśle tylko określonych granicach użyczała konserwatystom swego poparcia, z pewnością odmówi go w kwestyi tak pięknej a niepopularnej, jak zniesienie «pokojowo» działającej «Ligi irlandzkiej».

W wewnętrznych stosunkach Francyi dało się w tych dniach odczuć chłodniejsze jakby i rozważniejsze usposobienie. Manifestacje gorączkowe zamilkły, dziennikarstwo przybrało ton oględniejszy, organy rządowe podniosły tematy takie, jak «niezbędność dla Francyi zamknięcia się na czas pewien w dziedzinie zagadnień i reform wewnętrznych, charakteru najzupełniej pokojowego». Takie, nie inne znaczenie ma też i mowa prezesa ministrów Rouviera, wygłoszona na bankiecie przemysłowców w hotelu «Continental». «Jesteśmy rządem zycziwości — powiadał Rouvier — nie zaś rządem walki. Podczas pokojowej uroczystości roku 1887 chcielibyśmy wszystkich francuzów widzieć pogodzonych około konstytucyi republikańskiej; jest to jedyne nasze życzenie».

Krajowiec.

Tydzień polityczny.

Niemcy. Sprawdza się urzędowo wiadomość, że następca tronu wyzdrowiał zupełnie, wrzód w gardle został usunięty, chrypka ustąpiła. Cesarz, wskutek przeziębienia się, zmuszonym był zawiesić czynności swe swyckajne. Donoszą do wiedeńskiej „Allg. Ztg.” z Berlina, że niezadługo następca tronu niemieckiego obejmie regencyę państwa. Zamiar ten powzięto jeszcze w zimie zeszłego roku, lecz z powodu choroby następcy odroczone wykonanie do czasu wyzdrowienia. Obecnie stanowczo zdecydowano utworzyć regencyę. Półrządowa „Schles. Ztg.” pisze co następuje: „Z dobrego źródła dowiadujemy się, że książę kanclerski podczas ostatniego swego pobytu w Berlinie oświadczył kilku osobistościom wpływowym, iż podwyższenie cel zbożowych w interesie rolnictwa uważa za konieczne. Donoszą równocześnie, że dotyczący tej sprawy projekt już się przygotowywa i że w krótkim czasie radzie związkowej przedłożony zostanie”. Dzienniki niemieckie podały wiadomość, jakoby kanclerz niemiecki świeżo złożył raport cesarzowi Wilhelmowi, wyrażający przeświadczenie, że obecne stosunki europejskie ułożyły się całkowicie pokojowo i że nie obecnie temu błogiemu stanowi nie grozi.

Austria. Dzienniki czeskie rozpoczęły ostrą kampanję przeciwko ministrowi oświaty Gautschowi z powodu zmniejszenia liczby gimnazjów w Czechach, grożąc, że w razie dalszego stosowania podobnych środków, posłowie czescy w parlamencie zapoinie przestaną popierać gabinet hr. Taaffeego. „Graz. Volksbl.” pociesza Czechów tem, że dnie ministerstwa Gautscha są już zapewne policzone. W kołach parlamentarnych poruszono znowu myśl połączenia wszystkich posłów narodowości słowiańskich w jeden klub. „Politik” jednak oświadcza się przeciw temu zamiarowi, a i polacy, jak zaznacza „N. Fr. P.”, niechętnie go przyjmą. Omawiając protest rosyjski, grożący, że w razie uporu Koberga, Rosya uważać będzie traktat berliński za złamany, „N. Freue Presse” dowodzi, że słowa te mają ważne znaczenie dla Austrii, która na podstawie traktatu berlińskiego posiadała własnie Bośnię i Hercegowinę. W Wiedniu odbyła się niedawno konferencya Scholofetzera z nuncyuszem Galimbertim i hr. Kalnokym w sprawie papieżstwa. Przedmiotem obrad było głównie pytanie: jakie terytorjum mogłoby być papieżowi ustąpione.

Włochy. Dyskusya dzienników o pojednaniu Watykanu z Rzymem przestała już być tak gorącą. Nastąpi prawdopodobnie chwila wypoczynku, rozmyśli, a może i dyplomatycznych pogadek. Dobrze zwykle poinformowany korespondent rzymski „Pol. Corr.” zaznacza wiadomości niektórych pism włoskich, jakoby między Kurją a dworem królewskim toczyły się w sprawie ugody rokowania tajne. Korespondent radzi nie przywiązywać do tych pogłoszek najmniejszej wagi. „Voce della Verita” ogłosiła petycję, wystosowaną do parlamentu przez ogólny komitet kongresów katolickich, w sprawie pojednania z papieżem. Petycja żąda, aby parlament przyczynił się do przywrócenia ojcu św. warunków bytu, w których tenże nie byłby od nikogo zależnym i używałby zupełnej wolności.

Bułgaria. Książę Koburski przybył do Sofji z Filipopola w dniu 11 (23) b. m. o godzinie 6 wieczór, mając na sobie jeneralski mundur Bułgarii. Odpowiadając na powitanie prezydenta miasta, ks. Ferdynand rzekł między innemi: „Doradzam narodowi umiarkowanie, rozsadek i jedność. Jeśli będziecie rozważnymi i połączeniymi, uczynię z Bułgarii państwo silne, bardzo silne”. Konsul niemiecki Tielman, zbierający się już do wyjazdu, zatrzymał się do chwili, kiedy konsuluwie innych mocarstw gotowi będą do opuszczenia Bułgarii. Przyjmując deputacyę macedońską, książę Koburski się wyraził, że popierać będzie narodowe aspiracye bułgarskie w Macedonii. W Filipopolu książę nie chciał przyjąć konsułów mocarstw, pragnących przedstawić mu się sposobem prywatnym. Ze źródeł angielskich i francuzkich gloszą w Sofji, że mocarstwa zgodziły się są gotowe na wystanie do Bułgarii komisarza rosyjskiego, który rzadzić będzie krajem do czasu wybrania księcia, odpowiadającego widokom wszystkich mocarstw. Kandydatem do posady komisarza wymieniają jenerała Ernrotha, który już raz zajmował w Bułgarii stanowisko wysokie.

Stany Zjednoczone. Wskutek podwyższanych wciąż w Europie cel na zboże zagraniczne (a więc i amerykańskie) dzienniki miejscowe proponują, jako odwet, nie tylko ograniczenie przywozu kł towarów europejskich, ale też i ograniczenie przybywu emigracyi robotczej, dla której praca w ten sposób coraz się zwęża.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Wiedeń, 24 sierpnia (telegram „Now. Wrem.”). Niemcy doradzają W. Porcie zająć wojskiem swoim Rumelję wschodnią; reprezentanci Anglii, Austrii i Włoch nalegają nawzajem, aby się sułtan nie ważył na żaden krok czynny w sprawach bułgarskich.

London, 24 sierpnia. Dzienniki zgodnie z „National Zeitung” oświadcza, że wszelkie pogłoski o niezgodności, panującej jakoby w widokach mocarstw zachodnich co do interwencyi w sprawach bułgarskich, pozbawione są podstaw. W Dublinie odbyła się pod przewodnic-

twem lorda-mera i przy współudziale członków parlamentu tak angielskich jak i irlandzkich, manifestacya, skierowana przeciwko deklaracyi, ogłaszającej ligę irlandzką za stowarzyszenie niebezpieczne dla państwa. Jednomyslnie uchwalona rezolucya nazywa „niesumiennością” wszelkie usiłowania, dążące do sprowadzenia ludu irlandzkiego z dróg legalnej obrony swych praw.

Berlin, 24 sierpnia. Cesarz odbył wczoraj przejażdżkę po parku babelberskim. Hr. Szuwałow, poseł rosyjski, wyjeżdża ztąd w piątek z całą rodziną do Rosyi.

Rzym, 24 sierpnia. Papież oznajmił kardynałom, że z wielu miejscowości Macedonii nadchodzą oświadczenia o chęci ludności miejscowej przejścia na katolicyzm oraz prośby o przysłanie kapłanów katolickich dla nauczania ludu.

Paryż, 24 sierpnia. Pod Brestem, w jednej ze stacyi nadmorskich zmarł książę Wittgenstein, w którego pogrzebie wezmą udział władze miejscowe, nieboszczyk bowiem był kawalerem orderu legji honorowej.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 13 sierpnia r. s.

Wszystkie wielkie mocarstwa okazały zadziwiającą jednomyslność w zaprotestowaniu przeciwko wyborowi ks. Ferdynanda; o wiele trudniej natomiast będzie stworzyć „koncert europejski” w akcji egzekucyjnej. Naturalnym żandarmem Europy powinny być w tym razie Turcyja, jako nominalna zwierzchniczka Bułgarii; nie objawia ona wszakże ochoty do podjęcia się tej ryzykownej roli. Na egzekutywę samej Rosyi nie zgodzą się Niemcy, Austrija i Anglija; na Austrii—Rosya. Żeby Narodnoje Sobranje obradowało pod ochroną pstrych mundurów pięciu wielkich mocarstw, także trudno przypuścić, o blokadzie zaś, proponowanej przez gazetę „Nowosti”, ani chce słyszeć „Nowoje Wremia”, bojąc się wpuszczenia wilka do obory. „Do czego to doszło? Mamyż wprowadzać cudze pancerniki na nasze „morze wewnętrzne?” konkluduje organ p. Suworina. Najwięcej jeszcze nadziei przedstawia rewolucya wewnętrzna, któraby pewnego pięknego poranku uprzątnęła wszelkie trudności z powierzchni bułgarskiej. I takie atoli rozwiązanie końca niedomaganiom położnicy bułgarskiej nie położy, bo nie daje odpowiedzi na pytanie: co potem nastąpi? Potem nastąpić może powtórna kombinacya z ks. Aleksandrem, który imponuje jako „bohater Sliwnicy” i rewolucyjny twórca zjednoczenia z Rumelją. Może więc wówczas Battenberg stanie się „inevitable” i Europa z dwójga złego wybierze mniejsze, —mniejsze tylko dla tego, że raz już dobrze dało się jej we znaki. Do tych wszystkich pytań przyłącza się jeszcze jedno, które zwykł zadawać sobie najgłębiej zakopany „polityk wioskowy”: co tam myśli Bismark? Pytanie bardzo banalne, ale często bardzo uzasadnione. Jakie plany knuje czarnoksiężnik z Warcina? Co zamierza wyciągnąć z trudnej pozycyi, w jaką polityka niemiecka postawiła jednego ze swych książęcych pionierów, bo przecież, nawet pod przysięgą stu pp. Pindterów, nikt nie uwierzy, żeby ks. Koburski wbrew życzeniom polityki niemieckiej puścił się w awanturę bułgarską. Czy ks. Bismarkowi byłoby na rękę, żeby Rosya zaplatała się faktycznie w sprawy półwyspu Bałkańskiego? Dowodzą tego na wszystkie sposoby tutejsze „Nowosti”, a dowodzą tak, jak gdyby w perspektywie tej interwencyi widziały już wielką wojnę Francyi z Rosją przeciwko Niemcom i Austrii. Przepowiadają nam tę wojnę od lat — bodaj czy nie dziesięciu. Jeżeli jednak takie nawet matematyczne wieszczby, jak o zaćmieniu

słońca się nie sprawdzają, jeżeli, jak nam pisze pewien „jurysta z Częstochowy”, i astronomowie się omylili, bo zaćmienia na Jasnej Górze jako żywo nie było, to dlaczegożby miały się sprawdzać przepowiednie, budowane na ruchomym piasku dyplomatycznych kombinacyj?

Chociaż zapowiedziane na dzień 7 (19) b. m. zaćmienie zrobiło zupełne „fiasco”, nie przypuściliśmy wszakże, żeby skromne nasze zabiegi około spopularyzowania wśród szerokiego ogółu teoryi zaćmień słonecznych mogły się komu niepodobać. Wydanie broszury dla ludu i poświęcenie jednego „Przeglądu literackiego” naukowemu objaśnieniu zaćmienia, nie powinno było wzbudzać niczyjej podejrzliwości, zawiści lub niechęci. Wszak prawda? A jednakże zachmurzyło się oto jowiszowe czoło jednego z publicystów warszawskich i z gniewnych ust wyleciało oskarżenie: reklama!.. Reklama? Ale cóż w takim razie reklamą nie jest? Czy może tytuły pism, które na każdym kroku mówić się zdają: przechodni! wstąp tutaj, tutaj znajdziesz jedyną, niesfałszowaną, nigdzieindziej nie sprzedawaną prawdę i pokłoni się tym, którzy się dla niej ukrzyżować dali. Ale ów publicysta posługujący prawdzie i bojący się znieważenia jej przez reklamy „Kraju” —na księżycu, nie może nam również przebaczyć wezwania, aby spostrzeżenia, o które prosiliśmy naszych czytelników, były przesyłane do Towarzystwa fizycznego w Petersburgu, a nie np. do redakcyi „Wszechświata”. Doprawdy, nie rozumiemy tego zarzutu w ustach inteligentnych. Jeżeli owe spostrzeżenia nie miały być zabawką dziecinną uzbrojonych w okopcone szkła astronomów, toć musiały być skierowane do instytucyi specjalnej, rozporządzającej odpowiedniami środkami, któraby je w sposób naukowy zużytkowała. Takiej instytucyi w Warszawie nie mamy, a nawet warszawskie obserwatorium astronomiczne, które zresztą głucho cały czas ten milczało, nie od nas zależy. Jedyną więc radą było koncentrować wszystkie naukowe spostrzeżenia w petersburskiem Towarzystwie fizycznym, do którego przyłączyli się uczeni astronomowie i meteorolodzy ze wszystkich krańców świata. Towarzystwo, powiedzmy to nawiasem, zachowało się zresztą w sposób godny najzupełniejszego uznania każdego człowieka, nawet takiego, któryby czerpiąc natchnienia swoje z „dumań pesymisty”, chciał zawsze i wszędzie postawić swoje liberum veto. Kierownikiem robót przygotowawczych w Towarzystwie w zakresie astronomicznym był rodak nasz, docent astronomji przy uniwersytecie petersburskim p. Józef Klejber (on to właśnie jest autorem wydanej przez „Kraj” broszury ludowej). Do Wilna wydelegowało Towarzystwo ekspedycyę, na której czele stanął dr. Jędrzejewicz, właściciel obserwatorium astronomicznego w Płońsku, a wzięli udział w niej: Hen. Mertzyng, Wład. Żukowski, Natansonowie i t. p. Oto wszystko. Ach, prawda, ukosem ciśnięty nam został jeszcze zarzut, że prosiliśmy o przysłanie spostrzeżeń albo do Towarzystwa fizycznego albo do redakcyi „Kraju”. Czyliż powodu tak trudno się domysleć? Nie wszyscy mogli relacye swoje pisać w jednym języku, więc ofiarowaliśmy swoje pośrednictwo w charakterze tłumaczów.

Domyslność! Przymiot ten, jak powszechnie wiadomo, posiadają, a przynajmniej powinni posiadać i to nawet w wysokim stopniu, dziennikarze. Domyslności domaga się od nich przedewszystkiem publiczność we wszystkich zagadnieniach,

począwszy od przepowiedni atmosferycznych «Kuryera Porannego», aż do zapowiedzi wojennych lub pokojowych z trójnoga poważnej «Gazety Warszawskiej». Są atoli pisma, które nazbyt wiele się domyślają. Do takich należy «Niwa». Domyślność sięga tu tak daleko, że najprostsze pojęcia i najprostsze słowa, przybierają w jej przyćmionej wyobraźni takie kształty, rozmiary i znaczenie, o jakich nie tylko autor nie zamarzył, ale najnaiwniejszy nawet czytelnik nie pomyślał. Chciej np. wyrazić ubolewanie nad faktem stwierdzonym przez «Czas» i «Kuryer Poznański», że biskup wrocławski terroryzuje polskich księży na Szląsku, że zabrania im brać udziału w wychowaniu ludu, w piśmiennictwie, i t. d., wnet «Niwa» domyśli się, że w zanadru masz ukryty kamień przeciw całemu katolicyzmowi i chcesz spotwarzać religię; odważ się potępić niszczenie własnej ziemi w Królestwie lub sprzedaż tejże niemcom w Wielkopolsce, zaraz ci czarno na białem wyłożą, że chcesz uprzętnąć całą szlachtę z oblicza ziemi; powiedz, że niegdyś jest robić to bliźniemu co tobie niemiło, zaraz będziesz postawiony pod pręgierzem oskarżenia o zaprzędanie się żydom i t. d. Nigdy wszakże «domyślność» organu naszej reakcyi nie zaszła tak daleko, jak w ostatnim wypadku. W Nrze 30 «Kraju» korespondent nasz z Warszawy żalił się, że chrzczący się żydzi przenoszą protestantyzm nad katolicyzm z powodu, że u księży katolickich znajdują więcej wyrozumiałości. Być może, że to i prawda, odpowiedzieliśmy w przypisku: «my jednak znamy inne wypadki, gdzie kandydaci do zmiany religii wybierali łono kościoła protestanckiego, jako mniej kołczaste w życiu publicznem». Ani jednego słowa, ani jednego przecinka więcej. Domyślna jednak «Niwa» wysnuła z tych czterech wierszy wniosek, że rekomendujemy przechodzenie na protestantyzm i to ze względów oportunistycznych! Co za szlachetna domyślność! W kwestyi wyboru wyznania dla żydów, którzy już zdecydowali się ochrzcić, nie może być chyba dwóch zdań. Katolicyzm jest religją ogółu, a protestantyzm wyjątków. Droga pierwszego z tych wyznań jest ciernistszą, ale właśnie społeczeństwo nasze z większą sympatją musi witać człowieka, który chce dzielić jego złe i dobre losy, niż tego, który choćby w drobnym stopniu woli ich uniknąć. Najzacieśszy oportunista nie może chyba się zgodzić na oportunizm w najświętszych uczuciach człowieka: w narodowości i religii. To wszystko są prawdy elementarne, wspólne wszystkim. «Niwa» tylko domyśla się innych. Na podstawie czego? Bez żadnej podstawy, bo o podstawy, dowody, cyfry nigdzie temu organowi «zasad» nie chodziło; za to w domyślności nie da się on nikomu wyprzedzić.

Berliński nasz korespondent przytoczył w dzisiejszym numerze nowy wymysł «Norddeutscherki», oskarżający polaków z Królestwa, iż ci denuncyują przed rządem rosyjskim Niemców, pragnących przyjąć poddaństwo rosyjskie, a czynią to rzekomo przez zemstę na osobach, które w r. 1863 zdołały się usunąć od wpływu polaków. Nietyle treść sama powyższej insynuacyi, zasługująca na wzruszenie ramionami, ile sam fakt pojawienia się jej w organie niemal urzędowym, każe się tu domyślać jakiejś *arrière pensée*, jakiegoś dyplomatycznie ukrytego zwrotu czy celu. Warszawskie «Słowo» przypuszcza, iż chodzi tu o nowe rozdrażnienie opinii publicznej w Prusach przeciwko polakom, aby ją przygotować do nowego przeciwko nim gwałtu —

mianowicie do zamknięcia Towarzystwa pomocy naukowej im. Marcinkowskiego. Interpretacya taka wydaje nam się niezupełnie trafną; daleko prawdopodobniej chodzi tu o oddziaływanie na rząd rosyjski, aby niemcom naturalizacyi nie odmawiał, bo inaczej działać będzie na rękę polakom. Taktyka przyjacielskiego szturchania łokciem sąsiada i wskazywania mu zyzem na intrygujących polaków, leży w tradycyi polityki niemieckiej. Środek ten jednak zaczyna tracić swą skuteczność. Nie wątpimy, że gdy insynuacya «Norddeutscherki» przedostanie się do pism rosyjskich, roześmieją się one z przypuszczenia, iż ministerstwo spraw wewnętrznych przy udzielaniu poddaństwa kierować się ma jakoby listami anonimowymi.

Donoszą nam o jakiejś deklaracyi, którą chcąc niechcąc podpisywać muszą urzędnicy drogi żel. iwangorodzko-dąbrowskiej, a która pozbawia ich wszelkiej możności poszukiwania pretensyj wrzecie otrzymaniu niezasłużonej dymisyi. Od czasu, kiedy energicznym usiłowaniami Leopolda Kronenberga i Gustawa Findeisena udało się wyrwać dwie główne arterye kolejowe w Królestwie z rąk różnych Muschwitzów i Ditmanów, od tego czasu przyzwyczailiśmy się do obywatelskiego postępowania zarządów dróg żelaznych krajowych. Byłżeby cyrkularz zarządu dr. ż. dąbrowskiej pierwszym zwiastunem wejścia polityki kolejowej na nowe tory: z obywatelskich na czysto-handlowe? Nie chcemy temu wierzyć i gotowimy raczej przypuścić, że fakt ten jest jedynie wynikiem zbytniej gorliwości któregoś z wyższych urzędników kolei, nie zaś świadomym aktem głównego zarządu.

Ziemie i kolonje słowiańskie.

◀ **Kraków.** [List «Kraju»]. Wobec zbliżającego się szybkim krokiem terminu (1 września) otwarcia wystawy krajowej, komitet zarządzający robotami rozwinął gorączkową działalność: pawilon główny jest już zupełnie ukończony. Na jednym z ostatnich posiedzeń wydziału artystycznego oddano ostatecznie edycję ilustrowanego katalogu wystawy p. Bartoszewiczowi, redaktorowi «Kuryera Krakowskiego»; jemu również powierzono poprzednio wydawnictwo «Dziennika wystawy krajowej», organu komitetu wystawowego. Ordynaryat biskupstwa krakowskiego, pragnąc zabytkami sztuki kościelnej wzbogacić wystawę, wydał odezwę do wszystkich rządców kościołów parafjalnych i klasztornych, wzywając do nadsyłania wszelkich kościelnych, artystyczną wartość mających zabytków. Zbiór taki dostarczy relikwiarzom i sztuki mistrzom najpiękniejszych wzorów dla uszlachetnienia i zwrócenia na poważne tory tej gałęzi przemysłu u nas. Hr. Przeździecki nadesłał w tych dniach obszerny i szczegółowe sprawozdanie ze swojej wycieczki do Łańcuta, Przemyśla, Dobromila i Krasiczyna. Komitet wystawy rozesał zaproszenia do kilku członków domu cesarskiego, z pomiędzy których zapowiedzieli dotąd swe przybycie: następca tronu arc. Rudolf, arcyksiążę Albrecht (posiadający rozległe dobra w Galicyi), arc. Karol-Ludwik, brat cesarza i protektor akademii umiejętności, tudzież arc. Fryderyk, który przed kilku laty mieszkał w Krakowie. Zapowiedział również przyjazd na wystawę bawiący obecnie w Szmeksie król serbski Milan. Szkoła fachowa dla ślusarzy, stolarzy i stelmachów wyznania mojżeszowego ma powstać w naszym mieście. Na ten cel ofiarował dr. Arnold Rappaport adwokat i poseł do sejmiku w Wiedniu plac pod budowę domu, jakoteż 20,000 zlr. na koszt budowy. Na utrzymanie zakładu przyrzekła «Alliance Israélite» wypłacać rocznie potrzebne kwoty pieniężne. Szkoła na początku zimy wejdzie podobno w życie. Spodziewać się należy, że ten zakład odniesie pożądany cel, gdyż młodzież izraelska, niebardzo chętna do jakiegokolwiek pracy fizycznej, będzie miała właśnie znakomitą sposobność w tej gałęzi przemysłu się wykształcić. Operetka lwowska po dwumiesięcznym pobycie, nie uwiecznionym pomyślnym finansowym rezultatem, opuściła w tych dniach nasze miasto. Jesienny sezon teatru krakowskiego rozpoczął się

16 b. m. gościnnymi występami p. Bolesława Ładnowskiego, artysty teatrów warszawskich. wp.

◀ **Lwów.** [List «Kraju»]. Pewną sensacyę sprawiło tu aresztowanie onegdaj dwóch idnywiduów, które od kilku miesięcy traciły czas na odbywanie licznych przejażdżek po Lwowie i jego okolicach. Pp. C. i S. trzymali własne konie, żyli bardzo wygodnie, mieli młyn na przedmieściu za czynsz podwójny a z młyna nie użytkowali wcale, najeli mieszkanie w którym nie mieszkali. Oryginalna ta egzystencya w końcu zwróciła na siebie uwagę władz, które też stwierdziwszy, że goście zajmują się badaniami przez kodeks przewidzianymi — wzięli ich w swoją opiekę. Podobny wypadek zdarzył się wczoraj w Tarnopolu z niejakim p. K. Sprawy w toku. C. B. A.

◀ **Tarnów.** [List «Kraju»]. W połowie września odbędzie się tu zjazd członków galicyjskiego Towarzystwa leśnego. Spodziewanych jest przeszło 200 uczestników. W celu przygotowania przyjęcia dla gości zawiązał się komitet. Podczas zjazdu odbędzie się wycieczka do lasów ks. E. Sanguszkii w Wierchosławicach. Członkowie zjazdu zabawić u nas mają dni ze trzy, ze cztery. Sch.

◀ **Poznań.** Pisma miejscowe donoszą, że ze szkół dochodzą coraz smutniejsze wiadomości. Nietylko w wielu szkołach ludowych zmniejszono liczbę godzin na naukę języka polskiego, ale w niektórych zupełnie je nawet z planu szkolnego usunęto.

◀ **Praga czeska.** [List «Kraju»]. Dziś, t. j. 12 sierpnia v. s. o godzinie 9 zrana, odbył się pogrzeb ks. kanonika Sztulca (zob. «Przegląd literacki» dzisiejszego «Kraju»), przy asystencyi nadzwyczajnej licznego kleru. Spokojny zwykły Wyszehrad napelnily tłumy, spieszące oddać staremu patryocie ostatnią posługę. Oprócz wielu wybitnych osobistości ze wszystkich warstw społeczeństwa i jego reprezentacyi, znajdowali się również: dr. Rieger i dr. Czerny. Mnóstwo wieńców pokryło najświęszą tę mogiłę. Polskich też dwa: jeden ze Lwowa z napisem «Wdzięczni polacy najwerniejszemu przyjacielowi», drugi od «Koła polskiego». Prochy kanonika Sztulca spoczywają w pobliżu grobowca Wacława Hanki, J. E. Purkyniego, Bolesława Jabłońskiego i Bożeny Niemcowej. Brat.

◀ **Berlin.** [List «Kraju»]. Prasa rządowa wychwala postępy, jakie w Poznańskim komisyi kolonizacyi na porobiła i ochoczość, z jaką osadnicy nowi biorą się do postawienia budynków gospodarczych. Postępowa «Posener Ztg» przyznaje, że komisya zdziałała co mogła w krótkim czasie istnienia swego, choć z początku płaciła ceny zbyt wygórowane. W przyszłości dopiero pokaże się, czy rzeczywiście zamiary rządowe w zupełności będą przeprowadzone; najwięcej zawisło, zdaniem tegoż organu, od powodzenia, jakie będą miały pierwsze osady. Tymczasem postępuje działalność rządowa także w dziedzinie szkolnictwa coraz dalej. Wiadomo już czytelnikom, że przed dwoma miesiącami minister oświaty objeżdżał północny pas Ks. poznańskiego i Prusy zachodnie. Świeżo przychodzą z południowej części Księstwa wiadomości, że znaczne sumy mają być wydane na szkoły niemieckie ze skarbu państwowego, z pominięciem kas gminnych, widocznie już zbyt licznie przeciążonych. Nowe szkoły wyłącznie dla Niemców będą założone, a już istniejące powiększone. W tym celu zjechała do Krotoszyńska komisya, złożona z przedstawicieli władz szkolnej i administracyjnej. Wspomniałem już w ostatnim liście, że minister ustawicznie pracuje nad ściąganiem nauczycieli Niemców do Poznańskiego. Za karę wprowadzie łatwo tam przenosić nauczycieli, ale takim panom nie chce rząd udzielać przywilejów, jakich dostępują nauczyciele, którzy dobrowolnie z niemieckich prowincyj przenoszą się na wschód. Ostatnich jest daleko mniej, niż rząd sobie życzy. Z tego powodu umieści się z liczby młodzieńców, poświęcających się na Szląsku niemieckim zawodowi nauczycielskiemu, na św. Michał 100 po zakładach poznańskich; dzieje się to w zamiarze oswojenia tych młodych Niemców z myślą, że lepsze będą mieli widoki materyjalne w Ks. poznańskim. Tym sposobem rokrocznie zamyśla rząd pomnażać liczbę Niemców nauczycieli w okolicach polskich. Równocześnie nie ustają przymusowe przenosiny polskich nauczycieli do prowincyj niemieckich, gdyż wyższe władze nie znają dostatecznie poszczególnych nauczycieli, którzy, zdaniem ich, przedewszystkiem winni być rugowani ze stron ojczystych, przeto uciekają się naczelnicy powiatowi przeważnie do najniższych urzędników, np. do żandarmów, do stróżów i t. d. lub do Niemców właścicieli dóbr, aby się dowiedzieć o wrzekomych agitatorach. Z tej sytuacji korzystają także osoby prywatne, aby się pomścić na nauczycielach, z którymi miały jakieś zatargi. Charakterystyczny pod tym względem fakt opowiada jeden ze sprawozdawców «Schlesische Volkszeitung», z Prus zachodnich. Pewien nauczyciel protestancki w powiecie toruńskim zaniósł tajną denuncyacyę na nauczyciela, który miał nieko-

rzystny wpływ wywierać na działalność szkolną, a agitować za kandydatem polskim przed wyborami do parlamentu. Ów nauczyciel denuncjonowany należy tymczasem do owych ludzi, których do swoich już liczyć nie możemy. Gazeta wymienia na donosi przynajmniej, że on, choć rodowity polak, na zapytania polskie odpowiada po niemiecku i również niemieckiego języka używa we własnym domu. Gdziekolwiek się więc spojrzy, prowadzi tyle wysławiania oświata pruska do demoralizacji. Tenże korespondent zachodnio-pruski dodaje, że lud polski oburza się na wyłączne używanie obcego języka w szkole, szczególnie na nauce religii; rodzice drą książki niemieckie, a dają dzieciom polskie, których znowu w szkole używać nie mogą. Ostatecznie nie umiają dzieci ani po polsku, ani po niemiecku. Wychódźctwo do Ameryki zmniejszało w pierwszym półroczu 1887 r. ludność zachodnio-pruską o 9,278, poznańską o 6,333 głów! *Bolesła.*

Wiadomości bieżące.

× W czasie jesiennej sesji rady państwa rozpatrywanym będzie projekt do prawa o paszportach poddanych rosyjskich wewnątrz Cesarstwa.

× Administracja w Królestwie opracowywa obecnie, jak donosi «Kur. Warsz.», projekt zmiany powinności szarwarkowych. Podług projektu, szarwark w naturze zamienionym ma być na opłaty, rozkładane na gminy i na miasta.

× Ukazem imiennym Najjaśniejszy Pan rozkazał wszystkie ziemie, leżące wzdłuż rz. Murhaba w Azji środkowej, uznać za własność panującego Monarchy, z nadaniem jej nazwy majątku Murhabskiego cesarskiego. Zarząd tym majątkiem przypadnie departamentowi udziałów.

× W «Praw. Wiest.» ogłoszona została lista stacyj kolejowych, na których niewolno jest wydalać pasażera z pociągu. Wydalenie także nie może zachodzić na przystankach i platformach, urządzanych pomiędzy stacyami.

× «Piet. Wied.» powtórzyły pogłoskę, jakoby powstał projekt zniesienia rządowej opłaty asekuracyjnej.

× Jedna z instytucji społecznych kraju nadbałtyckiego podała do senatu skargę na kuratora okręgu naukowego dorpackiego w kwestji przemianowania szkoły powiatowej na miejską; senat jednak odrzucił ją, ze względu na to, że kuratorowie okręgów naukowych nie podlegają senatowi; wszelkie skargi na kuratorów powinny być podane na imię ministra oświaty, którego rozpatrzeniu podlegają.

× Wskutek pewnej skargi kasacyjnej, senat rozstrzygnie wkrótce ciekawą kwestję, czy prezes sądu okręgowego ma prawo w swej konkluzji przed przysięgłymi dowodzić winy oskarżonego. Skarga pomieniona obstała przy poglądzie, że konkluzja prezesa musi być najściślej obiektywną, wyjaśniającą prawo, w razie bowiem przeciwnym wywiera ona na zdanie przysięgłych wpływ tem większy, że repliki stron nie są już po niej dozwolone.

× «Praw. Wiest.» ogłasza, że występkę, popełnianą przez poddanych rosyjskich w granicach chanatu bucharskiego, podlegają jurysdykcji miejscowego rosyjskiego agenta politycznego, który pewne sprawy rozstrzygać ma w charakterze sędziego pokoju, niektóre zaś inne po przeprowadzeniu śledztwa, odsyłać będzie do samarkandzkiego sądu obwodowego.

× W kwestji pogłosek o ustanowieniu kontroli rządowej nad prywatnymi Towarzystwami dobroczynności «Nowosti» dowiadują się, że: 1) ministerstwo spraw wewnętrznych będzie mianowało prezesa wszystkich komisji «rewizyjnych»; 2) po zatwierdzeniu przez ogólne zebranie budżetu wydatków, przesyłanym on będzie ministerstwu do rozporządzenia; 3) w ministerstwie spraw wewnętrznych utworzona zostanie osobna komisja, która, obok bezpośredniego dozoru nad działalnością prywatnych Towarzystw dobroczynności, będzie rozstrzygała kwestje sporne, powstające między członkami oraz zatwierdzała sprawozdania.

× Szkoły realne podług nowo projektowanej ustawy będą mogły używać na potrzeby własne dochodów swoich specjalnych, t. j. opłaty szkolnej i wpływów za sprzedaż przedmiotów, wyrabianych w warsztatach szkolnych, — bez wnoszenia tych sum do ogólnego skarbu państwowego.

KRONIKA PETERSBURSKA.

+ Najjaśniejsi Państwo z Następcą tronu i dostojnymi Dziećmi 11 sierpnia raczyli udać się do Danji.

+ Wiadomości osobiste. Minister wojny, jen. adj. *Wannowski* powrócił w d. 5 sierpnia do Petersburga. Poseł rosyjski w Konstantynopolu *A. I. Neliudow*, po kilkotygodniowym pobycie w stolicy, udał się do Kissingen na kurację. Oberprokurator synodu, *K. P. Pobiedonoscew*, 9 sierpnia wyjechał do Moskwy, gdzie ma zamiar przebyć kilka dni. Naczelnik sztabu głównego, jen. adj. *Obruczew*, 8 sierpnia wyjechał zagranicę. Zarządzający ministerstwem skarbu p. *Wysznegradskij*, 13 sierpnia miał się udać do Niżniego-Nowogrodu w celu zwiedzenia jarmarku makarjewskiego. Poseł turecki *Szakir-pasza* wyjazd swój do Krymu odłożył na czas nieograniczony. Minister dworu *Woroncowa-Daszkowa* wyjechał do Woroneżu.

+ Deroulède, głośny agitator i b. prezes francuskiej ligi patriotycznej przybył do stolicy nadnewskiej po krótkim pobycie w Moskwie i Niżnim-Nowogrodzie. W Moskwie wyprawiono dlań opiad, na który się zgromadziło do 50 osób. Gdy w czasie toastów upraszano go, aby znowu odwiedził wkrótce Rosję, odpowiedział: «*Peut-être, après la victoire*» (Być może, po zwycięstwie). Do Niżniego gość przybył wraz z sekretarzem ligi patriotycznej *Goupil'em*. Powitani nadworem dr. żel. przez przedstawicieli kupiectwa, zostali oni następnie zaproszeni na śniadanie do gubernatora. Po zwiedzeniu miasta danym był obiad składkowy, w którym uczestniczyli: gubernator, dwaj generałowie, przedstawiciel miasta, policmajster, «wolny kozak» *Aszinow* i znaczniejsi kupcy. Deroulède wzniósłszy kielich, powiedział: «Rosja i Francja jest to para zakochanych, być może że już zaręczonych, być może że poślubionych nawet, o czem my nie wiemy wcale, lecz w każdym razie pierwszym owocem ich wzajemnej miłości będzie zwycięstwo». W Petersburgu nareszcie w d. 6 (18) b. m. p. *Komarow*, redaktor gazety «*Swiet*» zebrał u siebie niewielkie kółko i uczcił w ich towarzystwie powracających z pogrzebu *M. Katkowa* gości. Był też obecny i jen. *Czerinajew*, który przemawiał po francusku o armjach rosyjskiej i francuskiej. Obecny na uroczystości p. *Sluczewskij* odczytał wiersz własnej kompozycji, zastosowany do okoliczności. Z rozmowy, jaką z Deroulèdem miał kronikarz «*Now. Wr.*», który na obiedzie nie był, lecz spotkał się z nim nazajutrz przy śniadaniu w «*Hotelu Europejskim*», zaznaczymy parę wybitniejszych ustępów. Fizycznie Deroulède wiele zyskał w porównaniu do roku poprzedniego, jak zapewnia kronikarz: potulściał, wypogodniał, stał się weselszym, dowcipniejszym. Ostatni przedmiot przegłądał też z jego rozmów. «W roku zeszłym — mówił — myśmy się tylko obmacywali nawzajem; obecnie zaś francuzi i rosyjanie już są swych celów świadomymi przyjacielami». Na zapytanie, czy goście zadowoleni są ze swej przejażdżki w Rosji, Deroulède odrzekł: «I bardzo nawet. Pogrzeb patriotyczny w Moskwie, szerokie obrazy życia narodowego w Niżnym, współczucie spotykane przez nas wszędzie, wszystko to duszę naszą przepełniło radością najwyższą... Wyobraź pan sobie, że w Niżnim, w chwili naszego odjazdu, widziałem ludzi najprostszego stanu głośno nas pozdrawiających...» — «Dlaczegoż spieszyć tak z pożegnaniem nas?» — pytał w końcu kronikarz. — «Nie, możemy pozostać dłużej» — odpowiedział Deroulède — czeka na nas we Francji bezmiar prac wszelkich i kłopotów. *Le vin est tiré il faut le boire* (wino nalane, pić go trzeba).

+ Z instytutu górniczego. W r. b. wprowadzona zostanie do tego zakładu nowa ustawa. Liczba słuchaczy uległa znacznej redukcji. Obecnie na pierwszy kurs będzie przyjętych tylko 30 słuchaczy, t. j. trzy razy mniej niż było dotąd. Egzaminy wstępne odbędą się w końcu b. m., wykłady zaś rozpoczną się we wrześniu.

+ «Przegląd literacki» dzisiejszego numeru «*Kraju*» zawiera najpierw dokończenie studjum *Jarochowskiego* o «*Potockich i Czartoryskich*» z powodu nowej książki *Waliszewskiego*, dalej wspomnienie pośmiertne o «*Księdzu Wacławie Sztulcu*», skreślone przez *Edw. Jelinka*, dalszy ciąg drugiego odczytu *Spasowicza* o «*Puszkynie i Mickiewiczu*», dalszy ciąg pracy prof. *Rostafin-skiego* «*Polaka z czasów przedhistorycznych*», oraz «*Wspomnienie o f. p. Wincentym Mazurkiewiczu*»

z czasów 1848—49 w Galicyi przez *J. A. M. Kończą* numer zwyczajne działy sprawozdawcze i bibliograficzne, oraz obwieszczenie o książkach świeżo otrzymanych przez księgarnię *Br. Rymowicz*. W odcinku mieści się pierwsza część opowiadania małopolskiego *Alatonczenki* p. t. «*Z tamtego świata*» w przekładzie *Kor. Metelickiego*.

+ Adwokatura. W petersburskim okręgu sądowym liczba adwokatów przysięgłych wynosi 282, ich zaś pomocników 283.

+ Akademia sztuk pięknych znalazła podobno w tym roku znacznie większą niż zazwyczaj liczbę aspirantów; w liczbie ich znajdują się nawet studenci uniwersytetów, zapisujący się na wydział architektury.

+ Zjazd nauczycieli rysunków i grafiki, wykładających w technicznych zakładach naukowych Cesarstwa, odbyć się tu ma w jesieni.

+ Cholera. W portach bałtyckich ustanowiona została kwarantanna dla okrętów, przybywających z dotkniętej cholerą Sycylii.

Z WARSZAWY.

— Listy z Warszawy. W «*Piet. Wied.*» ukazały się listy z Warszawy «o polakach prawosławnych i zruszczalych katolikaeh». W trzecim z tych listów autor pisze: «Wrażenie, wywołane w warszawianach przez ogłoszenie postanowienia jenerał-gubernatora warszawskiego, jest istotnie olbrzymie. Oczekiwano, że studenci zostaną ukarani surowiej, nie spodziewano się jednak, aby biedne, zaledwie (jakoby) żywot włokące tygodniki polskie i «kuryerki» miały ponieść tak znaczne pod względem materialnym ofiary. Żalują zruszczeni katolicy, przyzwyczajeni do tych «kuryerków», uciekli i polacy prawosławni: kara bowiem na studentów prawosławnych, zamieszanych do zajścia, jest surowszą niżli dla innych uczestników. Najwięcej zresztą dziwi się warszawiacy temu, że wyrok wydanym został nie w Warszawie nawet, lecz gdzieś w oddaleniu, w jakiejś mało znanej wsi Sacharowie (letnie mieszkanie jen.-gub. warszawskiego w gub. twerskiej). Przypomnę też i historję innej małej kary administracyjnej za występki, którego tło jest zupełnie analogiczem z treścią skandalu cyrkowego. Działo się to na wiosnę r. b. Pewien rosyjanin, przyjechawszy do Warszawy, potrzebował lekarstwa, posłał więc po nie do apteki z kartką napisaną po rosyjsku. Przysłano nie to, czego żądał. Obstałujący zwrócił przesyłkę i wyraził przytem swe zdziwienie, że kartki jego nie zrozumiano w aptece, istniejącej w Rosji. Odpowiedź taka nie spodobała się aptekarzowi. Obraził się on ze swej strony i na tej samej kartce rosyjskimi literami wyraził swe zdumienie z niegrzeczności i ordynarności klienta, przyczem na kartce tego ostatniego podkreślił wyrazy w «*Rosji*» i postawił jeszcze na marginesie znak zapytania. W takiej postaci aptekarz zwrócił całą korespondencję wraz z pieniędzmi za lekarstwo, którego również odmówił. Oczywiście, aptekarz chciał dać nieokrzesanemu barbarzyńcy nauczkę, której pierwszą podstawę stanowiło zaprzeczenie, jakoby Warszawa była w Rosji. Niewiadomo, jakby popatrzył na tę sprawę sędzia pokoju, gdyby dostała się doń cała ta korespondencja na świstkach papieru i bez podpisów w charakterze *corpus delicti*. Lecz zajście skierowanem zostało na inną drogę i aptekarz (nazwiskiem *Grodzicki*) został skazany na zapłacenie 100 rubli, w razie zaś niemożności uiszczenia tej kwoty na areszt miesięczny. I tutaj, jak widzicie, rzecz cała poszła o język rosyjski, o nieuznanie prawdy geograficznej, że Warszawa leży w granicach Rosji». Dalej autor listów z Warszawy zastanawia się nad ogólnym charakterem «walki z polonizmem»; przychodzi do wniosku, że «byłoby rzeczą niezbędną i słuszną, aby w granicach kraju nadwiślańskiego nie dopuszczano polaków-katolików do służby państwowej, przynajmniej na ważniejszych i bardziej odpowiedzialnych stanowiskach».

— Ze statystyki kryminalnej. Liczba przestępstw wykrytych w ciągu r. z. przez policję warszawską, a oddanych następnie do rozstrzygnięcia sędziom pokoju, jakoteż i załatwionych sposobem administracyjnym, jak donosi «*Kur. Codz.*», wynosiła 10,581, za które oddano w ręce sprawiedliwości 16,790 przestępców, co w stosunku do 440,000 ludności warszawskiej stanowi znaczny bardzo procent.

— Nowe stypendjum. Ministerstwo oświaty zatwierdziło na ogólnych prawidłach przyjęcie kapitału ra. 5,000, zapisanych przez p. *Borkowskiego* na rzecz stypendjum imienia *Jakoba Dunina-Borkowskiego* dla studenta uniwersytetu.

— Filtry. Delegacja z Petersburga pod przewodnictwem pułkownika inżynierii, hr. *Suzora*, miała na celu zbadać dokładnie warszawskich filtrów, na wzór których — jeżeli rezultat okaże

się pomyślny—mają być wybudowane filtry w Petersburgu do oczyszczania wody do picia.

LISTY Z PROWINCYI.

∞ Podlasie. Korespondent «Sowr. Izw.» donosi, że d. 10 lipca w siedleckim sądzie okręgowym, rozpatrywaną była sprawa o pornych n i t ó w, którzy d. 6 stycznia r. b. napadli na procesję prawosławną i dopuścili się różnych bezbożności względem osób, przyjmujących w niej udział oraz względem utensyliów cerkiewnych. Sąd skazał winnych na 4 miesiące więzienia, przyczem podczas rozpraw ujawniło się, że w napaści na procesję główną rolę odegrała żona miejscowego wójta. Wskutek tego korespondent radzi, aby urząd ten powierzano tylko prawosławnym, zarówno jak i urządzi strażników, obowiązanych do pilnowania nabożeństw w kościołach katolickich i przestrzegania, aby księża nie wygłaszali podżegających kazań.

∞ Wilno. [List «Kraju»]. Nadeszła tu smutna wieść o zgonie ks. Wittgensteina, właściciela Werek i ogromnych dóbr poradziliwskich, o których «Kraj» pisał niedawno w korespondencji p. Jelskiego. Nieboszczyk zgasł bezpotomnie, nie mając następców w prostej linii, z tego powodu wśród licznych dzierżawców dóbr wittgensteinowskich zapanał żwy i w pewnej zapewne mierze uzasadniony niepokój. W. St.

∞ Grodno. [List «Kraju»]. Miasto nasze od strony przednieńskiej naokoło jest opasane ziemią, należącą do majątku Stanisława o w o, ks. Lubeckiego, tak że gdy się wyjdzie kilka kroków po za granicę miejską, już się znajduje na terytorium stanisławowskim. Od dawien dawna każdy, chcący odetchnąć po całodzienniej pracy świeżem powietrzem w pobliskim lesie, siedzi sobie przez pola stanisławowskie. Być może przez to kilka kóp zboża zmarnowało się księciu, lecz administracja jego nie mogła zwracać uwagi na taki drobiazg! Obecnie i pod tym nawet względem czasy się zmieniły: nowa administracja rozstawia strażę po polach, które łapią przechodniów i oprócz grubianich połajów, często, jakoby dla większego postrachu, używa względem publiczności pięści i kijów. W ten sposób ucierpiał już wiele osób nawet z inteligencji, lecz w braku świadków bezprawie to uchodziło bez dalszych następstw; obecnie zaś, gdy jakiegos żyda straż księcia zbila okrutnie, wejrzała w to władza sądowa i administracyjna. Sędzia śledczy prowadzi dochodzenie, a władza administracyjna przedsięwzięła podobno środki ku poskromieniu zarządu stanisławowskiego. Prawie drugi tydzień deszcz pada ciągle, wskutek czego zboże i siano na polu marnieją. Helota.

∞ Birsztany. [List «Kraju»]. Sezon kąpielowy dobiegający końca, nie był ani bardzo liczny, ani bardzo świetny, przynajmniej tak utrzymują ci, którzy corok przyjeżdżają do Birsztan, ale w każdym razie sporo się zebralo i tych biedaków, którzy potrzebowali się leczyć i tych, nieszczęśliwszych może jeszcze, co potrzebują się bawić; no, i mniej więcej jednym i drugim stało się zadość. Chorzy wyjeżdżają z nowym zapasem sił, które zawdzięczają wybornym kąpielom i wodzie ze źródła «Wiktorya» (odkrytego przez d-ra Radeckiego z Petersburga, zwykle ordynującego w Birsztanach), zdrowi wytęńczyli się dowoli, bo dwa razy na tydzień orkiestra wzywała do kursu—w czwartek na bal dziecienny, trwający do 11-ej, po którym najczęściej parę godzin tańczyli starsi, w niedzielę na bal formalny, trwający zwykle do 4 i nawet 5 rano. To też w niedzielalki przy źródle nikogo prawie zwykle nie widać, z wyjątkiem biedaków, leczących się na seryo. Obywatelstwo sąsiadnie licznie się zjeżdżało na niedzielne zebrania. Prześliczne okolice Birsztan zachęcają do wycieczek: to też kto tylko może, spieszy na sąsiednie góry, z których jedna, panująca nad całemi Birsztanami, nosi nazwę «Witoldowej»; do ładnego lasu za Niemen robi dalekie wycieczki wodą, nawet zagląda do Puń (Pullen), upamiętnionych przez Syrokomlę i przyciągających oryginalną malowniczością gór swoich. Jedynie te wycieczki i tańce skupiają trochę towarzystwo; inaczej całemi dniami każdy siedzi w swoim kąciu, «Towarzystwo» jak zwykle bawi się krytykując, ogadując potroszę—bo co innego robić? Poważnych tematów u wód poruszać nie warto, bo trzeba się starać o zachowanie pogodnego usposobienia umysłu. Kwestya pogody mało przedstawiała różnorodności, bośmy mieli ciągle niebo bez chmurki i upały szalone—zatem mówiło się o bliźnich—ale naturalnie bez złości, bo toby znów, na kuracyje złe wpłynąć mogło. Pomoc lekarską reprezentowali dr. R. i kilku przyjeżdżnych, w tej liczbie jedna kobieta-doktór. Dla urozmaicenia kuracyjnej egzystencji, mieliśmy w przeciągu lipca aż 4 koncerty—naprzód opery włoskiej, potem panny Machwie, uwieńczony zupełnem a zasłużonem powodzeniem. K. A.

∞ Wilkomierz gub. kowieńskiej. W mieście tem zaszedł iście tragiczny wypadek. Jak donoszą «Nowosti», jeden z żołnierzy konstytucyjnego tam pulku, niejaki Fiedienka dostał ataku epileptycznego, w czasie którego rzucił się na swych towarzyszy z bronią w rękę, przyczem jednego z nich ranił śmiertelnie, a kilku innym zadał ciosy dotkliwe. Ponieważ wszelkie usiłowania rozbrojenia szaleńca były bezskuteczne, dowódca rotę kazał dać do niego ognia. Nieszczęśliwy ukrył się w koszarach, nie przestawał jednak szaleć. Po kilkakrotnych ostrzałach usmiercono go nareszcie.

∞ Kelmę gub. kowieńskiej. Niedawno lekarz Wł. Lewoniewski, mieszkający w pobliskiej wiosce Balcze o m a i o że nie został zabitym (jak donosi koresp. «Nowosti»), przez innego lekarza St. Szymkiewicza, któremu winien dość znaczną sumę. Szymkiewicz, praktykujący w innym powiecie, przybył do Kelm i zatrzymawszy się w karczmie, posłał do Lewoniewskiego list z prośbą o pomoc lekarską. Ten, nie podejrzewając zasadzki (na liście bowiem był podpisany obywatel Radłowski), wszedł do pokoju mniemanego chorego, a wtedy Sz. zażądał od niego wypłaty długu, otrzymawszy zaś odpowiedź odmowną, strzelił doń z rewolweru. Kula, zadraśnawszy ucho, uwięzła w ścianie. Przykra ta sprawa weszła, jak donosi korespondent, na drogę sądową.

∞ Janów gub. kowieńskiej. Przed paru dniami, jak donoszą do «Wil. Wiest.», spaliła się wieś R y m k i, w odległości dwóch wiorst od miasteczka leżąca. Odrzużożar wszczął się w pięciu miejscach. Zgorzało 29 domów i wszystkie zabudowania. Między innymi spłonęła także cerkiew starowierców, która miała posiadać więcej nad 25,000 rozmaitych kosztowności. Ogółem straty wynoszą 55 tysięcy.

∞ Poniewież gub. kowieńskiej. Jedenastu starszyszy włościan katolików, jeden pisarz włościański karaim i czterech pisarzy prawosławnych powiatu poniewieżkiego gub. kowieńskiej, jak donoszą dzienniki rosyjskie, ofiarowało do cerkwi prawosławnej w Poniewieżu srebrny krzyż tróramienny.

∞ Żytomierz [List «Kraju»]. W końcu lipca w mieście naszym zaszedł krwawy i niezwykły wypadek. Stójkowy policyjnego cyrkułu ciężko skrzywdził cierpiącą na umyśle dziewczynę żydówkę. Przestępca widocznie rachował na bezkarność, lecz współwierzcy pokrzywdzonej wyprowadzili sprawę. Czujni bowiem synowie Izraela przewachali rzecz całą i, jak się to mówi, wyprowadzili naszego bohatera na czystą wodę. Stójkowy widząc, jaki go los czeka, wystrzelał z rewolweru usiłował odebrać sobie życie; zranił się jednak tylko, a sprawa poszła zwykłą drogą sądową. Dzięki staraniom policmajstra, obszerny, pusty dotąd plac, otaczający gmach soboru prawosławnego, przekształcony został na wielce obiecujący park. Potrzebne na to pieniądze w ilości blisko dwóch tysięcy rubli zostały zebrane drogą składek. Pomijając stronę estetyczną, urządzenie parku będzie miało także ważne znaczenie pod względem zdrowotnym, gdyż przylegające do soboru części miasta są zaludnione przeważnie przez ubogą i niechlujną ludność żydowską, a prawie zupełnie pozbawione ogrodów... Kilka dni temu bawił u nas profesor akademii kijowskiej, autor «Historii liter. maloruskiej», p. N. I. Pietrow. Otrzymał on od rządu propozycję napisania popularnej historii Wołynia i pobyt jego obecny u nas jest zapewne w związku z pomienionym projektem. Z powiatów dochodzą wieści o licznych pożarach. Większy z nich zaszedł w miasteczku Aleksandryi, gdzie się spaliły należące do dziedzica młyn i tartak. Szkody wynoszą przeszło 14,000 rs. B. Markor.

∞ Kijów. [List «Kraju»]. Widok zaćmienia słońca nie zadowolnił oczekiwani kijowianów, tłumnie zebranych na rozmaitych wyniosłościach miejskich o świcie 7 b. m. Zaćmienie owo u nas tylko częściowe, nie różniło się prawie wcale od zwyczajnego świtanie w dzień pochmurny, deszcz zaś ulewny rozpuścił zmęczonych bezsennością amatorów, którym przecież udało się podziwiać przez chwil kilka sierp promienisty przekrojonego przez księżyc słońca. Natomiast zaćmienie powodzenia cukrowarskiego jest u nas kompletne i przedłuża się do nieskończoności; w ostatnich dniach ubiegłego miesiąca odbył się tu nowy zjazd główniejszych przedstawicieli tej gałęzi przemysłu; wziął w nim udział prezes związku dla przymusowego wywozu mączki hr. Bobryński, pp. Jan Bloch, Emeryk Mańkowski i inni. Przed zjazdem i dla niego kijowskie biuro przedstawicieli wypracowało memoriał o stanie targowiska cukrowniczego w kraju. Memoriał wykazuje niepłomność nadziei, iż wydatek mączki cukrowej wystawionej na targowisko wewnętrzne z posiewów tegorocznych nie przeniesie 21,000,000 pudów, to jest tej ilości, jaka przez większość biegłych w tej gałęzi osób

uznana została za odpowiadającą potrzebom konsumpcji krajowej. Memoriał czyni nadto uwagę, iż gdyby cała ilość cukru, odpowiadająca 25%, produkcji 1896/7 r. z fabryk, należących do związku była zupełnie wywieziona zagranicę przed ukazaniem się produkcji z roku 1897/8, to targowisko cukrowe mogłoby przyjść do normalnego stanu. Zjazd, uwzględniając powyższe sprawozdanie, oraz bieżące ceny na mączkę cukrową (3 rs. 85 kop. za pud na stacjach dróg żel. południowo-zachodnich), uznał przeznaczone dotąd 20% produkcji za niedostateczne i rozesłał okólnik do należących do związku fabryk o obowiązkowym wywozie zagranicę przed 1 grudnia r. b. pozostałej do 25% nie wywiezionej ilości, bądź z produkcji dawniejszej, bądź z pierwszych rezultatów produkcji nowej. Komitet giełdowy rozesłał w tych dniach okólnik do osób i instytucji przemysłowych z zachętą przyjęcia udziału w mającej się wkrótce odbyć w Kijowie (Rumunja) wystawy Towarzystwa stowarzyszeń rumuńskich (arteli), motywując to wezwaniem potrzebą i ważnością zawiązania z Rumunją ściślejszych stosunków handlowych. Program wystawy obejmuje nie tylko wytwory przemysłu i rzemiosła, lecz też i rolnictwo, sztuki piękne, pedagogię i rozmaite inne gałęzie działalności lub wiedzy ludzkiej. Dwa smutne wypadki na stacjach dróg południowo-zachodnich zaznacza kronika stron naszych, mianowicie: spotkanie się pociągów (kuryerskiego z towarowym) przy stacji Kryżopol, oraz eksplozję torpedy wojskowej przy przeładowywaniu takowych z wagonu do wagonu na stacji Koziatyn. Pierwszy oprócz wielkiego strachu i strat materialnych, wynikłych z popuszcia się znacznej liczby wagonów, względnie przemiął dość szczęśliwie; ofiarą zaś drugiego padło kilku ludzi, zabitych lub ciężko skaleczonych. W Tulczynie władze policyjne wykryły mennicę, prowadzoną przez starozakonnych. Mennica długi czas wyrabiała «doskonałą» monetę miedzianą i srebrną. Policja kijowska poleciła jednemu z miejscowych zakładów fotograficznych usunąć z wystawy przedsklepowej podobiznę widoku mogiły Tarasa Szewczenki, położonej, jak wiadomo, nad brzegiem Dniepru, pod Kaniowem. Mik. Trzaska.

∞ Niżnij-Nowgorod. [List «Kraju»]. Ogniśko handlu rosyjskiego, Niżnij, z wierzechu wcale nieźle się przedstawia: ma dużo ładnych ogrodów i bulwarów, sporo domów eleganckich, kilkanaście fabryk, ze dwadzieścia ładnych i wygodnych hoteli, ale pod względem towarzyskim, moralnym i umysłowym bardzo wiele pozostawia do życzenia. Przeważną część ludności stanowią starowiercy rozmaitych sekt. Komercya najpospolitszego gatunku, samobytna, kładzie wyraźne piętno na życiu miejskiem. Zebraków również na każdym kroku coniemiarą; w publicznych ogrodach, w zajazdach dokuczają oni na każdym kroku. W Niżnim wychodzą oprócz urzędowych dwie prywatne gazety, w czasie jarmarku jeszcze i trzecia. Pism polskich przychodzi tu zaledwie 23 egzemplarze, w tej liczbie dwie ilustracje polskie prenumeruje klub miejscowy dla swoich członków polaków. O miejscowym towarzystwie polskiem, a również o tem, jakie mogą być nadzieje w Niżnim dla szukających pracy, napiszę w następującym liście. Tym razem nie mogę nie wspomnieć, że katolicy tutejsi zasmuceni są obecnie ciężką chorobą proboszcza miejscowego kościoła ks. Dąbrowicza, który zasłużył na powszechną sympatię. n—i.

∞ Odesa. W mieście tem, jak donosi korespondent «Now. Wr.», przebywa dużo szpiegów rumuńskich, którzy śledzą wszystkie ruchy emigrantów bułgarskich, jakoteż i rosyjan, utrzymujących z nimi stosunki.

∞ Tyflis. Jak donosi gazeta «Mszak», mieszkający w Tyflisie ormianie-katolicy wysłali do metropolity katolickiego w Petersburgu prośbę o pozwolenie odprawiania całego nabożeństwa w języku ormiańskim. Bogaci ormianie gotowi są wzniesć kościół w Tyflisie, byleby tylko przychyłono się do ich prośby i pozwolono sprowadzić duchownych z zakonu mechitarystów w Wenecyi.

KRONIKA POWSZECHNA.

+ Kronika pośmiertna. W Piotrkowie zmarł zasłużony pedagog Leon R z e c z n i o w s k i. Z prac jego zasługuje na zaznaczenie «Dawna i teraźniejsza Łomża» r. 1861, źródłowa monografia, ceniona jako materiał historyczny do dziejów miasta. Zmarły był korespondentem dzienników warszawskich. W Ameryce w stanie Michigan zmarł Jan N. Podlewski z r. 1848. W Montpellier zmarł Jan K o r d a s z e w s k i z 1831 r. Tamże zmarł Władysław Ostoja R o g u s k i, inżynier. We Lwowie zakończył życie profesor tamecznego uniwersytetu, członek krakowskiej akademii umiętn., Zygmunt W e c l e w s k i. Zmarły był profesorem literatury ta-

cliskiej i greckiej w b. szkole głównej w Warszawie od 1863 do 1869 r. W r. 1873 otrzymał katedrę języków klasycznych we Lwowie. Z prac jego zasługują na wzmiankę: «Historia literatury greckiej» i przekłady tragedji Eschylesa, Sofoklesa i Eurypidesa, oraz cenna monografia o Klemencie Janickim.

> **Katastrofa kolejowa.** W Stanach Zjednoczonych miała miejsce straszna katastrofa na drodze żelaznej w Illinois, w pobliżu miasta Piner. Nad rzeką Vermillon w tym miejscu rzucony most drewniany, bardzo wysoki, pod ciężarem przechodzącego po nim pociągu kolejowego pasażerskiego zawalił się. 110 pasażerów zginęło, rannych nadzwyczaj wielu. Pociąg składał się z 17 wagonów i 2 lokomotyw. Ocalały tylko 2 wagony. Z innych źródeł donoszą, że zginęło co najmniej 200 osób.

> **Nowe zjawisko na niebie.** Około g. 9 wieczorem w Wilnie, z d. 7 na 8 sierpnia na wschodniej części nieba ukazała się czerwona luna. W tym czasie deszcz padał. Wszyscy sądzili, że po za miastem szczyty się ogień. Luna ta aż do g. 11 świeciła, chociaż pożaru nigdzie nie było widać. O g. 12 północna część nieba była równie silnie oświetlona, na wschodniej zaś było zupełnie ciemno. Deszcz padał bezustanku; pomimo to tak było widno, że bez wysiłku można było czytać. Około 1 godziny po północy deszcz, szalony wichur i światło zaczęły słabnąć równocześnie. Termometr pokazywał 11,5° R., barometr zaś w ciągu godziny spadł z 746 do 744 mm.

> **Rysykowna asekuracja.** Ks. Koburg pragnął podobno przed wyjazdem do Bułgarii ubezpieczyć swe życie na 800,000 marek, towarzystwo jednak, do którego się udał, nie chciało przystać na tak wysoką sumę, tłumacząc się tem, że życiu księcia grozić będą w Bułgarii wielkie niebezpieczeństwa. Ostatecznie zgodzono się na 300,000 marek i to pod warunkiem, że książę opłacać będzie większą niż inni śmiertelnicy, składkę asekuracyjną.

> **Żydzi w Jerozolimie.** Gazeta katolicka «Posel z Syonu», wychodząca w Jerozolimie, zwraca uwagę na nieustanny a bardzo szybki przyrost ludności żydowskiej w świętym mieście. Szereg domów żydowskich tworzą już całe ulice, a wzrastają codziennie jak grzyby po deszczu. Faktem jest, iż żadne wyznanie nie wznosi obecnie w Jerozolimie tytułu domów i gmachów co żydzi. W czerwcu pojawił się w stolicy ziemi świętej Rothschild z Frankfurtu, wywołując w całej kolonii żydowskiej ogromną sensację. Traktował on z baszą miejscowym w sprawie rozszerzenia terenu, na którym żydom w Jerozolimie wolno dotychczas własne budowle wznosić.

> **Metoda Pasteura.** Dyrektor stacyi bakteriologicznej w Warszawie wydał sprawozdanie o leczeniu wścieklizny w latach 1886—87 według metody Pasteura. Z 230 chorych, 227 zostało wyleczonych; umarło trzech tylko.

> **Linch warszawski.** Niektórzy krawcy warszawscy zagniewali się bardzo na tych ze swoich klientów, którzy zamawiali u nich ubrania na kredyt i potem nie uiszczali się całkiem z długu. Ostatniemi zwłaszcza czasy takich nieakuratnych nagromadziła się wielka ilość. Krawcy więc postanowili wywiesić w oknach swoich sklepów listę niewypłacalnych dłużników.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

TYDZIEŃ GIEŁDOWY.

Zakomunikowana przez «Köln. Ztg» arcyposkojowa nowina, że między Rosją a Niemcami nastąpiło porozumienie w ważniejszych bieżących kwestiach politycznych, wpłynęła nader orzeźwiająco na giełdę petersburską. Kurs rubla ze 179 m. awansował do 179 1/2—3/4, a cena złota zniżyła się proporcjonalnie. Obroty z papierami wartościowymi również były żywsze, ograniczały się atoli głównie do papierów spekulacyjnych, omijając jak zwykle w ostatnich czasach wartości, oparte na przemyśle. To też w ubiegłym tygodniu największym popytem cieszyły się pożyczki premjowe, akcje niektórych prywatnych i ziemskich banków, oraz takie akcje kolejowe, jak rybińskie i caryńskie.

Wogóle w dniu 11 (23) sierpnia na giełdzie tutejszej notowano na zagranicę wartości: funta sterl. 11 rs. 37 kop., marki 55,8, franka 44,9, guldena 91,5. Półimperyały po 9,30, rubel srebrny po 1,30, rubel papierowy w kopiejkach metalicznych = 55.

Papiery państwowe:		Ra.	Rs.
Poż. prem. I em.	275 1/4	—	—
II	256 1/4	—	—
Renta złota	193 1/4	—	—
Poż. wsch. I em.	98 1/4	—	—
II	99 1/4	—	—
III	99 1/4	—	—
Konsola kolejowa	768 1/4	—	—
Listy zast. ban. włoś.	102 1/4	—	—
Kupony celne	9,10	—	—
Biłety bankowe	99 1/4	—	—
Papiery prywatne:		Ra.	Rs.
Obligacye m. Petersburg.	—	—	—

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

Niekorzystna w wielu miejscowościach zmiana pogody, wiadomości z Ameryki o gorącym tegorocznym, w porównaniu z dwoma zeszłymi latami urodzaju, wreszcie zmniejszenie się podaży zboża, wszystko to sprawiło, że na międzynarodowych targowiskach zbożowych w ostatnim tygodniu panowało większe ożywienie. Dopytywano się o towar z daleko większą niż ostatnimi czasy akwapliwością. Z symptomatu tego jednak nie jeszcze napewno wnioskować i przesądzać niepodobna, a nieokreślone położenie, do wyjaśnienia ostatecznego rezultatu zbiorów, potrwa zapewne kilka jeszcze tygodni. Na rynku warszawskim w zeszłym tygodniu pojawiły się znaczne partje nowego żyta, tudzież, lubo w mniejszej ilości, starej i nowej pszenicy. Kupcy zachowali się wyczekująco. Z cukrem, jak zwykle przed rozpoczęciem kampanji, spokojnie, surowiec znajduje jeszcze jaki taki zbyt, biały zaś towar w zastoju.

Rynek towarowy.	Za pud w kopiejkach kredytowych.			
	Żyto.	Owies.	Jęczmień.	Pszenica.
Warsz.	65—70	66—75	—	wybor. . . — średnia. . 112 ordynar. . — mięka . . — girka . . 108 sandom. . 112
Odesa . .	65	—	60	wybor. . . — mięka . . —
Libawa . .	66	75	75	—
Ryga . . .	67	68	77	—
Petersb. .	68	84	—	saksonka 130 samarka. 100 kubanka. — saksonka 110 samarka. — saksonka 145
Rybińsk . .	53	60	59	ozima . . — girka . . — biała . . — psra . . — czerwona — biała . . — psra . . — ozima . . 135 mięka . . — twarda. . 124 mięka . . 153 twarda . . 153 girka . . —
Londyn . .	—	94	81	—
Gdańsk . .	72	—	—	—
Królew. . .	72	70	81	—
Marsylja .	—	84	—	—
Genewa . .	—	99	—	—
NewYork .	—	—	—	—

Tydzień ekonomiczny.

Rośliniwo i przemysł rolniczy.

□ Według otrzymanych w ministerstwie spraw wewnętrznych urzędowych wiadomości o stanie urodzajów w państwie przed 1 sierpnia r. b., wypada, że ozimina zadawalniająca da lub już dała zbiory w 35 guberniach, a w tej liczbie w podolskiej, kijowskiej, wołyńskiej, mińskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej, warszawskiej, kaliskiej, kieleckiej, łomżyńskiej, lubelskiej, płockiej, radomskiej i siedleckiej. Gub. witebska średnią oziminy zadawalniać się musi. Taką samą posiadają jeszcze: wileńska, piotrkowska i suwalska. Zboża jare dobrze wypadły w tym roku w 40 guberniach, a w tych liczbie znajdują się gubernie: podolska, kijowska, wołyńska, grodzieńska, mohylewska, witebska, warszawska, kaliska, kielecka, lubelska, płocka, radomska i siedlecka. Mniej dobrze w 10 gub. w tej liczbie w mińskiej. Niedopisały w 8 guberniach, w tej liczbie w kowieńskiej, łomżyńskiej, piotrkowskiej, suwalskiej i szczególnie w wileńskiej.

□ Drogi żelazne: borowiczowska, bałtycka, griaż-caryńska, kozłowo-woroneżka i wszystkie prawie od Moskwy na południe leżące zniżyły o 50% taryfę przewozową dla towarów i przedmiotów, wysyłanych na wystawę rolniczą w Charkowie. Ekspozenci zaś będą korzystali z bezpłatnego przejazdu z wystawy, jeśli przedstawią świadectwo administracji wystawy, że w niej brali czynny udział.

□ Tratwy na Wiśle, prowadzące z Galicji drzewo do Gdańska, przerzedzają się coraz bardziej. W r. 1884 przeszło pod Warszawą 1,440 tratw galicyjskich, przeważnie złożonych na Sanie, gdy w roku 1886 było już tylko 860, a w roku bieżącym będzie jeszcze znacznie mniej. Jak pisze lwowskie pismo leśnicze «Sylwan», powodem tego nie jest większe szanowanie lasów, ale cła niemieckie drzewne i znaczny zastój w handlu gdańskim.

□ Południowe wybrzeże Krymu nie przedstawiało w ciągu lata ubiegłego obrazu rozkozy. Nadzieja na dowóz z tamtąd owoców słaba. Zimno a potem upały i susza sprawiły, że wszystkie źródła powysychały. Trawy niema, bydło głoduje, rośliny schną. Nawet drzewa, pomijając magnolie, mimozy i t. p. przebieżne rośliny, giną. Owoce nigdy jeszcze nie były tak drogie.

□ Delegatami giełdy warszawskiej na 15-ty międzynarodowy targ zbożowy, odbywający się mający w d. 29 i 30 sierpnia r. b. w Wiedniu, mianowani zostali p. Bronisław Werner, warszawski kupiec i obywatel.

Cukrownictwo, Gorzelnictwo, Piwowarstwo.

± W Moskwie w listopadzie odbyć się ma zjazd plantatorów chmielu i piwowarów w celu debat nad sposobami racjonalnego gospodarstwa

i handlu chmielu. W czasie zjazdu urządzoną będzie wystawa chmielu zagranicznego i miejscowego.

± Kijowski syndykat cukrowników, ze względu na niską cenę cukru, uchwalił całe 25% produkcji wywieźć przed 1 grudnia r. b. Cukrownicy, nie mający już obecnie gotowego cukru, obowiązani są do wywieżenia ilości pozostałej z kampanji 1887—88 r.

± W Berlinie założono bank monopolowy na spirytus, celem jakoby usunięcia spirytusu rosyjskiego z rynków europejskich.

Przemysł i Handel.

△ Komitet wystawy przedmiotów do oświeślenia służących i produktów naftowych, którą urządza Towarzystwo techniczne w jesieni r. b., donosi, że Towarzystwo ubezpieczeń od ognia «Rosyjskie 1827 roku», «Salamandra» i «Moskiewskie», oddały do rozporządzenia komitetu wystawy 1,050 rs. (pierwsze—500 rs., drugie—250 rs., trzecie—300 rs.), na premja za wynalazki z dziedziny technologii nafty, któreby wpłynąć mogły na zmniejszenie ilości pożarów. Z tej sumy Towarzystwo techniczne przeznacza 800 rs. na ekspertyzę, a 750 rs. na nagrodę za najważniejsze ulepszenia sposobów i aparatów, przygotowujących olej naftowy. Ministerstwo dóbr państwa wyznaczyło również dwa premja: 2,500 rs. za najlepszą lampę do oleju naftowego ciężkiego, którąby można używać po wszech i 1,000 rs. za taką samą lampę, chociażby droższą, byleby wygodną. Ministerstwo wojny 500 rs. przeznacza jako nagrodę za piec pokojowy do ogrzewania za pomocą ostatków naftowych, 500 rs. za najlepszy system baterji galvanicznej do oświetlenia elektrycznego za pomocą lampek Edisona, 1,000 rs. za przyrząd sygnalizacyjny, któryby działał we dnie i w nocy, i 500 rs. za materiały fosforyczne.

△ Rezultaty zewnętrznego handlu rosyjskiego wzdłuż europejskiej granicy państwa w pierwszych pięciu miesiącach r. b. wyrażają cyfry poniższe: wyprawiono towarów zagranicę na sumę 192 milj. rubli; przywieziono towarów zagranicznych — 125 milj. rs. Pierwszy wzrósł o 61 milj., drugi zmniejszył się o 15 milj. Wogóle balans wywozowo-przywozowy co miesiąc zdaje się skłaniać na korzyść rosyjskiego handlu.

△ Kosy dotąd do całej Rosji przeważnie sprowadzano z Austrii. Wkrótce na rynkach rosyjskich zjawia się kosy w granicach państwa wyrabiane, a mianowicie w gub. wileńskiej, na specjalnie w tym celu założonej fabryce. Dotąd fabryka ta dziennie przygotowywa około 600 sztuk, ale w r. przyszłym cyfra ta ma się podwoić.

△ Ogólne prawa handlowe nie są wystarczające dla rozwoju komisjonerstwa, które ułatwia stosunki pomiędzy konsumentem a fabrykantem; uznano więc za pożyteczne ustanowić specjalne przepisy w tym przedmiocie.

△ Jarmark w Niżnym Nowgorodzie idzie dotychczas dość ospale. Wyroby fabryczne rakupywane bywają do kraju Zakaukaskiego i Azji środkowej, zaś do Syberji znacznie mniej niżli w latach poprzednich. Żelazo znajduje dość chętnych jeszcze nabywców, lecz z solą tranzakcje odbywają się słabo.

△ Ceny kawy dość znacznie się podniosły w ostatnich czasach. Sprzedający utrzymują, że prawdopodobnie bardziej jeszcze pójdą one w górę.

Komunikacye.

— P. minister komunikacji dokonał już szczegółowej rewizji nowozbudowanych kolei siedlecko-mańkowskiej i brzesko-chelmskiej i wyraził podziękowanie za wznowienie porządek na stacyach. O dalszej rewizji ministerjalnej donoszą z d. 8 b. m.: Po obejrzeniu nowej brjansko-homelskiej drogi i miejsca przeznaczanego pod budowę drugiego Zabuskiego domu inwalidów dróg żel., minister komunikacji przybył do Brześcia 6 sierpnia. Tutaj obejrzał szosę warszawską, nowy dworzec centralny czterech dróg. żel. Na stacyi Kowryń, bresto-brjanskiej drogi, minister obejrzał roboty w celu przeprowadzenia szosy do Włodawy, w Homlu zaś szkołę drogi żel., warszawską dr. z libawo-romeńskiej i szosy na Mohylów i Czernihów.

— Na otwartym uroczystości nowozbudowanym uczątku drogi żel. od st. Homel do st. Briansk, na którym był obecny minister komunikacji, w dniu 8 sierpnia rozpoczęły kursować pociągi pasażerskie i towarowe, na przestrzeni 261 wiorst. Jest to ostatni uczątek sieci kolejowej t. z. poleskiej.

— Do rezultatów nowych taryf dróg żelaznych najpierw zaliczyć trzeba znacznie zniżoną taryfę na przewóz spirytusu, wysyłanego przez Petersburg zagranicę.

Finansowość.

— Budżet na r. 1888 z woli ministerstwa finansów ma być sporządzony i w walucie metalicznej i w rublach kredytowych, przyczem zarówno dochody jak i wydatki będą w dwóch wartościach oznaczone. Cel tego środka niełatwo do wytłumaczenia. Wykaz w podwójnej walucie nie zbliży jeszcze wartości papierowych do metalicznych.

NEKROLOGJA.

S. + P.

MIECZYSLAW ŚLIZIEN

INŻYNIER-TECHNOLOG

oddal Bogu ducha w dobrach rodzinnych gub. mińskiej. Przeniesienie zwłok do grobów rodzinnych odbyło się d. 1 sierpnia r. b. (314)

DONIESIENIA.

KASPROWICZ

Lekarz - dentysta, Warszawa, Erywańska 10.
(R 8165-4)

Ktoby posiadał do zbycia kompletne roczniki «Kraju» z lat 1882 i 1883, raczy nadesłać swój adres i warunki do Administracji naszego pisma.
(316)

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

876. A. B. C. Co się tyczy prawa zbierania składek na bank ratunkowy poznański, raczy pan odczytać odpowiedź od redakcyi w N-rze 16 «Kraju» z r. b.

№ 426. O przeznaczeniu zbieranych ofiar objaśnia wiadomość, podana w kronice poznańskiej w N-rze 30 «Kraju». Odpowiedź na pozostałe pytania udzielimy po zasięgnięciu informacji. O wiadomości i spostrzeżenia bardzo prosimy; adres: Redakcyja «Kraju» w Petersburgu, wystarcza.

Wł. Żuk. w Wilnie, W. F. w Witebsku, M. Trz. w Kijowie, Jar. II. w Majówce, Cs. Boc. w Radyminie, E. Woj. w Ciechocinku, F. Żuk. we Włocławku, J. Kemp. i Wł. Frank. w Mławie, Wł. Bog. w pow. wilejskim, Mar. Step. w Kutnie, Eug. P. w Włocławku, Hel. w Grodnie, D. Od. i Karł. w Częstochowie, Dł. Wych. w Dobryniu, Jan. Sul. w Słomkowie. Za nadesłane spostrzeżenia o zaćmieniu i rysunki dziękujemy; zakomunikujemy je komisyi słonecznej.

C. Rek. w W. «O gosp. rolnem»; Al. Jel. «Listy Katk.»; R. Baud. de Court. «O Kościuszcze»; Wł. Halic. «Ordon i red.»; St. Wł. «O doz. koś.»; Iw. Fran. «Stat. własn.»; Bud. «Kw. lit.» — dziękujemy, wydrukujemy.

K. Sar. w Cz. Raz jeszcze powtarzamy: prelekcye Spasowicza drukujemy w niennikionem skróceniu. Całość zawarta zostanie w książce pamiątkowej, która wkrótce wyjdzie staraniem Towarzystwa im. Mickiewicza we Lwowie.

P. R. Umieszczone w «Kraju» pośmiertne prace nieodwołalnego Kaliski drukujemy z małemi zmianami z krakowskiego «Przeglądu polskiego», za zgodą redakcyi tego pisma. Prawo przedruku nabyliśmy od ojców zmarłych wstadców, spadkobierców s. p. Kalinki.

X. Pietk. w Dorp. Nie rozumiemy dobrze pańskiej reklamacyi. Prof. B. de C. jest syndykiem kościoła, do niego więc należy prowadzenie kasy. Jeżeli lista składek ogłoszona przez prof. B. de C. jest niedokładna, prosimy o szczegóły i dowody.

Dr. K. w Krukowie. Redakcyja nasza otrzymuje za pośrednictwem komitetu cenzury zagranicznej także i te książki, które nie mają debitu księgarskiego w Rosyi.

Bog. w Warsz. Adres p. Wł. Spas. przez Mch. Nowkę, gub. kijowskiej w Lemieśzówce. Powrócił do Petersburga 1 (13) września.

Od. i Kar. w Częstochowie. Pas całkowitego zaćmienia przez Częstochowę nie przechodził.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI

W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI,

Polecają wielki wybór Cygar Importowanych Hawańskich od ceny rs. 8 do rs. 100 za 100 sztuk. Tytonie: Best, Bird's, Ege i Durham. Tytonie: Scaferlati superieur i ordinaire. Papierosy Caporal i Tabakę francuską Rappe superieure, oraz wielki wybór Cygar krajowych, Papierosów i Tytoni tureckich.
Na żądanie wysyłają się szczegółowe cenniki.
(413-52)

ZARZĄD BANKU ZIEMSKIEGO w Kijowie

podaje do ogólnej wiadomości, że poczynszy od dnia 16 Maja do 15 Sierpnia włącznie roku bieżącego, wszelkie operacye Banku w dniu Sobotnie zostaną zawieszone.
(233-14)

Francuzki, Polki, Niemki i Angielki guwernantki i bony, są do umieszczenia za pośrednictwem Maryi Wysockiej — Biuro umieszczeń w Krakowie (Galicya), ulica Bracka № 5.
(311-3)

Wiadomość dla Osób, pragnących dobrze umieścić swój kapitał.
Istniejący od r. 1844 w środku miasta Warszawy
Skład Papieru z wyrobioną klientelą, z dochodem rocznym brutto około 17,000 rs., jest do sprzedania. Wiadomość u pp. Rajchman & Frencler w Warszawie, Senatorska 26.
(R 7969-2)

ANNA JASIEŃSKA
Przełożona pensyi żeńskiej VI-klasowej
W WARSZAWIE
przy ul. Krak.-Przedm. № 15
(Pałac Hr. St. Potockiego),
zawiadamia Szan. Rodziców i Opiekunów, że zapis uczennic na rok szkolny 1887—8 rozpocznie się dnia 20 Sierpnia; kurs zaś nauk dnia 5 Września. Egzaminy nowowstępujących dnia 1, 2 i 3 Września.
(R 7481-3)

**KANTOR NAUCZYCIELSKI
ZAŁĘSKIEJ**
w Warszawie, Mazowiecka № 16
pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.

Oryginalne tylko z taką marką.



NIE KASZLAJ!
EKSTRAKT SŁODOWY

Miodowo-Zielisty
I KARMELKI

L. H. Pietsch & C. w Wrocławiu.

Każdy kaszel stać się może niebezpiecznym. Zwyczajny kaszel może się rozwinąć w koklusz, cierpienia krtani, zapalenie płuc, astmę i t. p. Nikt z kaszlących nie powinien być zupełnie spokojnym.

W liczbie wielu świadectw posiadamy także listowne podziękowania i błogosławieństwa J. Świąt. Papieża Leona XIII w Rzymie. Prócz tego, możemy okazać pisma dziękczynne od J.W. Ks. Koburg-Gotha, Ernesta II, J.W. Karola I ks. Rumuńskiego, ks. Bismarka, hr. Moltkego, i t. d.

Cena za butelkę rs. 1 k. 25 i rs. 1 k. 40. Karmelki 80 i 50 k.

Opaki przes. liczą się oddz. Skład gł. dla Rosyi w Petersburgu u W. Auricha, Stremianaja 4, w skład. Tow. handl. tow. aptek. New. pr. 27, Newski 47 i róg Litiej. i M. Ital.; u Rulkowiusa i Holma, G. Klossa i Sp., W. Lippe i Sp., Euszmida. (491)

„GUDRONIT“

№ 1. Osusza wilgotne mieszkania 1 f. 12 k.
№ 2. Zabezpiecza drzewo od gnicia 1 • 16 •
№ 3. Niszczy grzyb w budynkach 1 • 25 •

Sprzedaz i informacje, Hotel Angielski
Aleksander Ciszewski budowniczy.
(R 6977-10)

**WILNO
GRAND-HOTEL
POZNAŃSKI**

(Administracyja wznowiona)
60 numerów od 50 k. z pościelą i opalem, do 3 ra. i wyżej. Pojazdy na banhoie i w Hotelu. Stoł. wybor. Pralnia miejscowa.
(5-52-20)

NADLEŚNICZY

Wykwalifikowany leśnik i myśliwy, wieku lat 38, poddany tutejszy, który praktykował w lasach zagranicznych, zarządzający od kilku lat większymi lasami w Królestwie, poszukuje posady. Bliższych informacji udzieli Kancel. Główna J.W. Hr. Zamoykich w Warszawie, Rymarska № 8.
(R 7755-3)

Biuro Komisowe Nauczycielskie
A. LEWIŃSKIEGO

Zielna ul. 42, róg Próznej,
z osobnym oddziałem Stręceń, ma do lokacyi: Nauczycieli, Nauczycielki, Bony, różnego (wykształcenia i narodowości, Rządów, nauczycieli, Ekonomów, Pisarzy, Gorzelanych, Mechaników, Ogrodników, Gospodynie, Panny służące, Kelnerów i t. p. wszelką niższą służbę. (R 5126-48)

PETERSBURG
Mała Morska ul.
HOTELE BR. WAYTENS
„Grand Hôtel” № 18 i 20,
„Paryż” № 23.

Położone w najlepszej dzielnicy miasta, w pobliżu Newy, złożone ze 150 z komfortem urządzonych i meblowanych apartamentów od rs. 1 k. 25 za dobę wraz z usługą, bielizną i t. d. Najwykwintniejsza kuchnia francuska: śniadania od kop. 75, obiady à la carte od rs. 1; wina znanych winnic; usługa: polska, francuska i niemiecka; telefon. Czytelnia zaopatrzona w gazety polskie, francuskie i in. Przy Hotelach karety. Omnibusy na dworcach kolei żelaznych.

**MAGAZYN MEBLI
ZAŁĘSKI I SPÓŁKA**

w Warszawie, Marszałkowska, 137.
Wielki wybór mebli nowych i używanych, roboty dekoracyjne, oraz najem czasowy z kompletnem urządzeniem całych apartam.
(708-52-19)

MAJĄTEK ZIEMSKI

26-włokowy, dobrze zagospodarowany, z murowanymi budynkami, pełnym inwentarzem żywym i martwym, ze wszystkimi gospodarczymi zapasami i utensyljami, również może być i z całą tego-roczną kresteną, sprzedany zaraz, za bardzo umiarkowaną cenę. Wiadomość na miejscu w Borowej pod Piotrkowem lub listownie do właściciela Borowej, stacya poczt. Belchatow.
(R 7855-3)

MARYA MATUSZEWSKA

Przełożona Pensyi żeńskiej przy ul. Leszno № 28 w Warszawie, zawiadamia, że zapis uczennic przychodzić i pensyonarek na warunkach przystępnych, odbywa się codziennie od 9 do 4-ej.
(R 5890-8)

Jest do nabycia

KOLEKCJA PAPIEŻY RZYMSKICH

do Piusa IX. (Medale brązowe). Wzniesieński prospekt. № 23, m. 16. M. Bajer.
(305-2)



Imperatorskij Velicestw
i wsech czlenow
Asyutskij semli,
wsego 46 portretow,
ispolnien. LUCIENNI pudowni

Cena albuma:
1-e wyd. wielka rozkošnae. . . 25 p.
2-e 10 .
3-e 5 .
4-e 3 .

Допускается распродажа только
по ТРЕБОВАНИИ ОБРАЩАТЬСЯ
на Гл. Контору „Сиб. Издательск. Т-ва“
С.-Петербург, Троицк. пер., № 40.
(261-3)

KAMIONKA NAD DNIESTREM
Własność Ks. Wittgenstejna

35 wiorst od stacyi Południowo-zachodniej kolei żelaznej „Popieluchy“.

Ekonomia wynajmuje na sezon kaplowej i winogronowej kuracyi — zaczyna się 25 Sierpnia — pokoje umeblowane z usługą, lub bez takowej. Cena za pokój od 10 — 15 rubli miesięcznie; z usługą trzy ruble więcej od każdej osoby. Zakład ma swoją kuchnię, cena obiadów przy ogólnym stole 6 rubli miesięcznie za każdą potrawę. W czasie winotłoczenia można mieć wanny z wyciągiem winogronowym. Kamionka ma ładny park, przyjemne i łagodne powietrze i malownicze okolice; w czasie kuracyi winogronowej gra w parku muzyka. Bliższych informacji udziela zarząd dóbr Kamienki. Adres: Kamionka, Podolskiej gubernii.
(939-9)

**OFARBY
LAKIERY
POKOSTY**
Wielki model srebrny
polecą Zakt. przemysł. chem. V. KAPTELI & V. LEPPERT w Warszawie, Miodowa 37.
Cenniki darmo i gratis.
(R 3250-10-8)

Юго-Западные желѣзные дороги

ДВИЖЕНИЕ И СБОРЪ ЗА ІЮНЬ 1887 Г.

Предварительный валовой сборъ.

ПЕРЕВЕЗЕНО:	ВЫРУЧЕНО:
273,650 пассажировъ	370,148 руб. 29 коп.
14,615,660 пуд. товаровъ и багажа	1,430,401 „ 68 „
Разныхъ сборовъ	133,236 „ 98 „

(318)

Итого 1,933,836 руб. 95 коп.

Ворѣ противъ Іюня 1886 г. на	290,257 руб. 56 коп.
Выручено съ 1-го Января по 1-е Іюля 1887 г.	10,247,635 „ 70 „
Ворѣ противъ того же періода 1886 г. на	418,919 „ 84 „

LEON PILASKI

dawniej

Wasilewski & Pilaski

SKŁAD NASION I NARZĘDZI ROLNIZYC H

[W WARSZAWIE,

ulica Nowo-Senatorska Nr. 5,

poleca do siewu i uprasza o wczesne zamówienia.

Sztuczne nawozy z Fabryki «Silesia».

Zboża siewne zagraniczne i krajowe, zwłaszcza zboża
ozone własnej produkcji, pochodzące z folwarku doświadczal-
nego Jakubów pod Nowo-Mińskiem, również

Wszelkie Maszyny i Narzędzia Rolnicze

wypróbowanej dobroci, pomimo podwyższenia się waluty, po
(R 7448-4) cenach niezmiennych.

Na żądanie wysyłam Cenniki bezpłatnie.

Zarząd St.-Petersbursko-Tulskiego Banku Kredytowego Ziemskiego podaje do powszechnej wiadomości, że: dla gub. Wileńskiej, Kowieńskiej i Grodzieńskiej Bank powyższy otworzył Główną Agencję w Wilnie, mianując głównym agentem Banku obywatela ziemskiego Michała Fedorowicza Klatco. Osoby, pragnące zastawić swoje majątki nieruchomości, zarówno ziemskie jak i miejskie, położone w trzech powyżej wskazanych guberniach, zechcą się zwracać, bez pośrednictwa osób trzecich, albo wprost do Zarządu Petersbursko-Tulskiego Banku Kredytowego Ziemskiego w Petersburgu, albo do p. Klatco w Wilnie.

(251-6)

WODY MINERALNE NATURALNE.

Skład wód mineralnych naturalnych

przy Apteczce pod firmą

D^{RA} T. HEINRICHA

W WARSZAWIE,

przy rogu ul. Wierzbowej i Senatorskiej istniejący.

Ma honor zawiadomić WW. Doktorów i Szanowną Publiczność, że w ciągu całego sezonu picia wód, skład otrzymuje co kilka tygodni bezpośrednio od Dyrekcji wszystkich źródeł świeże transorty tychże wód. Wskazówki o zachowaniu się przy kuracji wodami mineralnymi i broszury ze źródeł przysyłane, wydają się na żądanie bezpłatnie. (R 5658-12)

Podaje do wiadomości Szanownych Rodziców i Opiekunów, że rozwijając stopniowo przez dodanie obecnie V-jej klasy założony w zeszłym roku szk. Zakład naukowy żeński, mam zamiar i nadal prowadzić takowy w dotychczasowym kierunku, według wzoru przyjętego dla pensyj żeńskich w Anglii. Zapis uczennic tak pensjonarek jak przychodnich zaczyna się w d. 16 Sierpnia. Osoby interesowane zechcą zgłaszać się w godzinach od 11 do 6-jej.

PRZEŁOŻONA ZAKŁADU

Aniela Hoene

(R 6671-10)

Mazowiecka № 4, w Warszawie.

Kursy żeńskie języków nowożytnych

pod przewodnictwem

KS. MASSALSKIEJ

W WARSZAWIE, SZPITALNA № 5.

Zapisy uczennic miejscowych i przychodnich na rok szkolny 1887—88 przyjmują się od 16 Sierpnia. Można się zapisać na słuchanie jednej literatury.

(R 7813-3)

P. T.

Niniejszem mam zaszczyt powiadomić, że GENERALNA AGENTURA i WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ moich wyrobów na Królestwo Polskie powierzyłem domowi handlowemu

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

Warszawa, Miodowa Nr. 4

i upraszam łaskawych nabywców o zwracanie się z zamówieniami do tych Panów.

Plagwitz pod Lipskiem 1 Sierpnia 1887.

(R 7462-6)

Rud. Sack.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, polecamy uznane powszechnie ZA NAJLEPSZE WYROBY FABRYKI:

Rud. Sack'a w Plagwitz pod Lipskiem

jakoto:

Plugi samochody od 7 do 18 cali orzące
» dwu, trzy i czteroskibowe.

Przyrządy do tychże dwu, trzyskibowe, do wyorywania kartofli i inne.

SIEWNIKI RZĘDOWE OD 1 DO 3 METR. SZEROKIE
oraz inne cennikiem objęte narzędzia i maszyny.

Części zapasowe do nabywanych u nas maszyn są na składzie.

Cenniki i katalogi ilustrowane przesyłamy na żądanie.

Zwracamy uwagę, że oryginalne wyroby Sack'a są opatrzone MARKĄ FABRYCZNĄ.

Wyłączni Reprezentanci na Król.
Polskie

TAD. KOWALSKI I A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa 4.

Fabryka maszyn parowych,
armatur i odlewnia

ORTHWEIN, MARKOWSKI, KARASINSKI

W WARSZAWIE

ulica Złota № 70 i 72.

Biuro w Kijowie, ulica Kadecka Nr. 2.

POLECA:

Maszyny parowe systemu bagnetowego z rozprężaniem pary: stałem — zmiennem przez regulator — i precyzyjnym, od 2 do 150 koni siły. Lokomobile do 30 koni siły, z kotłami stojącymi i leżącymi. Pompy parowe i od transmisji: wodne, zasilające, powietrzne, gazowe i t. d. Tartaki z ruchem dolnym i górnym. Transmisje: zwyczajne i amerykańskie „Sellersa”. Armatury wszelkiego rodzaju do kotłów (parowych i aparatów. Aparaty do pospiesznego bielenia i suszenia cukru w głowach i laskach systemu „Litwinienko” (patent). Prasy filtrowe, „Krooga” (patent).

Specyalne maszyny dla: Cukrowni, Gorzelni, Browarów, Garbarni, Młynów, Piekarni. (R 4502-26)

W VIII-klasowym Zakładzie naukowo-wychowawczym żeńskim

M. SERWATOWSKIEJ

W KRAKOWIE,

przy ulicy Wiślniej l. 8.

Kurs nauk rozpoczyna się z dniem 1 Września b. r.

Zakład posiada na podstawie reskryptu Wysokiego Ministerstwa Wyznań i Oświaty z dnia 15 Czerwca 1887. L. 7693, prawo szkół publicznych. (R 7521-3)

Zabieranie i odwożenie uczennic ułatwia zakład.

GWARANCYA 15 - LETNIA.

Dep. Przem. i Handlu St.-Petersburg № 1360, Wiedeń № 4932, Budapeszt № 1528.



Jedyny i pewny środek IX wieku

„EXSICCATOR”

Osusza wilgoć w murach, zabezpiecza od takowej nowe budynki, niszczy grzybek drzewny, konserwuje wszystko co z drzewa, dezinfektuje stajnie, obory i zastępuje farby olejne.

Wobec fałszywej i tendencyjnej chęci szkodenia mi, rozpuszczono wieści przez niektóre z gazet oraz niby ze stopniem naukowym i niedostatecznie wykształcone osoby, czuje się w obowiązku podać w streszczeniu niektóre świadectwa i dowody uznania, — jakie mi ze wszech stron kraju, Cesarstwa i z zagranicy przeważnie najpierwsze powagi nadesłały i jeszcze nadsyłają, — którzy, skoro „Exsiccator” raz użyli, obecnie wciąż mi dają zlecenia na nowe zapotrzebowania, a świadectw takich posiadam w setnych ilościach, jakoto: od ministerstw, zarządów miejskich i duchownych, od książąt, hrabiów, zakładów akcyjnych i przemysłowych, od dróg żelaznych, obywateli ziemskich i miejskich, od inżynierów, budowniczych, doktorów etc., etc., a nawet i włościan.

«Z prawdziwą przyjemnością komunikuję, iż wynalazek pański „Exsiccator” jest zbawiennym środkiem, gdyż używałem go do suszenia murów, gdzie niepodobna było mieszkać nawet i spać, oraz sprzęty i meble w całości utrzymać; obecnie jest zupełnie sucho. Tam, gdzie „Exsiccator” nie był używanym, pozostało wilgotno».

«Używałem „Exsiccatora” do różnych wyrobów drzewnych, fabrycznych i budowlanych, z najlepszym skutkiem tak, że w pierw byłem zmuszony zmieniać często podłogi, gdzie grzybek drzewny pojawiał się w krótkim czasie, obecnie używanie „Exsiccatora” przedstawia mi się bardzo korzystnym, gdyż dwa terminy przeszły, a grzybka niema».

«Używałem „Exsiccatora” dla zapobiegania pękaniu różnych przedmiotów drzewnych i desek z najlepszym skutkiem, gdyż niesmarowane „Exsiccatorem” także same przedmioty, pod temi samymi warunkami popękały».

«Używałem „Exsiccatora” dla odpędzania owadów od bydła, oraz w stajniach, jako środek dezinfekcyjny; skutki okazały się jaknajlepsze, zatem należy się prawdziwe uznanie dla wynalazcy».

«Używałem „Exsiccatora” do pomalowania parkanów, wozów i t. p. na zewnątrz; daje ładny kolor, zabezpiecza od gnicia i pękania; przyznaje, że takowy korzystniejszy od olejnej farby».

Niektóre z powyższej treści realacye stwierdzone są następującymi własnoręcznymi podpisami: Prezydent m. Warszawy Jen.-Lejt. Starynkiewicz № 17946—1885 r., Oberpolicmajster m. Warszawy, Jen. Tolstoj № 36952, Ministerstwo Handlu, Inż.-Pulk. Scheer w Austrii, Książę Ipsylanti, Ord. Hr. Krasinski, Hr. Krasicki, Hr. Walewski, Hr. Ostrowski, Hr. Starzeńska, Hr. Mikorska, Tadeusz Kowalski, Inż. Choraży, Inż. Marynowski, budowniczowie Huss i Grabowski, Dr. Weinberg, Dr. Sikorski, Dr. Hirschfeld w Wiedniu i wielu innych.

Blizszych wiadomości co do skutków „Exsiccatora” można zasięgnąć u osób, instytucyj prywatnych i rządowych, które pokilkakrotnie od lat kilku takowy używają; niektóre tylko z nich tu podaję: Minist. Wojny w Petersburgu, Ministerjum Handlu w Wiedniu, Rząd Rumuński, Bukareszt i inne, Rządowe i wojenne instytucje miejscowe. Drogi żelazne: Wiedeńska, Iwangr.-Dąbrowska, Nadwiślańska, Mikołajewska, Torzóska, państwowe drogi żelazne: Austriacka—«Staats-Eisenbahnen», Galicyjska, Grecka—«de Thessalie» i inne, generał Ruszkowski, Warszawskie pułki wojsk dla dezinfekcyi, Książę Zagel, Ks. Gorczakow, Ks. Czetwertyński, Ks. Sanguszko, Ks. Dowmont Siesicki, Ks. St. Lubomirski i wielu innych. Hr. Zamojscy, Hr. Potoccy, Hr. Wodziński, Hr. Tyszkiewicz, Hr. Miączyński, Hr. Ożarowski, Hr. Krasicki, Hr. Krasinski, Hr. Ledóchowski, Hr. Roniker, Hr. Potulicki i wielu innych. Baron Zachert, Baron Ar. Mas, Akcyjne Tow.: Hille et Dittrich, Gayer, Szaybler, Temler i Szwede, Poznański, B-cia Pfeifer, Leopold Kronenberg, Dobrzelińska fabr. cukru, fabryki cukru: «Szepetówka», «Rytwiany», «Hodorków», «Ciechanów»; Tow. walc. «Koszyki», «Lilpop, Rau i Loewenstein», Norblin, Moes, Allt, Fraget; Jung, Haberbusch et Schielle, Boenisch, Fuchs, Jankowski i t. p. browary i dystylarnie parowe we Lwowie, w Wiedniu, Krakowie i w innych zagr. miastach; Tow. kolei żel. konnej w Warszawie i t. p. liczne firmy. Inżynierowie i budowniczowie: Mars, Nagórski, Zieliński, Gersztot, Inż. Pulk. Starynkiewicz, Inż.-Kap. Czyż, Bagiński, Rudzki, Szpicbart, Bąkowski, Grabowski, Inż.-pulk. Srebrniakow, I. Poszepny, Zlasnowski, Kiersnowski i wielu innych. Duchowieństwo: Klasztor S. Anny, Ks. Wienciewicz, Chybowski, Rzewuski, Sienicki, Wincenty Lubek, Wasilewski, Żyżniewski, Grabowski, Bieliński, Janikowski, Głogaczewski, Zgleczowski, Jasielski, Wójcik, Piątkowski, Tytus Zasowski, St. Radliński, Kiwerski, I. Krasowski, M. Moszyński, R. Wójcicki, Frackiewicz, i wielu innych. Obywatelowie ziemscy i miejscy: Jasiński, Tańkowski, Lewenthal, Noskowski, Anstätt, Mayzner, Prywas, Kiersnowski, Zaenger, Lenkiewicz, Knothe, Bockhan, Rentel, Jacobi, Iwanicki, Szpilrein, Weiss, Poraziński, Sołtyk, Czarnecki, Luxemburg, M. Epstein, Wł. Gawroński, M. Protasiewicz, S. Wołoszyński, Czarnocki, S. Wachowski, G. Popławski, M. Wierzchowski, A. I. Żukowski; Zarządy dóbr: W-go Wierzchowieckiego, Kolbuszowskich, Ks. Radziwiłła, Hr. A. Zamoyskiego, Hr. Komar, Hr. Branickiej, Grodziec, Zaborów, Radzyń, Staszów, Zarząd szpitala S-go Ducha, Zarząd Troskińskiej dr. żel., i setki innych.

W Warszawie zabezpieczono od gnicia, oraz osuszono z wilgoci około 250 mieszkań, na prowincyi świątyni oraz mieszkań około 300; w Rosyi i zagranicą przez własnych agentów-techników osuszono około 600 mieszkań i świątyni razem. Wykaz ten sporządzony zgodnie z dziennikiem poświadczonym przez trybunał handlowy, gdzie każdy kupujący lub używający «Exsiccator'a» jest zapisany pod właściwym numerem pozycyi.

Uwaga: Ważne i niezbędne dla pp. obywateli, zakł. fabr., przem. i t. p.

Ponieważ żaden z pp. inżynierów, budowniczych, przedsiębiorców i t. d., nie może ręczyć za zdrowotność i wytrzymałość w należytych okresie czasu budowlanych materyałów, i, że wogóle wszystkim wiadomo, co za koszta pociągają za sobą wszelkie przeróbki lub rekonstrukcje, wynikające skutkiem użycia niewłaściwych konserwujących, jak smoły różnego gatunku lub innych środków, gdyż liczne przykłady takie dają się spotykać nieomal codziennie (przytaczam tu jeden z nich): Ułożone przed 2-ma laty kosztem kilkuset rs. podłogi przy ul. Sto-Krzyżkiej № 29, niby zabezpieczone smolą, w jakim obecnie po odjęciu znajdują się stanie, może każdy się przekonać.

Dbającym przeto o swą własność, polecam wynalazek mój „Exsiccator” po tylkokrotnych próbach od r. 1879 dokonanych, przez instytucje prywatne i rządowe uznany, jako jedyny i nieomylny środek.

Osoby interesowane mogą naocznie się przekonać o praktyczności tego środka w pobliżu kościoła na Pradze, gdzie takowy był używanym na przestrzeni około 200,000 kwadr. łokci powierzchni przy nowo-zbudowanych intendanckich budynkach rządowych.

Z prowincyi obstalunki wysyłam tylko koleją; bez zaliczenia nie uskuteczniają się i mniej niż 30 funt. nie mogą być ekspedowane. Broszurki bezpłatnie. Poszukuje się reprezentantów.

Inżynier-Tech. G. RITTER w Warszawie, Królewska 39.

Telegramy i listy: RITTER—Warszawa.

(R 7759)

GWARANCYA 15 - LETNIA.

GWARANCYA 15 - LETNIA.

GWARANCYA 15 - LETNIA.

Wykaz dochodu na drodze żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej

za miesiąc LIPIEC 1887 roku.

	Ilość osób.	Towary. Pud y.	D O C H O D Y.					
			Od osób, tlo-moków i t. d.		Od towarów.		Różne.	
			Rubli.	K.	Rubli.	K.	Rubli.	K.
W miesiącu lipcu 1887 roku	150,073	10,948,210	145,488	28	465,227	68	59,228	10
1886	155,034	13,101,105	150,612	10	542,025	25	35,300	44
Zatem w roku 1887	4,961	2,152,895	5,173	82	77,397	57	23,927	66
wiecej								
mniej								
Od 1 stycznia do 31 lipca 1887 roku	953,287	62,864,379	836,738	65	3,453,539	62	385,805	64
1 31 1886	949,074	87,387,815	856,866	31	3,747,872	86	266,868	27
Zatem w roku 1887	4,213	4,523,436	20,227	66	294,333	04	119,422	37
wiecej								
mniej								

Dyrekcja Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Wykaz dochodu na drodze żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej

za miesiąc LIPIEC 1887 roku.

	Ilość osób.	Towary. Pud y.	D O C H O D Y.					
			Od osób, tlo-moków i t. d.		Od towarów.		Różne.	
			Rubli.	K.	Rubli.	K.	Rubli.	K.
W miesiącu lipcu 1887 roku	35,250	1,463,672	30,682	03	34,744	89	8,833	33
1886	34,993	1,978,934	31,637	47	49,568	03	8,889	52
Zatem w roku 1887	257	515,262	955	44	14,823	14	56	19
wiecej								
mniej								
Od 1 stycznia do 31 lipca 1887 roku	178,210	12,269,081	147,803	52	333,894	83	54,754	96
1 31 1886	185,187	12,954,260	157,082	76	365,402	32	46,828	06
Zatem w roku 1887	6,977	685,179	9,279	24	31,507	49	7,926	90
wiecej								
mniej								

Dyrekcja Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

W DOBRACH BOŻAWOLA



mila od stacji kolei Grodzisk pod Warszawą (Właściciel A. Pothe), jest do sprzedania po cenach bardzo niskich

40 SZTUK TRYKÓW

z tejże owczarni, nagrodzonej na kilku wystawach Warszawskich, rasy Negretti i Bambouillet-negretti, z budową silną i wełną wyrównaną. Tamże znaczny wybór drzewek owocowych, mianowicie: Jabłonek wyborowych gatunków, praktycznych siewnych z obfitymi korzeniami i ładnymi koronami.

(R 8169-4)

W KIJOWIE

KANDYDAT nauk matematycznych udziela lekcji matematyki. Wiadomość: Mieszkanie Lichtarowicza, Dolna-Włodzimierska (Huzhe-Bladumickas) № 15. (310-2)

RADY ZARZĄDZAJĄCE

Towarzystw Dróg Żelaznych

Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Z d. 8 (20) Sierpnia 1887 roku opłaty frachtowe od węgla kamiennego, wysyłanego w partyach po 600 pudów na wagon, z niżej wymienionych stacji drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej do Rygi, stacji drogi żelaznej Ryzko-Dynaburskiej, pobierane będą:

z Sosnowic... 14,00 kop. od puda
z Dąbrowy... 13,89 „ „
z Granicy... 13,96 „ „
z Strzemieszyc... 13,89 „ „

Przy wysyłce zaś w partyach po 10 wagonów na 1 list frachtowy, od powyższego terminu do d. 20 Października (1 Listopada) 1887 r. opłaty frachtowe pobierane będą:

z Sosnowic... 13,27 kop. od puda
z Dąbrowy... 13,18 „ „
z Granicy... 13,24 „ „
z Strzemieszyc... 13,18 „ „

Przytem nadmieniam się, że opłaty dodatkowe za wydatki stacyjne pobierane nie będą. (312)

SKŁAD NASION

K. Jarochoński & J. Hebanowski

Nowo-Senatorska 6,

poleca rozmaite gatunki pszenicy i żyta w oryginalnym gatunku i z pierwszego odsiewu, a mianowicie PSZENICA: Square Head, Banatkę, Piaskową, Sandomierską, Pomorską, oraz w pięknym gatunku Kostromkę. ŻYTA: Bestehorn, Trzcinowe, Proboszczowskie. (R 8064-3)

ROK DRUGI.

KURSY MUZYCZNE

I. A. GLASSERA

Zatwierdzone przez Minist. Spraw Wewnętrznych.

Z powodu konieczności rozszerzenia lokalu kursów, takowy został przeniesiony na ul. Stremianną № 7—1, mieszk. 9.

Egzaminy wstępne rozpoczną się d. 17 Sierpnia i trwać będą od godziny 12 do 5 w nowym lokalu.

Opłata w klasie: fortepianu, skrzypiec, wiolonczelli i śpiewu po rs. 12 miesięcznie.

Zajęcia 2 razy na tydzień po 1/2 godziny z każdym uczącym się. W klasie historii muzyki i estetyki prof. Saketti, opłata rs. 12 za sezon.

W klasie gry wspólnej rs. 3 na miesiąc. (320)

Uczący się gry na jednym z wyżej wymienionych instrumentów lub śpiewu ma prawo (bez żadnych szczególnych dopłat), korzystać z lekcji teorii i historii muzyki, estetyki i wspólnej gry.

Zajęcia rozpoczną się d. 1 Września.

Stremianna ul. Nr. 7—1, mieszk. 9.

Dywany.

Wszelkie jakie w Świecie egzystują od najtańszych do najdroższych.

Pokrycia Meblowe

Juty, Wełny, Bourety, Coteliny jedwabne, oraz

Tow. Akc. fabr. „ZAWIERCIE”. Ciepły na meble i portyery, uznane za najlepsze w kraju i zagranicą, nagrodzone Złot. Medalami i Dyplomami.

Jedyny Skład GIEŁŻYŃSKIEGO PIOTRA

Warszawa, ul. Marszałkowska Nr. 137 (blisko Śto-krzyżkiej).

Najtańszy i bardzo praktyczny pakunek

„CELLULOID“

do umieszczania zdjęć, maszyn parowych, rur komunikacyjnych, ogrzewalnych i wodnych, nabyć można w biurze Domu Handlowego J. LIPIŃSKIEGO w Warszawie, Zielna № 21. Telefonu № 452.

(R 7775-4)

Kaucyonowane Biuro Nauczycielskie

Z. JASIŃSKIEJ

ul. Hr. Berga № 6, w Warszawie

rekomenduje: Nauczycieli, Guwernantki i Bony różnych narodowości i stopni wykształcenia. Sprowadza Bony z Paryża i Genewy. (R 8161-2)

RADY ZARZĄDZAJĄCE

Towarzystw Dróg Żelaznych

Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Z d. 20 Sierpnia (1 Września) 1887 r. opłaty frachtowe za przewóz roślin żywych, w związku Moskiewsko-Warszawskim pociągami osobowymi, tak w pojedynczym jak i w pełnym ładunku, pobierane będą według zasad klasy I-ej taryfy tegoż związku, o ile rośliny te nie będą przewożone rozmiarów zwykłych wagonów, używanych pod przewóz pasażerskich. (306)

Sprzedaje się

bez pośredników 1,850 dziesięcin ziemi z budynkami, Chersońskiej gub. Ty-raspolskiego powiatu, przy stacji Zaci-sze, Odeskiej żelaznej drogi. O warunkach sprzedaży dowiedzieć się u Barbary Makarowej, na stacji Birzula tejże drogi. (308-5)

JESLI KTO POSIADA

jeszcze polskie marki pocztowe do listów z lat 1860—1864, oraz koperty z markami. Pewien kolekcjonista płaci za całą kopertę 2—4 rs., za markę 10 kop. Również marki rosyjskie i zagraniczne z lat 1850—1867 nabywa. Oferty należy adresować: Petersburg, Admiraltyjskaja nabieżnaja № 4, m. 12. (317)
Inżynier Rummel.

GORZELANY

praktycznie pojmujący swe zajęcie, poszukuje miejsca. Wilno, magazyn Zawadzkiego. K. Rudski. (319-2)

Nasienne Żyto Żorawskiego

jednego z pierwszych na rynkach: Królewskim, Warszawskim i Wileńskim, odznaczające się pożądanym omlotem, zbioru 1887 r., będzie wysyłać się ze stacji Marcinkaniec Pet.-War. d. 2. i ze stacji Lida Poleskiej drogi, tylko przez 35 dni od 1 Sierpnia. Wysyła się nie mniej 18 pud. za 36 rs., licząc z workami. Na tychże warunkach wysyła się Zeelandzkie i trzcinowe żyto. Adres dla pieniężnej korespondencji: Герарду Нарцисовичу Жоравскому. Виленской губернии, ст. Васильишки, мѣстѣ Бенжовщина. (309)

KANTOR BANKIERSKI

I. Bunimowicza

W WILNIE

ul. Niemiecka, naprzeciw Teatru, w domu gdzie Hotel Continent

przyjmuje na siebie konwersyę w Wileńskim Ziemskim banku 6% pożyczkę na 5%.

Kupuje i sprzedaje wszelkie procentowe papiery, akcje, obligacje i listy zastawne.

Ubezpiecza od amortyzacji 6% listy zastawne wszystkich ziemskich Banków. (120-52-15)

Do dzisiejszego numeru „Kraju” dołącza się dla wszystkich prenumeratorów ogłoszenie „Składu zagranicznych kamieni młyńskich i maszyn, oraz wszelkich przyborów, dotyczących się młynarstwa, R. H. Borcherta w Rydze”.